W przyszłym roku budżety miast będą wyższe, ale niektóre z nich i tak muszą ciąć swoje wydatki B8

Pracownicy częściej walczą o równe pensje. Inspekcję ograniczają jednak przepisy i anonimowość B10

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
26 LISTOPADA 2026
DGP.pl

NR 230 (6899) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatkowa niepewność. Biznes nie chce zmian na ostatnią chwilę

RPG RADA PRAWNO-GOSPODARCZA DGP

DEBATA Największe przedsiębiorstwa są **motorem napędowym gospodarki.** Należy więc je wzmacniać, a nie osłabiać podwyżką podatku dochodowego – mówili uczestnicy Rady Prawno-Gospodarczej

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Debata odbyła się w redakcji DGP we wtorek, 24 listopada, tuż przed upływem terminu, jaki ma prezydent Karol Nawrocki na podpisanie lub zawetowanie kilku ważnych ustaw podatkowych.

Uczestnicy redakcyjnej debaty nie kryli rozczarowania, że tak ważne zmiany są uchwalane na ostatnią chwilę. – Spotykamy się 24 listopada i nadal nie wiemy, jakie podatki będą płacić przedsiębiorcy w 2027 r. Czy 19 proc., czy 22 proc. CIT? Czy osoby fizyczne będą mogły wybrać na przyszły rok ryczałt od przychodów ewidencjonowanych, czy stracą tę możliwość? – pytał Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

W trakcie debaty wrócił temat sześciomiesięcznego vacatio legis dla zmian podatkowych. – Były uzgodnienia przedwyborcze, że podatnicy, w tym przedsiębiorcy, nie będą zaskakiwani zmianami podatkowymi uchwalanymi na ostatnią chwilę – przypomniał Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Większość firm – jak zauważył Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC – zatwierdza w IV kw. plany na przyszły rok. Nadal natomiast nie znają odpowiedzi na podstawowe pytanie – o wysokość podatkowych obciążeń.

Podobnym zaskoczeniem dla przedsiębiorców była zmiana mapy akcyzowej przyjętej w 2021 r. Od 1 stycznia 2027 r. akcyza na alkohol będzie o prawie 15 proc. wyższa od stawek zapisanych dotąd na 2027 r. Tę nowelizację prezydent już podpisał, ale oburzenie przedsiębiorców nie słabnie. – Niezależnie od tego, jaki to podatek, przedsiębiorcy nie mogą być zaskakiwani zmianami – podkreślał Marek Kowalski.



fot. Wojtek Górski

Tomasz Pietryga, redaktor naczelny DGP; Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC; Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich; Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan; Katarzyna Jędrzejewska, dziennikarka DGP

Czy gdyby podwyżka stawki CIT od największych firm została uchwalona w czerwcu 2026 r., przedsiębiorcy łatwiej by ją przełknęli? Niekoniecznie. Jak przypomniał Marek Kowalski, największe przedsiębiorstwa są motorem napędowym polskiej gospodarki, powinny przeznaczać pieniądze na rozwój i inwestycje, angażować kooperantów, zatrudniać podwykonawców. – Należy więc je wzmacniać, a nie osłabiać – zaapelował.

Z kolei Marek Górski podkreślił, że inwestycje w transformację energetyczną muszą być planowane na kilkanaście–kilkadziesiąt lat. – Nie jest chyba przypadkiem to, że stopa inwestycji w Polsce jest tak niska. W 2025 r. wyniosła ok. 17 proc. PKB wobec ponad 21 proc. w Unii Europejskiej. Dla porównania w Korei Południowej w ostatnich latach przekraczała 30 proc., a w Chinach 40 proc. – powiedział prezydent Lewiatana. ©℗ B3

PRAWO Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało **zmiany w kodeksie postępowania cywilnego,** które mają usprawnić pracę sądów i skrócić czas rozpatrywania spraw

Wyższe progi w sądach i więcej uprawnień dla referendarzy

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Projekt resortu sprawiedliwości zakłada podniesienie ze 100 tys. do 150 tys. zł progu wartości przedmiotu sporu, od którego sprawy trafiają do sądów okręgowych. Zwiększone zostaną również limity spraw rozpoznawanych w postępowaniu uproszczonym – z 20 tys. do 40 tys. zł – oraz dotyczących drobnych roszczeń – z 4 tys. do 8 tys. zł.

Propozycja przewiduje także możliwość zawierania ugód stanowiących podstawę egzekucji w formie aktu notarialnego. Ważną częścią reformy ma być rozszerzenie kompetencji referendarzy sądowych, którzy będą mogli przejmować kolejne zadania związane m.in. z kosztami sądowymi, postępowaniami egzekucyjnymi i upadłościowymi.

Propozycje Ministerstwa Sprawiedliwości są oceniane różnie. Sędziowie dostrzegają w nich szansę na lepsze rozłożenie wpływu spraw między sądami, natomiast prawnicy ostrzegają, że przeniesienie części postępowań do sądów rejonowych nie musi automatycznie skrócić czasu oczekiwania na wyroki.

Sami referendarze popierają rozszerzenie swoich uprawnień, ale wskazują, że bez dodatkowych etatów, wsparcia administracyjnego i odpowiednich gwarancji niezależności nowe obowiązki mogą jeszcze bardziej zwiększyć ich obciążenie pracą. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

9 772080 674044 48

eprasa.pl 0c40390247

W sporze o migrację rząd przegrał, ale wygrał



Sonia Otfinowska
dziennikarka DGP

Orzekając w sprawie sprzed pięciu lat, Trybunał w Strasburgu nie mógł ocenić decyzji o czasowym zawieszeniu prawa do azylu. Ale wykładnia konwencji, której dokonał, faktycznie legitymizuje przynajmniej część działań rządu.

Słowa wiceszefa MSWiA Macieja Duszczyka, który za dobry dla Polski uznał wyrok stwierdzający naruszenie przez nią praw człowieka, przez wielu komentatorów zostały odebrane jako celowa polityczna manipulacja. Podobnie jak stwierdzenie, że w jego kontekście oczywiste miałoby być to, że ustawa zawieszająca prawo do azylu jest w pełni zgodna z europejską konwencją praw człowieka. Tego drugiego nie sposób udowodnić, zwłaszcza że wyrok w ogóle się do tego nie odnosił. Ale trudno jednak zakwestionować to, że ścieżka, którą ETPC wytyczył, jest dla polskiego rządu korzystna.

Naruszenia stwierdzone przez trybunał w sprawie dwóch z 32 Afgańczyków koczujących w 2021 r. nieopodal Usnarza Górnego (z pozostałymi utracono kontakt albo nie wyrazili chęci dalszego uczestnictwa w postępowaniu) dotyczą zignorowania środków tymczasowych (w przypadku jednej osoby) oraz utrudniania kontaktu z prawnikiem (w przypadku obu). Łącznie Polska będzie musiała zapłacić 25 tys. euro słusznego zadośćuczynienia, co wystarczy, by oburzyć tych, którzy kognicję ETPC w ogóle kwestionują. Jednak wyrok Wielkiej Izby, rozpoznającej też równolegle przypadki Litwy i Łotwy, to nie tylko rozstrzygnięcie tej konkretnej sprawy, lecz także zapowiedź tego, co w innych podobnych może nas czekać w przyszłości.

I tak przywoływany przez pełnomocniczki skarżących fundament, którym miało być niezmienne spojrzenie na prawa człowieka niezależnie od zmiennych realiów, zachwiał się – i przechylił na rzecz pragmatycznego podejścia dominującego w większości krajów UE. ETPC mówi wprost, że w obliczu ataku hybrydowego kraj może podjąć decyzję o zupełnym zamknięciu granic. A jeśli któreś z państw dopuszcza się instrumentalizacji migracji, konwencji nie naruszy pushback na jego terytorium, chyba że dana osoba należy do grupy wrażliwej lub sama udowodni, że takie działanie stanowi dla niej zagrożenie. To w zasadzie odpowiada na najważniejszy postulat państw UE, które od dłuższego czasu apelowały do trybunału (a zdaniem wielu po prostu na niego naciskały), by swoją politykę względem migracji urealnił.

Osobną kwestią jest natomiast to, czyj faktycznie jest „nasz" model walki z migracją, którego zgodnie z wypowiedzią Duszczyka ETPC nie zakwestionował. Bo decyzje, z którymi trybunał obszedł się delikatniej, niż liczyli na to obrońcy praw człowieka, były decyzjami rządu PiS. Co znamienne, obecny szef BBN Bartosz Grodecki, który w czasie kryzysu w Usnarzu Górnym pełnił funkcję wiceszefa MSWiA, do wyroku odniósł się z dystansem, stawiając spodziewane pytanie o to, czy w odpowiednim stopniu uwzględnia on realia ataków hybrydowych. Gdyby natomiast funkcji nie zmienił, zapewne – wzorem Duszczyka – mógłby przekuć go w sukces. ©℗

Skończmy z tą fikcją



Artur Radwan
dziennikarz DGP

Znaczna część rodziców robi wszystko, aby zapewnić swoim pociechom edukację na wysokim poziomie. W tym celu posyłają dzieci do niepublicznych placówek lub wspomagają je korepetycjami. Zapotrzebowanie na prywatne szkoły wynika z tego, że w placówkach samorządowych nauczyciele nie są rozliczani ze swojej pracy.

Wyobraźmy sobie, że mamy 2050 r. i wszystko wokół nas się zmieniło, tylko Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, pozostaje wciąż na swoim stanowisku (podobno nie było chętnych na jego miejsce). Wielu nie wie, po co, bo już Karta nauczyciela dawno została zlikwidowana i nie ma czego ani kogo bronić. Edukację przejął wolny rynek i tylko najlepsi z najlepszych trafiają do tego zawodu. W każdej gminie obok szkoły samorządowej mamy też prywatną. Z rankingów wynika, że w tym roku samorządowe podstawówki i licea wypadły lepiej od niepublicznych, ale różnica jest minimalna. Rodzice uczniów są zadowoleni, bo mocna konkurencja sprawiła, że samorządy zaczęły inwestować w jakość edukacji, a nie tylko w jej utrzymanie. Zarówno w samorządowych szkołach, jak i tych prywatnych dzieci i młodzież mają mnóstwo zajęć rozwijających i wspomagających. Do olimpiad i konkursów uczniowie są chętnie przygotowywani przez nauczycieli, którzy za każde osiągnięcie podopiecznego mogą liczyć na premie. Do zawodu trafiają tylko najlepsi, którzy, tak jak adwokaci, lekarze czy sędziowie, zdadzą egzamin państwowy. Średnie zarobki nauczycieli są na tym samym poziomie co zarobki lekarzy lub prawników. Osoby uczące w szkołach są szanowane przez uczniów i rodziców.

Obawiam się, że taki scenariusz jednak się nie sprawdzi. Obecnie mamy już 30 proc. prywatnych liceów ogólnokształcących i niewiele mniej podstawówek oraz przedszkoli. Gdyby nie blokowanie takich inicjatyw przez samorządy (często w porozumieniu z kuratorium), to na ich terenie byłoby znacznie więcej prywatnych szkół. Ale o ile w dużych aglomeracjach konkurencja już depcze po piętach samorządom, o tyle w małych gminach wciąż mamy zaprzyjaźnionego wójta, szkołę, w której uczy matka, a gdy odchodzi z zawodu, to w jej miejsce przychodzi córka lub syn. I mamy Broniarza, który dla nich broni Karty nauczyciela z 1982 r. Szkoły samorządowe praktycznie niewiele uczą i znam to z własnego podwórka.

Tak się składa, że jestem ojcem trójki dzieci, z których jedno uczy się w liceum, a dwójka w podstawówce. Do szkoły chodzą tylko po to, aby spotkać się z rówieśnikami i napisać sprawdzian lub kartkówkę. Nawet nie chce im się pójść po świadectwa z czerwonymi paskami, bo mają świadomość, że to nie jest zasługa tej szkoły.

Któregoś dnia usiadłem i podliczyłem, ile z żoną wydajemy na korepetycje z biologii, chemii, matematyki, fizyki, angielskiego... Mamy 2,4 tys. zł wsparcia od państwa w postaci 800 plus. Okazało się, że tę kwotę trzeba pomnożyć przez trzy. Z wielu rzeczy musimy zrezygnować na rzecz edukacji swoich dzieci. Tak samo robi większość rodziców. Artykuł 70 ust. 2 konstytucji zapewnia dostęp do bezpłatnej edukacji, ale jest to fikcją.

W Polsce już dawno nie ma bezpłatnej edukacji tak samo jak bezpłatnej stomatologii, a wkrótce nie będzie bezpłatnej całej ochrony zdrowia. Pora więc to usankcjonować i rozpocząć o tym dyskusję. Obawiam się, że bez zdrowej konkurencji w edukacji w 2050 r. w dalszym ciągu będziemy mieli taki stan jak obecnie, tylko może z większą liczbą szkół prywatnych i z istniejącymi, ale świecącymi pustkami placówkami samorządowymi. ©℗

Do Jałty trzeba trojga



Mariusz Korpalski
doktor nauk prawnych

Rosja nie jest dziś trzecim biegunem światowej polityki, lecz obiektem rywalizacji USA i Chin. To Pekin, a nie Moskwa, może ostatecznie uzyskać decydujący wpływ na kształt ewentualnego porozumienia kończącego wojnę w Ukrainie.

Przy okazji negocjacji amerykańsko-rosyjskich w Abu Zabi i szczytu APEC w Shenzhen pojawiły się głosy o „nowej Jałcie". Jednak wizja Rosji rozdającej karty przy stole negocjacyjnym jest ekstrapolacją historyczną tyleż sugestywną, co nieprawdziwą. Obecnie, pod koniec piątego roku wojny w Ukrainie, Rosja znajduje się bowiem nie przy stole, lecz na stole. Z jednej strony bowiem Chińska Republika Ludowa uzależniła Rosję technologicznie i finansowo, z drugiej strony USA próbują oderwać Rosję od Chin. I Stany Zjednoczone, i Chiny chcą utrzymania Rosji w jednym kawałku, gdyż obawiają się dalszej destabilizacji w Eurazji. Obie strony grają przy tym na osłabienie Rosji, a nie na stworzenie z niej trzeciego wierzchołka geopolitycznego trójkąta.

Chinom zależy na istnieniu Rosji słabej i uzależnionej od dostaw chińskiej technologii i finansowania. Rosja jako zaplecze surowcowe i szlak komunikacyjny do Europy jest dla Pekinu atrakcyjna. Chińczycy grają więc na czas, chcąc uzależnić technologicznie Rosję do tego stopnia, żeby jej zwrot w stronę Zachodu stał się niemożliwy.

Wiedzą to Amerykanie, dlatego próbują odciągnąć Rosję od Chin propozycjami współpracy surowcowo-technologiczno-finansowej. Waszyngton jednak, w odróżnieniu od Chińczyków, się nie spieszy. Stany Zjednoczone Donalda Trumpa uzyskały na początku 2025 r. de facto wyłączność na negocjacje z Rosją. Czas ten się jednak kończy.

Osłabienie Rosji i jej uzależnienie od Chin może bowiem w każdej chwili przekroczyć krytyczny poziom, po którym Chińczycy uznają, że przywiązanie Rosji do nich jest nieodwracalne. I dopiero wtedy zażądają rozpoczęcia dwustronnych uzgodnień z USA na temat konfliktu Rosja–Ukraina. Dlatego sformułowana pod koniec października przez Rosję propozycja trójstronnych rozmów o Ukrainie w formacie USA–Chiny–Rosja mogła być rozpatrywana wyłącznie w kategoriach marketingowych.

W tle jest jeszcze Unia Europejska, która w tej rozgrywce od początku 2026 r. stawia coraz bardziej na Chiny. Jeszcze pod koniec października prezydent Republiki Federalnej Niemiec usłyszał od przewodniczącego Xi Jinpinga, że ta wojna to sprawa europejska i to kraje europejskie powinny wypracować jej zakończenie.

W odbiorze chińskim europejska jest zresztą nie tylko UE, lecz także Rosja, a także USA. Ciągle żywa jest pamięć o stuleciu upokorzeń (Bainián guóchi), jak Chińczycy określają czas interwencji zewnętrznej w swoim kraju na przełomie XIX i XX w. Przejawem przepaści między tożsamością chińską i europejską była przed z górą pół wiekiem, dziś wywołująca uśmiech, akcja pozbawiania wąsów chińskich posągów Stalina, w odpowiedzi na płynące z Tajwanu pod adresem Pekinu oskarżenia o zdradę cywilizacji chińskiej przez przyjęcie europejskiej (komunistycznej) ideologii.

Zbigniew Brzeziński pisał, że odbudowa rosyjskiego imperium bez Ukrainy jest niemożliwa. Przyjęcie, że Chińczycy nie czytali Brzezińskiego, byłoby europocentryczne, rasistowskie i obraźliwe. Nowa Jałta z udziałem USA i Rosji jest możliwa, ale już na chińskich warunkach. W roli nowego Stalina może dziś wystąpić, jeżeli zechce, tylko przewodniczący Xi. A to, czy Putin zechce odegrać rolę Churchilla, nie będzie miało znaczenia. ©℗

eprasa.pl 0c40390247

Po paliwach i gazie prąd jest w kolejce do osłon

ENERGIA Odpowiadając na kryzys energetyczny, **rząd przyjął kolejność odwrotną,** niż wynika to z rekomendacji formułowanych przez KE, stawiając interes odbiorcy ponad cele związane m.in. z elektryfikacją

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Choć do zatwierdzenia nowych taryf na energię elektryczną przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki został mniej niż miesiąc – powinno to nastąpić najdalej 17 grudnia – rząd nie precyzuje na razie, w jaki sposób zamierza utrzymać ceny dla odbiorców w ryzach. Wiadomo tylko, że analizy trwają. Na nasze pytania – dotyczące m.in. możliwości obniżenia opodatkowania prądu – resort finansów nie udzielił odpowiedzi do momentu publikacji tego tekstu, a Ministerstwo Energii wolało akcentować już podjęte przez siebie działania, takie jak obniżenie lub zahamowanie wzrostu doliczanych do rachunków opłat OZE i mocowej.

Skok cen w hurcie

Choć treść wniosków taryfowych spółek nie jest znana, jasne jest, że, biorąc pod uwagę sytuację na rynku, przedsiębiorstwa energetyczne mogą oczekiwać podniesienia regulowanych stawek. Pośrednio przyznaje to również ME, przyznając, że kluczowym czynnikiem w kalkulacji taryf pozostaje „ukształtowanie się cen energii na rynku hurtowym". Te zaś w ostatnich miesiącach poszybowały w górę. W ujęciu rocznym ceny w hurcie są o ponad jedną czwartą wyższe niż w 2025 r.

Na „drastyczny wzrost cen" wskazała w środę , zapytana przez DGP o oczekiwania wobec decyzji taryfowych, wiceprezeska PGE Katarzyna Rozenfeld. Zwróciła w tym kontekście szczególną uwagę na notowania kontraktów bazowych na 2027 r. Przed kryzysem na Bliskim Wschodzie cena wynosiła 423 zł za megawatogodzinę, obecnie jest to 576 zł. – Na ten moment nie jestem w stanie powiedzieć, jaką decyzję podejmie prezes URE – zaznaczyła, dodając, że zadaniem tego organu jest zbilansowanie praw odbiorców i dostawców energii.

Szef ME Miłosz Motyka przyznał w środę w rozmowie z Radiem Zet, że na stole, w ramach prowadzonych w rządzie prac, jest zarówno mrożenie cen, jak i obniżenie VAT na energię elektryczną, a celem rządu jest to, żeby w przyszłym roku opłaty za prąd nie wzrosły. – Pracujemy nad tym – powiedział, zastrzegając, że kierunki te wymagają jeszcze przedyskutowania w kontekście wpływu na finanse publiczne. Kilka dni wcześniej o przymiarkach rządu do zajęcia się cenami energii elektrycznej mówił też Donald Tusk.

Średnia cena energii elektrycznej
na rynku dnia następnego (z dostawą w kolejnej dobie); zł/MWh

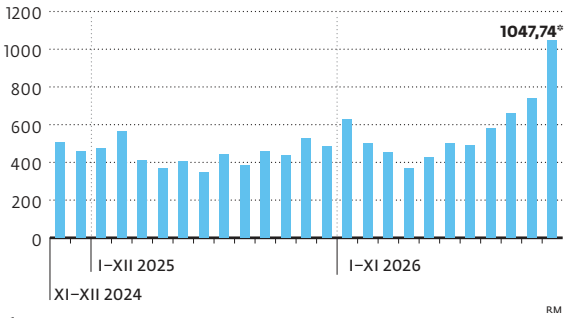

Źródło: energy.instrat.pl/TGE * dane do 25 listopada RM

Priorytet dla konsumenta

KE opowiada się za stosowaniem ściśle ukierunkowanych i ograniczonych względem zakresu i czasu mechanizmów osłonowych, co wyraźnie odbiega od podejścia Warszawy, którego emanacją są obowiązujące pakiet CPN, obniżający opodatkowanie cen paliw, oraz planowane przez rząd mrożenie cen gazu (projekt ustawy w tej sprawie przyjęła w zeszłym tygodniu Rada Ministrów). Dopiero w trzeciej kolejności rząd analizuje możliwości wpływu na ceny prądu.

– Kolejność przyjęta przez rząd: najpierw obniżenie opodatkowania paliw, potem mrożenie cen gazu i dopiero na końcu analizy w sprawie energii elektrycznej, ma swoją logikę. Z punktu widzenia ochrony odbiorców – a pośrednio również popytu w gospodarce – ceny paliw są odczuwalne natychmiast. W przypadku prądu są zapośredniczone systemem taryfowym, więc czasu na reakcję jest więcej – wskazuje Jakub Sokołowski, ekonomista z Instytutu Badań Strukturalnych.

– Z punktu widzenia KE i najtwardszych orędowników transformacji energetycznej wygląda to inaczej. Priorytetem jest elektryfikacja, a wysokie ceny paliw są do niej silnym bodźcem. Stąd preferencja dla osłon ściśle ograniczonych pod względem zakresu i czasu obowiązywania. Moim zdaniem trudno jednak dziwić się rządowi, że wybiera to, co – tu i teraz – jest korzystniejsze dla portfeli odbiorców. Elektryfikacja i tak będzie postępować, a skutki kryzysu i tak odegrają swoją rolę, bo podejmując decyzje, konsumenci będą liczyli się z tym, że kryzysy takie jak obecny mogą się powtarzać, a osłony – już niekoniecznie – dodaje rozmówca DGP.

Innego zdania jest Bartłomiej Orzeł z ośrodka Project Tempo, który w przyjętym przez rząd podejściu widzi „marnowanie szansy w imię bieżącej polityki i słupków wyborczych". – Rozumiem tę strategię, bo wyborcy korzystają z gazu i jeżdżą samochodami, a do wyborów mamy rok. Co do zasady należy chronić wrażliwych odbiorców, ale trzeba się poważnie zastanowić, czy polityka wsparcia bez limitów zachęca do oszczędzania energii – komentuje ekspert. Jak zaznacza, w niedawnym badaniu Project Tempo zadano pytanie o największe zmartwienia Polaków i ceny prądu wylądowały na pierwszym miejscu zestawienia. – Liczba wskazań była blisko trzy razy wyższa niż dla rachunków za gaz – podkreślił Orzeł.

Elektryfikacja w UE: hasło brzmi dobrze, realizacja rodzi problemy

TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA W zmagającej się z wysokimi cenami prądu UE proces idzie opornie. Być może to dlatego **Polska nie zdecydowała się na złożenie podpisu** pod deklaracją COP31

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Dobrowolny cel elektryfikacji, zakładający zwiększenie udziału prądu w ostatecznym zużyciu energii do 35 proc. w perspektywie najbliższej dekady, wyrósł na jeden z najjaśniejszych punktów zakończonego w niedzielę bez przyjęcia wspólnych konkluzji szczytu klimatycznego COP31 w Turcji. Obecnie według Międzynarodowej Agencji Energii wskaźnik ten wynosi w skali globalnej ok. 23,5 proc.

Jak informował Chris Bowen, australijski minister klimatu i energii, który współprzewodniczył negocjacjom, zobowiązanie poparło do tej pory ponad 90 rządów, co odpowiada prawie połowie państw uznanych międzynarodowo. W gronie tym, oprócz przewodniczących obradom Australii i Turcji, znalazły się m.in. Chiny, Korea Płd., Niemcy czy Wielka Brytania. Do deklaracji przyłączyło się ponadto ok. 180 dużych firm, m.in. Siemens, Unilever, Nestlé, Uber czy Hitachi, oraz organizacji pozarządowych.

Jako blok cel poparła także UE. Od pewnego czasu stawia ona elektryfikację obok m.in. haseł konkurencyjności gospodarczej czy niezależności od importu paliw kopalnych w centrum wizji transformacji energetycznej, zastępując skoncentrowany na ochronie klimatu i środowiska Europejski Zielony Ład. Kilka miesięcy przed COP Komisja Europejska ogłosiła strategię elektryfikacji, która zawiera cel udziału prądu w końcowym zużyciu energii na poziomie 46 proc. w 2040 r. Sygnalizowano jednocześnie, że docelowy wskaźnik elektryfikacji może się stać częścią jej propozycji legislacyjnych określających funkcjonowanie unii energetycznej po 2030 r.

Jak ustaliliśmy, w gronie sygnatariuszy deklaracji na rzecz elektryfikacji nie ma Polski (choć niezależnie od UE jako całości podpisało ją wiele państw członkowskich). Warszawa – słyszymy w rządzie – nie chce ograniczać sobie „pola manewru" przed wewnątrzunijną dyskusją o celach na przyszłą dekadę. Ponadto w mandacie negocjacyjnym delegacji na COP31 rząd założył nieprzyjmowanie nowych zobowiązań na szczeblu krajowym.

Jak wygląda elektryfikacja w UE? W latach 2015–2024 panowała w kwestii udziału energii elektrycznej w zasilaniu gospodarek unijnych niemal całkowita stagnacja (wzrost nie przekroczył 1 pkt proc.). Wyraźnie odróżnia ją to od gospodarki chińskiej, gdzie wskaźnik elektryfikacji urósł o niemal 8 pkt proc. Mniej dynamiczny, ale dość konsekwentny trend wzrostowy widoczny był też w innych gospodarkach wschodnioazjatyckich, na czele z Japonią. Kraje Azji Wschodniej, podobnie jak UE, charakteryzują się wysoką zależnością od importu paliw kopalnych. Dynamika europejska przypomina tymczasem raczej tę widoczną w Stanach Zjednoczonych – czyli u jednego z głównych reprezentantów grupy eksporterów netto węglowodorów.

Dopiero w niedawno przedstawionych danych MAE dotyczących roku 2025 widoczne jest wyraźniejsze, prawie dwupunktowe odbicie unijnej elektryfikacji, ale główni konkurenci Europy wypadli lepiej: w Chinach był wzrost o 2,7 pkt proc., a w USA o 2,6 pkt. Uzyskany przez Wspólnotę udział energii elektrycznej w końcowym zużyciu tylko nieznacznie przekracza średnią globalną.

W zakresie kluczowych technologii, mających swoje miejsce w strategii UE, Wspólnota jest importerem netto. Główny udział w tym deficycie handlowym mają Chiny, które zogniskowały u siebie lwią część światowych mocy produkcyjnych w zakresie czystego przemysłu oraz krytycznych z jego punktu widzenia surowców, dominując w łańcuchach dostaw choćby w zakresie baterii, elektromobilności, pomp ciepła czy fotowoltaiki.

Ta zależność, co akcentuje m.in. brytyjski think tank Ember, istotnie różni się od tej, która dotyczy paliw kopalnych. Wiele słabości Europy można przezwyciężyć poprzez mobilizację inwestycji we własny przemysł lub zacieśnienie współpracy z alternatywnymi wobec Pekinu partnerami. Komponenty dla czystych technologii, nawet jeśli są sprowadzane z Chin, mają dłuższy okres użyteczności niż szybko spalane i wymagające w związku z tym ciągłych dostaw kopaliny. „Bez dodatkowych inwestycji w rozwój sektora czystych technologii, przyspieszonych procedur licencyjnych oraz wzmocnienia polityki przemysłowej UE grozić będzie pozostanie, przede wszystkim, dużym rynkiem zbytu dla zagranicznych wytwórców clean tech, nie zaś ich wiodącym producentem" – wskazuje z kolei holenderski bank ABN Amro.

Udział energii elektrycznej w ostatecznym zużyciu energii (proc.)

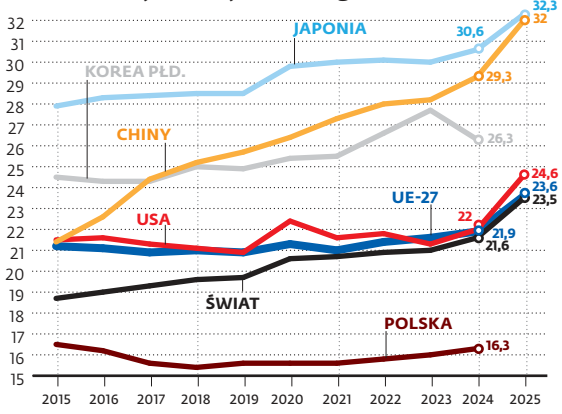

Źródło: Międzynarodowa Agencja Energii RM

eprasa.pl 0c40390247

PiS szykuje strategię na wybory

POLITYKA Partia szykuje się na **konieczność dzielenia się władzą** z innymi ugrupowaniami prawicowymi. Otwarte pozostaje pytanie o kandydata na premiera. Na Nowogrodzkiej coraz częściej pada nazwisko Pawła Szefernakera

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Jarosław Kaczyński nie wierzy w możliwość wspólnego startu ugrupowań prawicowych w wyborach do Sejmu, choć sam 11 listopada zaproponował takie rozwiązanie. Z naszych informacji wynika, że za deklaracją prezesa stoją wyniki wewnętrznych badań partii, według których wyborcy prawicy oczekują jedności. – Ten przekaz będzie suflowany tak długo, jak się da. To pewna koncepcja retoryczna: PiS wyciąga rękę do zgody, mając świadomość, że do porozumienia nie dojdzie – mówi DGP polityk ugrupowania.

Konieczność wyrzeczeń

Osią kampanii ma być sytuacja finansowa gospodarstw domowych. – Sprawy społeczno-gospodarcze mają nam dać przynajmniej stabilne 25 proc., żebyśmy mogli realnie negocjować jakąś konkretną pulę w przyszłym rządzie – relacjonuje nasz rozmówca założenia przedstawione przez prezesa podczas ubiegłotygodniowego posiedzenia klubu parlamentarnego.

– Dążymy do maksymalizacji poparcia. Wiadomo, małe są szanse na samodzielne rządy, ale chcemy być zdecydowanie najsilniejszym ugrupowaniem w ewentualnej koalicji – tłumaczy inny poseł PiS.

Z wewnętrznych badań partii ma wynikać, że najważniejsze dla Polaków są dziś bezpieczeństwo, sytuacja ekonomiczna i stan ochrony zdrowia. W kampanii zabraknąć ma jednak dużych programów socjalnych. – Trzy czwarte naszych wyborców uważa, że w tak trudnych czasach pod względem deficytu, długu i finansów publicznych nie trzeba, a nawet nie powinno się zgłaszać nowych programów społecznych – mówi jeden z polityków. – W zasadzie prawie nie ma już takiego oczekiwania, zwłaszcza kiedy widać, że sytuacja gospodarcza jest trudna – przyznaje drugi z posłów. Mają pojawić się punktowe propozycje poprawy sytuacji finansowej Polaków. Partia chce też przygotowywać wyborców na konieczność wyrzeczeń.

Pod koniec października w Krynicy Kaczyński dopuścił możliwość rozpoczęcia negocjacji dotyczących wyjścia Polski z UE jako sposobu wymuszenia zmian w Unii. Nasi rozmówcy przekonują jednak, że polexit nie jest celem partii. Chodzi o zaostrzenie kursu wobec Brukseli. – Jest koncepcja, żeby zwłaszcza w kontekście przyszłorocznych negocjacji budżetowych w Unii postawić kilka kwestii niemalże na ostrzu noża. Migracja, Zielony Ład. Trochę na zasadzie Orbána w relacjach z Niemcami i Brukselą, oczywiście bez wątku prorosyjskiego – tłumaczy polityk PiS.



fot. Tomasz Jastrzębowski/Reporter

Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości

Szefernaker w grze

Bardziej zaawansowane niż rozmowy o wspólnym starcie do Sejmu są negocjacje dotyczące Senatu, które w imieniu prezydenta prowadzi szef jego gabinetu Paweł Szefernaker. – Są już wstępnie podzielone okręgi. Oczywiście nie będzie jednego komitetu, każdy wystawi swoich kandydatów, tylko nie będzie kontrkandydatów z innych list prawicowych – mówi polityk PiS.

Swoich kandydatów wystawią prawdopodobnie Prawo i Sprawiedliwość, Konfederacja i Konfederacja Korony Polskiej. Jak potwierdza DGP przedstawiciel Rozwoju Plus, ugrupowanie Mateusza Morawieckiego nie zamierza ani wystawiać własnych kandydatów w ramach paktu, ani konkurować z kandydatami pozostałych partii prawicowych. Według naszego źródła wynika to z niechęci do firmowania porozumienia z partią Grzegorza Brauna.

Sam Kaczyński ma nie wykluczać ponownego przyjęcia rozłamowców, gdyby poparcie dla Rozwoju Plus spadło do 2–3 proc. – Sam Morawiecki i część posłów, którzy z nim odeszli, nie są jeszcze całkowicie skreśleni – twierdzi nasz rozmówca. Na powrót nie mogliby jednak liczyć najbardziej zaangażowani w budowę nowego ugrupowania współpracownicy byłego premiera, m.in. Waldemar Buda, Michał Dworczyk czy Piotr Müller.

Powodzenie negocjacji senackich może mieć znaczenie również dla politycznej przyszłości Szefernakera. Jak informował we wtorek „Newsweek", zaangażowanie Zbigniewa Boguckiego w prace nad resetem konstytucyjnym osłabiło jego szanse na zastąpienie Przemysława Czarnka w roli kandydata PiS na premiera. Z naszych rozmów wynika, że Kaczyński interesuje się również kandydaturą szefa gabinetu prezydenta. – Im ciszej idziesz, tym dalej zajdziesz. Szefernaker wyznaje strategię, że jeśli odniesie konkretny sukces, w tym przypadku doprowadzi do paktu senackiego, będzie naturalnym kandydatem nie tyle na premiera wielkiego przełomu, ile na kogoś, kto będzie w stanie rzeczywiście zjednoczyć prawicę – mówi jeden z naszych rozmówców. ©℗

TEKST PROMOCYJNY

W BIZNESIE

Ekologia wymaga rachunku

Polskie firmy odpadowe od lat inwestują w rozwiązania, które dziś nazywamy gospodarką obiegu zamkniętego. Problem w tym, że technologia rozwija się szybciej niż przepisy. Historia POM EKO z Kalisza pokazuje, ile daje przedsiębiorcza przezorność i jak wiele zależy od stabilnych zasad.

W 1992 roku bracia Sławomir i Jerzy Rudowicz założyli firmę zajmującą się odbiorem odpadów. Pierwszymi klientami były kaliskie spółdzielnie mieszkaniowe. Ponad trzy dekady później POM EKO pozostaje rodzinnym przedsiębiorstwem, którego rozwój opiera się na inwestycjach wyprzedzających potrzeby branży.

W latach 2005–2006 powstały hala segregacji i stacja przeładunkowa. Odpady trafiają w niej grawitacyjnie do prasy, a następnie do kontenerów. Zamiast wysyłać na dalszą trasę kilka śmieciarek, można przewieźć większą partię jednym zestawem. Mniej kursów oznacza niższe koszty transportu.

Wtedy zbudowano także zbiornik na deszczówkę. Po latach okazał się istotny dla spełnienia wymogów przeciwpożarowych i dalszego rozwoju zakładu. – Ktoś niemal 20 lat wcześniej przewidział taką potrzebę – mówi Justyna Zielnik, córka prezesa. Z dumą wraca do dokumentacji inwestycji przygotowywanych przez ojca i stryja.

POM EKO inwestuje również w elektromobilność. Przedsiębiorstwo zakupiło ze środków własnych dwie elektryczne śmieciarki, mimo że ich koszt był około 2,5 razy wyższy niż pojazdów z silnikiem Diesla. Jak podkreśla prezes, tego rodzaju inwestycje wymagają znacznych nakładów finansowych, jednak stanowią ważny element długofalowej strategii rozwoju firmy.

Sławomir Rudowicz zwraca uwagę na wyzwania związane ze zmieniającymi się regulacjami, w tym systemem kaucyjny i rosnącymi kosztami zagospodarowania odpadów. Podkreśla, że skuteczna transformacja ekologiczna wymaga nie tylko ambitnych celów, ale również stabilnych przepisów, uwzględniających realia funkcjonowania przedsiębiorstw. Podejmowane decyzje wpływają bowiem zarówno na kondycję branży, jak i na koszty ponoszone przez mieszkańców.

W POM EKO ekologia nie zaczęła się od hasła. Zaczęła się od pytania, jak zrobić tę samą pracę mądrzej.

Redaktor Magdalena Młynarczyk

W szczecińskim pogotowiu problem z lekami opisanymi cyrylicą

ZDROWIE Zdaniem ekspertów medycy **nie powinni podawać preparatów,** gdy nie są pewni zawartości opakowania

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

O sprawie ratowników z Pomorza Zachodniego napisał portal wSzczecinie.pl. „Nie znam cyrylicy. Nie jestem w stanie zweryfikować, czy podaję pacjentowi właściwy lek. Choć w teorii w ampularium każdy lek ma swoje miejsce, nie możemy wykluczyć błędu ludzkiego. Te miejsca nie są w saszetce oznaczone czy opisane. W ciągu miesiąca w jednej karetce pracuje ok. 10 ratowników. Wystarczy, że ktoś się pomyli, coś ułoży inaczej" – mówi w rozmowie z portalem jeden z ratowników.

Jak ustalili dziennikarze, 170 opakowań furosemidu oraz klonazepamu zawierających po 10 ampułek zostało zamówionych przez Wojewódzką Stację Pogotowia Ratunkowegow Szczecinie. W swoim oświadczeniu WSPR tłumaczy, że z powodu braku dostaw w hurtowni dostępne były tylko furosemid firmy Darnycia z Ukrainy, którego importerem jest Neuropharm z Mszczonowa, oraz clonazepam TZF, którego producentem jest Polfa Tarchomin, jednak w opakowaniach w języku bułgarskim. „W obu przypadkach hurtownie od razu dostarczyły ulotki w języku polskim. Oba leki zostały dopuszczone do obrotu w Polsce na podstawie zgody Ministra Zdrowia" – czytamy na stronie WSPR w Szczecinie.

Pogotowie zapewnia, że kierownictwo każdej filii poinformowało wszystkich członków zespołu ratownictwa medycznego o zmianach nazw handlowych obu leków.

Ratownicy jednak alarmują, że w sytuacji ratowania zdrowia i życia nie mają czasu porównywać napisu na ampułce z przetłumaczoną na polski ulotką. A chodzi o leki, które – niewłaściwie zastosowane – mogą znacznie pogorszyć stan pacjenta. Furosemid ma właściwości moczopędne, obniża też ciśnienie tętnicze krwi. Klonazepam to lek z grupy benzodiazepin o działaniu przeciwdrgawkowym, uspokajającym i przeciwlękowym.

Zdaniem dr. Marka Tomkowa, prezesa Naczelnej Rady Aptekarskiej, leki w opakowaniach oznaczonych cyrylicą, której ratownicy nie rozumieją, mogą stwarzać zagrożenie dla zdrowia i życia pacjentów. – W dzisiejszych czasach członkowie zespołu ratownictwa medycznego mają prawo nie znać języka rosyjskiego i nie potrafić odczytać cyrylicy, bo język rosyjski przestał być obowiązkowy w polskich szkołach ponad 30 lat temu. Tymczasem możliwość sprawdzenia nazwy i dawki podawanego leku jest kluczowa, by pacjentowi pomóc, a nie zaszkodzić. Każdy farmaceuta upewnia się wiele razy, zanim wyda lek pacjentowi, sprawdzając nazwę i dawkę. Podobnie ratownik medyczny, który w dodatku działa w stresie. Uważam, że wojewódzka stacja pogotowia ratunkowego powinna zapewnić w karetkach polskie oznakowanie opakowań leków – mówi dr Tomków.

Również prof. Robert Gałązkowski, dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, w latach 2008–2024 dyrektor Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, uważa, że ratownik medyczny nie powinien podawać pacjentowi substancji, której nazwy i dawki nie jest pewny. Jego zdaniem zachodniopomorscy ratownicy mają prawo odmówić podania takiego leku.

„Podstawowym obowiązkiem pogotowia ratunkowego jest zapewnienie personelowi medycznemu odpowiedniego wyposażenia, w tym produktów leczniczych, tak aby w każdej sytuacji możliwe było udzielenie pacjentowi właściwej pomocy" – podkreśla w swoim oświadczeniu szczecińska WSPR. I dodaje, że „zakupione leki zostały już wykorzystane w bieżącej działalności, zgodnie z potrzebami wynikającymi z udzielanych świadczeń". ©℗

eprasa.pl 0c40390247

INFRASTRUKTURA

Nowe drogi i tory do portów

Gdynia wreszcie zyska nową trasę dojazdową. Z kolei Gdańsk doczeka się lepszego dostępu do torów. Ale na finisz inwestycji **poczekamy do kolejnej dekady**

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Wreszcie rozkręcają się przygotowania do budowy nowego dojazdu do portu w Gdyni. Chodzi o planowaną od kilkudziesięciu lat Drogę Czerwoną. Będzie to 9-kilometrowa bezkolizyjna trasa, która połączy obwodnicę Trójmiasta z gdyńskim portem. Stanie się ona alternatywą dla wiecznie zakorkowanej i wymagającej ciągłych remontów Trasy Kwiatkowskiego. Przed końcem tego tygodnia zostanie wydana decyzja środowiskowa dla pierwszego, 5-kilometrowego odcinka Drogi Czerwonej – od trójmiejskiej obwodnicy do węzła z Trasą Kwiatkowskiego. To kluczowy fragment, który pozwoli znacznie usprawnić dojazd do portu. – Po wydaniu decyzji środowiskowej w najbliższych miesiącach będziemy mogli ogłosić przetarg na realizację tego odcinka trasy w formule „projektuj i buduj" – mówi Mateusz Brożyna z biura prasowego gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Według harmonogramu pierwszy fragment Drogi Czerwonej ma być gotowy w 2032 r. Dwa lata później zostanie ukończony kolejny odcinek, który będzie prowadził bezpośrednio do nowego terminala promowego. Koszty budowy całej trasy szacowane są na 4,5 mld zł. Na razie zarezerwowane są środki na prace przygotowawcze. Rząd planuje ostatecznie zatwierdzić program finansowania inwestycji wiosną 2027 r. Gros środków ma pochodzić z Krajowego Funduszu Drogowego.

Budowa Drogi Czerwonej ma być ułatwiona dzięki wpisaniu na listę kluczowych inwestycji, które znalazły się w przyjętej w październiku specustawie. Zakłada ona m.in. przyspieszenie procedur administracyjnych. Przykładowo termin wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) zostanie skrócony z 90 do 60 dni. Skrócony zostanie także czas na wydanie wszelkich opinii do decyzji administracyjnych.

Konieczność budowy nowej trasy dojazdowej do portu w Gdyni wynika nie tylko z braku odpowiedniej przepustowości istniejących dróg. Ściśle wiąże się z planowaną budową nowego portu zewnętrznego. Pod koniec września, po kilkukrotnym przesuwaniu terminu, wreszcie doszło do otwarcia ofert w przetargu na realizację tej inwestycji. W postępowaniu organizowanym w formule partnerstwa publiczno-prywatnego wpłynęła jedna propozycja. Złożyła ją polska spółka Terminal Investment Ltd. Gdynia powiązana z globalnym operatorem terminalowym TIL z grupy MSC, która jest największym na świecie morskim przewoźnikiem kontenerowym. 23 października władze gdyńskiego portu potwierdziły wybór tej oferty.

Prywatny podmiot będzie odpowiadać za sfinansowanie, budowę, a następnie eksploatację i utrzymanie nowego terminalu kontenerowego. Powstanie on na sztucznie utworzonym pirsie wychodzącym w morze. Terminal kontenerowy będzie miał roczną zdolność przeładunkową wynoszącą co najmniej 2,5 mln TEU (jednostka odpowiadająca kontenerowi o długości 20 stóp, czyli ponad 6 m). Inwestycja będzie warta ok. 5 mld zł. Według założeń nowy terminal kontenerowy ma zacząć działać w 2031 r. Równolegle na zlecenie portu w Gdyni powstaje nowy falochron o łącznej długości 2,5 km i wartości ok. 540 mln zł.

Jednocześnie Droga Czerwona będzie też miała znaczenie obronne, bo w Gdyni działa ważny dla kraju Port Wojenny. Trasa ma ułatwić sprawny przerzut sprzętu wojskowego.

Kluczowe dla poprawy dojazdu do portu w Gdyni jest także dokończenie modernizacji kolejowej Magistrali Węglowej prowadzącej z Górnego Śląska. Od lat ślimaczy się przebudowa północnego odcinka, czyli linii 201 ciągnącej się od węzła Maksymilianowo pod Bydgoszczą do Gdyni. Inwestycja polega m.in. na elektryfikacji poszczególnych fragmentów i dobudowie drugiego toru. Niedawno spółka PKP Polskie Linie Kolejowe wreszcie podpisała umowę na modernizację ostatnich brakujących odcinków. Według zapowiedzi inwestycja zostanie w pełni skończona w 2032 r.

Tymczasem w 2030 r. ma zostać znacznie poprawiony dojazd koleją do portu gdańskiego. Wtedy skończy się przebudowa linii Tczew–Gdańsk. Wreszcie zniknie wąskie gardło na 9-kilometrowym odcinku z Pruszcza Gdańskiego do Pszczółek, gdzie dobudowany zostanie czwarty tor. Podpisana w tej sprawie latem umowa opiewa na 392 mln zł. Na tym bardzo obciążonym odcinku trasy Warszawa–Gdańsk uda się odseparować ruch towarowy i aglomeracyjny od dalekobieżnego.

Jednocześnie spółka PKP PLK przygotowuje studium wykonalności, które zakłada poprawę dojazdu koleją blisko portu w Gdańsku. Związane to jest głównie z ciągłą rozbudową terminala kontenerowego Baltic Hub. Ma powstać alternatywna trasa kolejowa, która ominie gdańskie dzielnice mieszkaniowe Orunia i Olszynki. Władze portu zakładają m.in., że powstanie nowy most na Wyspę Portową. Inwestycja ma zostać zrealizowana do 2034 r. Dzięki temu ma znacznie się zwiększyć udział kolei w transporcie towarów do portu. Obecnie tylko 30 proc. kontenerów dojeżdża i wyjeżdża stamtąd po torach. Dla porównania w przypadku niemieckich portów w Hamburgu czy Bremie ten wskaźnik przekracza 50 proc. ©℗

PATRONAT

Organizator

Ponad tysiąc liderów samorządów spotka się pod Tatrami. Już 7 grudnia rusza II Forum Samorządowe w Zakopanem



Fot. Mat. prasowe

II Forum Samorządowe w Zakopanem to największe i najważniejsze wydarzenie samorządowe tej jesieni w Polsce. Do stolicy polskich Tatr 7 i 8 grudnia 2026 roku przyjedzie ponad 1000 liderów samorządu terytorialnego, świata nauki, biznesu, administracji publicznej, polityki, mediów i organizacji pozarządowych. Głównym partnerem Forum jest Województwo Małopolskie.

Tegoroczne Forum koncentruje się wokół nowych wyzwań i najistotniejszych kwestii, którymi żyją liderzy jednostek samorządu terytorialnego. Są to sprawy inwestycji, bezpieczeństwa ludności, ochrony zdrowia, finansowania oświaty, transformacji energetycznej, planowania przestrzennego, zwiększania atrakcyjności inwestycyjnej i turystycznej regionów oraz sportu.

Program tegorocznego Forum składający się z około 100 paneli dyskusyjnych, spotkań autorskich i rozmów, podzielony zostanie na siedem obszarów tematycznych: Polityka i Bezpieczeństwo, Gospodarka i Finanse, Inwestycje i Zarządzanie, Rozwój Regionalny, Społeczeństwo i Zdrowie, Przyjazny Samorząd, zorganizowany zostanie także Salon Przemysłu Turystycznego.

Dlaczego warto przyjechać do Zakopanego

Uczestnictwo w Forum Samorządowym gwarantuje możliwość spotkania licznego grona samorządowców wszystkich szczebli, udział w inspirujących dyskusjach i ciekawych prezentacjach, okazję do nawiązania cennych kontaktów zawodowych oraz bogatą ofertę wydarzeń kulturalnych i towarzyskich.

Forum, zorganizowane w ubiegłym roku po raz pierwszy, zyskało ponad 60 partnerów biznesowych, medialnych i instytucjonalnych. Głównym partnerem Forum jest Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, a miastem gospodarzem Zakopane.

Gośćmi konferencji było wielu ważnych przedstawicieli administracji centralnej, samorządu i liderów biznesu. W debatach Forum uczestniczyli m.in. Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej; Miłosz Motyka, minister energii; Jan Szyszko, sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Zauważalne było bardzo duże zainteresowanie problematyką samorządową przez parlamentarzystów – w obradach Forum uczestniczyło ponad 30 posłów i senatorów. Na konferencji obecny był także minister Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który przekazał pozdrowienia od prezydenta Karola Nawrockiego.

Wydarzenie w Zakopanem zgromadziło ponad 400 samorządowców, wśród których było: 3 marszałków województw, 10 prezydentów miast, 19 starostów, 68 burmistrzów i 86 wójtów. Pierwsza edycja Forum Samorządowego spotkała się również z dużym zainteresowaniem przedstawicieli biznesu. Obecni byli przedstawiciele PLAY, Supra Brokers, Fonroche Lighting, Cogito Med., Evan - Nowe Technologie, Rentersi, Krajowy Zasób Nieruchomości, Next Bike, Koleje Małopolskie, AMP Group, Geotermia Podhalańska i Via Vistula. Partnerami wydarzenia były także Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego, Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji, Stowarzyszenie Aglomeracja Tarnowska i Urząd Miejski we Wrocławiu.

Nagrody Forum Samorządowego

Podczas uroczystych gal zamykających kolejne dni obrad nagrody Forum Samorządowego w Zakopanem za wyjątkowe osiągnięcia w pracy samorządowej i społecznej na rzecz swoich małych ojczyzn otrzymali: Małgorzata Małuch, wójt gminy Sękowa; Mateusz Nędza-Kubiniec, sołtys Kościeliska; Radosław Włoszek, prezes zarządu spółki „Koleje Małopolskie"; Jan Gancarski, były dyrektor Muzeum Podkarpackiego w Krośnie; Rafał Kukla, burmistrz Gorlic; Jan Smarduch, były wójt gminy Nowy Targ oraz Zbigniew Wojas, wójt gminy Gdów.

Do udziału w II Forum Samorządowym zgłosiło się już niemal 1000 osób, dlatego wszyscy planujący udział w konferencji zachęcamy do rejestracji do niedzieli, 29 listopada. Po tym terminie opłata za udział wzrośnie. Jeśli wcześniej wyczerpie się pula 1100 miejsc, zamkniemy zapisy.

Konferencję przygotowuje Fundacja Instytut Studiów Wschodnich, organizator XII Europejskiego Kongresu Samorządów w Mikołajkach (14-16. Marca 2027) i XXXVI Forum Ekonomicznego w Karpaczu (7-9.września .2027).

Więcej informacji i rejestracja:
www.forum-samorzadowe.pl

eprasa.pl 0c40390247

INFORUM GOSPODARCZE



Uczestnicy Okrągłego Stołu Gospodarczego Krakowa

FOT. MAT. PRASOWE

Krakowski przepis na rozwój: biznes, uczelnie i samorząd o strategii na dekady

Partnerzy relacji

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Kraków

Kraków potrzebuje ambitnej wizji rozwoju opartej na świetnym kapitale ludzkim, wybranych specjalizacjach i szerokim dialogu miasta z biznesem – to główny wniosek z INFORum Gospodarczego 5.0 zorganizowanego przez DGP wspólnie z władzami miasta.

Samorządowcy, liderzy organizacji przedsiębiorców, ludzie nauki, instytucji otoczenia biznesu i zawodów zaufania publicznego podkreślali podczas debat, że miasto osiągnęło w XXI w. historyczny sukces gospodarczy, ale dalszy wzrost zależy od współpracy w kluczowych sektorach – od usług dla biznesu i centrów technologicznych po przemysł, turystykę i rzemiosło.

Główna teza: w gospodarce XXI w. zwycięża nie ten, kto ma jeden supersilny sektor, lecz ten, kto ma najlepszy ekosystem, w którym kooperują ze sobą przedsiębiorcy (od mikro po korporacje), organizacje gospodarcze, szkoły i uczelnie, ośrodki badawcze i centra technologiczne, samorządy zawodów zaufania publicznego, a władze samorządowe odgrywają rolę animatora odpowiedzialnego za kreowanie spójnej strategii. Podczas konferencji wielokrotnie wybrzmiał postulat, by tę strategię współtworzyli praktycy biznesu i ich doradcy, a przepisy i procedury były możliwie przewidywalne i proste.

Otwierając konferencję Zbigniew Bartuś, publicysta DGP i Forsal.pl, inicjator INFORum, przypomniał dokonania Polski w XXI w., uznawane w świecie za cud gospodarczy: nasz kraj rywalizuje dziś ze Szwajcarią o miejsce w G20, choć jeszcze niedawno polskie PKB było czterokrotnie mniejsze od szwajcarskiego. W ostatniej dekadzie PKB na głowę (PPP) wzrosło nad Wisłą o 45 proc., gdy w stawianych za wzór USA o 18 proc., a w Europie Zachodniej średnio o 7 proc. Redaktor wskazał, że głównym motorem napędowym tego rozwoju były w XXI w. wielkie miasta, takie jak Kraków, wraz z otaczającymi je gminami. Dodał, że stolica Małopolski przyciąga dziś utalentowanych ludzi z całego świata, a wynagrodzenia winduje sektor nowoczesnych usług dla biznesu, zatrudniający ponad 110 tys. osób, w tym ok. 65 tys. informatyków. Liczba tych ostatnich wzrosła w ciągu pięciu lat o 40 proc. i ma dalszy potencjał wzrostu w związku z zapotrzebowaniem na specjalistów ds. AI i chmury.

Miasto stawia na jakość życia i atuty specjalizacji

INFORum otworzyła rozmowa z dr. Karolem Wałachowskim, pierwszym zastępcą prezydenta miasta Krakowa, który opisał ambicje gospodarcze miasta. – Jesteśmy otwartym miastem, które przyciąga talenty i daje szanse na ich rozwój. Mamy ambicje europejskie, a w pewnych dziedzinach globalne. Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy konkurować z miastami amerykańskimi czy chińskimi – zadeklarował Karol Wałachowski.

Wskazał, że w metropolii zamieszkanej przez grubo ponad 1 mln osób dynamicznie rozwijają się strategiczne segmenty sektora IT, z coraz większym udziałem deep tech czy AI. Akcentował przewagę, jaką daje dziś miastu bardzo wysoka jakość życia.

– Dzisiaj naszą przewagą jest wysoka jakość życia i bezpieczeństwo. Najwyższy czas oprzeć rozwój na atutach, jakimi są kluczowe specjalizacje – podkreślił wiceprezydent i dodał, że gospodarka miasta powinna się skoncentrować na obszarach, w których już jest mocne i dostrzega największy potencjał, takich jak: life science (w tym biotechnologia), energetyka, sektor kosmiczny, nowoczesny przemysł. Jak zaznaczył, niezbędna jest dywersyfikacja z maksymalnym wykorzystaniem zgromadzonych przez dekady unikatowych kompetencji. Równie ważne jest dalsze dbanie o jakość życia, bo to ona dziś decyduje o przyciąganiu kolejnych talentów.

Karol Wałachowski złożył też wiele ważnych deklaracji dotyczących planowania przestrzennego i podejmowania decyzji w kluczowych kwestiach.

– Zadbamy o właściwą reprezentację mieszkańców w konsultacjach. Dużą jakościową zmianą będą też zapowiedziane przez prezydenta Łukasza Gibałę ogólnomiejskie referenda – powiedział wiceprezydent, po czym sprecyzował, że mogą one dotyczyć takich kwestii, jak strefa czystego transportu czy mały reaktor modułowy (SMR).

Przyznał, że pilnym zadaniem dla nowej administracji jest wyjście Krakowa z planistycznej próżni i przedstawienie długofalowej strategii rozwoju przewidującej mądre, efektywne wykorzystanie największych atutów: kapitału ludzkiego i sektora uniwersyteckiego.

Biznes z optymizmem, ale oczekuje wizji

W sesji hot chair o krakowskim ekosystemie widzianym oczami biznesu głos zabrali Katarzyna Woszczyna (Alliance Business Connect), Marcio Costa (ASPIRE) i Justyna Zając-Wysocka (Krajowa Izba Doradców Podatkowych i Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego).

– Żyjemy w okresie wielu przełomów. 20 lat obserwacji zachowań przedsiębiorców nauczyło mnie, że w każdym kryzysie potrafią oni dostrzec potencjał, by iść do przodu i rozwijać biznes – powiedziała Katarzyna Woszczyna i podkreśliła, że ABC skupia właśnie takie firmy: szukające szans, mocno stąpając po ziemi, ale optymistyczne.

Według niej Kraków potrzebuje wyraźnej wizji samego siebie na kolejne lata, bo – podobnie jak cała Polska – przestał być rynkiem taniego pracownika.

– Miasto ma bardzo dobry kapitał ludzki, który musi umieć utrzymać i rozwijać. Owszem popieramy ideę referendów, ale powinniśmy równocześnie tworzyć aktywne zgromadzenia eksperckо-analityczne, które pomogą wypracować strategię – podkreśliła i dodała, że strategia musi być monitorowana i stale aktualizowana. – To prawda, że miastu potrzebna jest dywersyfikacja, ale zarazem trzeba wybrać kilka specjalizacji dających przewagę, bo nie da się być najlepszym we wszystkim. Powinniśmy być przy tym ambitni i stawiać sobie cele wysoko, nie bojąc się takich, które dziś wielu mogą się wydawać nieosiągalne. Temu zawdzięczamy przecież swój obecny sukces – podsumowała.

Marcio Costa przyznał, że narzekanie jest narodowym sportem Polaków, co czasem przesłania sukcesy. Podkreślił przy tym, że w ciągu 15 lat Kraków niebywale się rozwinął i zarazem zgromadził bardzo cenny kapitał do dalszego rozwoju.

– Przestańmy rozmawiać o zagrożeniu „drugim Detroit". Kraków nie będzie żadnym drugim Detroit, bo rozwijają się tu najbardziej przyszłościowe sektory gospodarki i wykuwają się na dużą skalę kompetencje przyszłości. Miasto przyciąga kapitał i ludzi z całego świata. Sam mam kontakt z siedmioma kolejnymi inwestorami. Podstawowy problem polega na tym, że nie umiemy sprzedać owoców swojego sukcesu ani silnej już marki – ocenił Marcio Costa i dodał, że dotyczy to także powstających w mieście pomysłów i innowacji. Jego zdaniem krakowskie uczelnie powinny zintegrować swój potencjał, by Kraków dysponował placówką z pierwszej setki globalnych rankingów.

Justyna Zając-Wysocka podkreśliła, że w erze ekspansji technologii, w tym AI – paradoksalnie – rośnie rola ludzi wykonujących zawody zaufa-

eprasa.pl 0c40390247

nia publicznego: od adwokatów, radców prawnych i doradców podatkowych przez profesje medyczne po architektów czy inżynierów budownictwa.

– Owszem, nasz sposób wykonywania pracy mocno się zmienia, ale ta praca ma coraz większe znaczenie dla rozwoju gospodarczego – powiedziała szefowa małopolskiej KIDP i podkreśliła, że zwłaszcza specjaliści operujący wraz z przedsiębiorcami „na pierwszej linii gospodarczego frontu" zapewniają z jednej strony bezpieczeństwo, a z drugiej – pomagają przełamywać rozwojowe bariery wynikające, w opinii biznesu, głównie ze zmiennych, niejasnych nieprzewidywalnych przepisów.

Nauka: moc innowacji i szanse local contentu

W panelu o ekosystemie współpracy oczami uczelni prof. Andrzej Szarata, rektor Politechniki Krakowskiej, zwrócił uwagę na to, że w przodujących dziś gospodarkach świata naturalna odpowiedzią na wyzwania gospodarcze są zwiększone inwestycje w naukę, zwłaszcza w badania i rozwój.

– Podobnie powinno być w Polsce – stwierdził i dodał, że środowisko akademickie jest zaniepokojone decyzjami świadczącymi o odmiennym podejściu. Zauważył przy tym, że inżynierowie w Polsce są kształceni bardzo szeroko, co daje im dużą przewagę we współczesnym świecie, bo pozwala się mierzyć z interdyscyplinarnymi wyzwaniami i tworzyć innowacje decydujące m.in. o jakości przestrzeni, w której żyjemy. Przywołał przykład dróg ekspresowych – mieliśmy 300 km, a mamy 5600 km i są to drogi światowej klasy. Polskie patenty drogowe rozwiązały m.in. problem kolein w naszej strefie klimatycznej i są eksportowane za granicę.

Profesor Szarata akcentował przy tym konieczność wypracowania jasnej strategii rozwoju zarówno na poziomie państwa, jak i miasta.

– My na razie kreujemy pewne rzeczy oddolnie. Politechnika nawiązała bardzo bliską współpracę z innymi uczelniami po to, by wzmocnić zasoby i niepotrzebnie nie konkurować ze sobą na kluczowych polach – opisywał rektor PK, podkreślając, że ekosystem nauki i biznesu ma kompetencje i jest przygotowany do realizacji przedsięwzięć żywotnie ważnych dla miasta i kraju, co może mieć ogromne znaczenie przy wcielaniu w życie idei local contentu (przykład: Mostostal Kraków będzie wykonywać projekt dla konsorcjum Westinghouse–Bechtel budującego pierwszą elektrownię jądrową).

Polskie MIT: nauka w naturalnej parze z biznesem

Paweł Pichniarczyk, prof. AGH kierujący instytutami Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych oraz Łukasiewicz – Krakowski Instytut Technologiczny, opowiedział o procesie utworzenia na ich bazie Małopolskiego Instytutu Technologicznego (MIT).

– Oba nasze instytuty intensywnie współpracują z przemysłem, prowadząc prace badawczo-rozwojowe i inżynierskie wprost finansowane przez firmy – powiedział dyrektor i zaznaczył, że właśnie z takiej współpracy ICiMB czerpie większość swoich przychodów. KIT wyspecjalizował się z kolei w pozyskiwaniu grantów z czołowych agend. W MIT państwowe subwencje mają stanowić ok. 30 proc. przychodów, a pozostałe środki będą pochodzić z prac badawczo-rozwojowych prowadzanych w ramach projektów i współpracy z przemysłem.

Paweł Pichniarczyk wyjaśnił, że instytuty Łukasiewicza właściwie od zarania funkcjonują między uczelniami a biznesem. Pozostają przy tym kluczowym łącznikiem między uczelniami a przedsiębiorstwami.

– Pracownicy ICiMB byli prekursorami branży ceramicznej w Polsce. Mamy bardzo dużą tradycję i modelową współpracę z przemysłem ze względu na kadrę oraz bardzo dobre zaplecze badawcze – podkreślił.

Jak zaznaczył profesor, przemysł dokładnie wie, czego potrzebuje, a jego przedstawiciele są partnerami bardzo wymagającymi. Z oferty instytutów korzystają również małe i średnie przedsiębiorstwa, które nie mogą sobie pozwolić na prowadzenie własnych prac badawczo-rozwojowych. Instytuty Łukasiewicza coraz chętniej nawiązują też współpracę z samorządami. W ocenie Pawła Pichniarczyka w Krakowie ta współpraca może mieć istotne znaczenie, także na etapie formułowania strategii rozwoju gospodarczego. MIT będzie zainteresowany jej współtworzeniem.

Doktor hab. Bernard Ziębicki, prof. UEK, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, podkreślił, że Kraków rozwija się dzięki biznesowi, w tym sektorom, które pojawiły się w mieście w ostatnich dekadach.

– Jedna piąta zatrudnionych w Krakowie pracuje w usługach o wysokiej wartości dodanej. Co roku miasto zyskuje ok. 6 tys. nowych pracowników, a każdy tworzy wartość co najmniej 150 tys. zł rocznie – wyliczał rektor UEK, akcentując, że firmy z przyszłościowych sektorów lokują się w Krakowie ze względu na wysoki kapitał ludzki, a nie niskie koszty pracy. Dodał, że wartość tworzona w Krakowie, także w oddziałach globalnych korporacji, w dużej mierze pracuje na rzecz lokalnego rynku.

Oferta dla inwestorów i wyścig o konkurencyjność

Kulminacyjnym punktem konferencji był Okrągły Stół Gospodarczy Krakowa z udziałem prawie 20 liderów i przedstawicieli organizacji gospodarczych i instytucji prorozwojowych spółek oraz miejskich agend i spółek.

Jacek Bielawski, prezes spółki Kraków Nowa Huta Przyszłości, ocenił, że uczelnie są jednym z najważniejszych powodów atrakcyjności Krakowa dla inwestorów. Nowa Huta Przyszłości ma być miejscem dywersyfikacji, a spółka tworzy twardą ofertę inwestycyjną i ma do wynajęcia gotowe hale.

Mateusz Rak z Hitachi Energy i ABSL wezwał miasto do zaangażowania się w wyścig w skali globalnej.

– Konkurujemy z miastami europejskimi, a w niektórych sektorach globalnie. Niezbędna jest jednak wizja, a zarazem dużo większa aktywność władz miasta – mówił, przypominając, że biznes robi swoje, ale lubi stabilność i prostotę oraz oczekuje bliskiej współpracy. Hitachi Energy wciąż otwiera w Krakowie nowe laboratoria.

Ponawianym postulatem okrągłego stołu było zaproszenie praktyków biznesu do współtworzenia strategii miasta. Kamila Banasiak-Brudny z MZP Lewiatan zauważyła, że w ostatnim czasie brakuje dialogu i konsultacji, choć biznes mierzy się z nowymi wyzwaniami i chciałby o nich rozmawiać.

Jadwiga Wiśniowska z Izby Przemysłowo-Handlowej powiedziała, że izba współpracuje z uczelniami, ale brakuje rozmowy z samorządem, w której organizacje mogłyby uczestniczyć w tworzeniu strategii. Izba chce być zapraszana i oczekuje uwzględniania swoich postulatów.

Doktor Dominika Mosio z Biura Rzecznika MŚP upomniała się o głos zdecydowanej większości przedsiębiorców, którzy nie są nigdzie zrzeszeni. Jej zdaniem miasto powinno stworzyć forum, w ramach którego zostaną spełniane najwyższe standardy konsultacji przy tworzeniu strategii oraz dobrze tworzonego prawa.

O przewidywalność przepisów lokalnych i sprawność administracji apelowała Iwona Biernat-Baran z KIDP. Podkreśliła, że najboleśniejsze konsekwencje złego prawa ponosi sektor MŚP.

Piotr Ogórek z PZFD powiedział, że branża deweloperska, mająca duży wpływ na jakość życia w mieście, oczekuje jednolitych przepisów i interpretacji.

– Inwestycja mieszkaniowa zajmuje średnio pięć lat i dziewięć miesięcy, a procedury trwają dłużej niż budowa – wskazywał, przywołując dane z nowego raportu.



> Jesteśmy otwartym miastem, które przyciąga talenty i daje szanse na ich rozwój. Mamy ambicje europejskie, a w pewnych dziedzinach globalne. Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy konkurować z miastami amerykańskimi czy chińskimi – deklarował podczas rozmowy otwierającej INFORum **dr Karol Wałachowski**

Pochwalił powołanie Biura Obsługi Inwestora i rekomendował dalsze kroki w kierunku zacieśniania współpracy samorządu z budowniczymi mieszkań.

Adam Biernat, dyrektor Grodzkiego Urzędu Pracy, przywołał najnowsze dane świadczące o tym, że sytuacja na rynku pracy jest dobra (stopa bezrobocia wynosi 2,8 proc.). Równocześnie co trzeci bezrobotny ma wykształcenie wyższe i wiele wskazuje na to, że posiadane zasoby można by wykorzystać lepiej. Dyrektor zaapelował do biznesu o bliższą współpracę w tym zakresie, w tym – o szybkie i kompleksowe dzielenie się informacjami.

Michał Piątkowski, CEO MOTIFE, podkreślił, że krakowski rynek IT jest częścią rynku globalnego, co wiąże się z niepokojem o przyszłość miejsc pracy w dobie postępującej automatyzacji. Na razie firmy rekrutują kolejnych specjalistów i wciąż pojawiają się nowe.

– Nie wiadomo, co będzie za rok do trzech lat. Wszystko zależy od tego, czy specjaliści w Krakowie będą mieli kompetencje, których nie da się łatwo i szybko zastąpić algorytmami – mówił szef MOTIFE.

Jacek Liguziński, dyrektor Wydziału ds. Przedsiębiorczości i Innowacji UMK, przyznał, że był to intensywny rok i ciężej było rozwijać flagowe inicjatywy. Podkreślił, że to spotkanie, które zorganizowało miasto, jest przykładem budowania efektywnej platformy konsultacji. – Chcemy zdecydowanie iść w kierunku realnego dialogu i współpracy ze środowiskiem gospodarczym – powiedział.

BGK jako stymulator rozwoju

Bank Gospodarstwa Krajowego, partner INFORum Gospodarczego 5.0, odgrywa od lat kluczową rolę zarówno w pobudzaniu rozwoju krakowskiej i małopolskiej gospodarki, jak i w kreowaniu efektywnego ekosystemu współpracy. Jak wyjaśniła Renata Deptała, dyrektor Regionu Małopolskiego BGK, jest to całkowicie naturalne w przypadku polskiego banku rozwoju.

– Nasz bank jest obecny w regionie przede wszystkim przez finansowanie projektów infrastrukturalnych poprawiających poziom i jakość życia – mówiła Renata Deptała, wskazując, że m.in. dzięki temu studiujący w Krakowie młodzi ludzie wiążą swoją przyszłość z miastem. BGK współpracuje zarówno z samorządami, jak i biznesem i finansuje wiele przedsięwzięć gospodarczych, w tym transformację energetyczną oraz cywilno-wojskowe projekty z obszaru dual-use. Dyrektor małopolskiego BGK zaznaczyła, że wsparcie działa także pośrednio: dzięki produktom gwarancyjnym oferowanym przez BGK, banki komercyjne i spółdzielcze mogą zwiększać swoją ofertę i ułatwiać dostęp do kapitału zarówno inwestycyjnego jak i obrotowego.

Łączne zaangażowanie środków z KPO w Małopolsce, którymi zarządza BGK, przekroczyło 2,1 mld zł: samorządy i podmioty komunalne dostały ponad 1,6 mld zł preferencyjnych pożyczek na zieloną transformację miast i prawie 0,5 mld zł na cyfryzację. Region zajmuje trzecie miejsce w kraju, po Mazowszu, pod względem wykorzystania tych instrumentów, z 156 umowami o łącznej wartości 2,1 mld zł. Projekty z Małopolski odpowiadają za ponad 11 proc. wartości wszystkich pożyczek udzielonych przez BGK na zieloną transformację miast i za niemal jedną czwartą umów w instrumencie cyfryzacyjnym.

Największa umowa opiewa na 500 mln zł i dotyczy transportu miejskiego w Krakowie. Miasto kupiło 50 niskopodłogowych tramwajów, a zakup kolejnych 14 objęto finansowaniem z instrumentów zielonej transformacji. Beneficjentem programów BGK w obszarze zielonej transformacji i cyfryzacji jest też Politechnika Krakowska.

Agnieszka Pala z Departamentu Ekspansji Zagranicznej i Finansowania Handlu BGK mówiła o coraz większym zainteresowaniu krakowskich i małopolskich przedsiębiorców wychodzeniem na inne rynki.

– Eksport w ostatnich latach pomógł przetrwać wielu firmom, bo czynił je odpornymi na lokalne szoki – opisywała. Podkreśliła, że BGK wraz ze współpracującymi instytucjami tworzy bardzo skuteczne mechanizmy wsparcia ekspansji oparte zarówno na eksperckiej wiedzy, jak i atrakcyjnym finansowaniu i zabezpieczaniu ryzyk. Wyzwaniem pozostaje dotarcie z tą wiedzą do przedsiębiorców. Agnieszka Pala zachęciła też przedsiębiorców mających doświadczenie na rynkach zagranicznych do dzielenia się informacjami i opiniami z tymi, którzy dopiero się przymierzają do ekspansji.

W podsumowaniu konferencji Zbigniew Bartuś podkreślił, że Kraków zgromadził wystarczający kapitał wiedzy, doświadczenia i kompetencji. – Wszystko zależy teraz od jego umiejętnego użycia, co wymaga bliskiej współpracy wszystkich środowisk prorozwojowych. Miasto ma tu do odegrania fundamentalną rolę – przekonywał, rzucając hasło „Jak nie my, to kto?".

Michał Perzyński

eprasa.pl 0c40390247

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu



fot. Luca Mattia Vigilante/Forum

Wojna o pokój wraca

Dla młodych Europejczyków los Ukrainy staje się problemem marginalnym, zaś ryzyko wciągnięcia w „nie swoją wojnę" całkiem realnym – pisze Witold Sokała


fot. Materiały prasowe

Więźniowie paradoksu

To nie sztuczna inteligencja wywoła globalny kryzys, lecz nierozumiejący gospodarki politycy – przekonuje Sebastian Stodolak

Groźne bezpieczeństwo

Bezpieczeństwo, które osłabia gospodarkę i pogłębia podziały społeczne, staje się swoim przeciwieństwem – dowodzi Grzegorz W. Kołodko


fot. Carlo Bravo/Anadolu via Getty Images


fot. Dawid Żuchowicz/Agencja Wyborcza.pl

Na wstecznym

Czy rozpamiętywanie minionych epok to rezultat świadomego sentymentu odbiorcy, czy raczej skutek suflowania wspomnień przez marketing? – pyta Konrad Wojciechowski

Skrajna prawica ma szansę rządzić

HISZPANIA Decyzja premiera Pedra Sáncheza o ogłoszeniu przyspieszonych wyborów może dać udział w rządach skrajnej prawicy **po raz pierwszy od upadku dyktatury** Franco w 1975 r.

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

W niedzielę Hiszpanie pójdą do urn, by wybrać 350 członków Kongresu Deputowanych, izby niższej Kortezów Generalnych. Rozwiązanie parlamentu i ogłoszenie przyspieszonych wyborów było inicjatywą premiera Pedra Sáncheza, który stoi na czele władzy wykonawczej nieprzerwanie od 2018 r. Lider Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (PSOE) zdecydował się na ten krok na początku października, gdy parlament odrzucił dwie złożone przez rządzących propozycje legislacyjne mające poprawić sytuację na trawionym kryzysem rynku mieszkaniowym. Przez kraj przechodziła wówczas pierwsza fala protestów przeciwko wysokim cenom nieruchomości i rosnącym czynszom. Szacunki mówią, że luka mieszkaniowa w Hiszpanii sięga 750 tys. lokali.

Poprzednie wybory z lipca 2023 r. również odbyły się przed końcem kadencji – Sánchez ogłosił je niedługo po wyraźnej przegranej lewicy w wyborach regionalnych. Ryzyko się opłaciło, bo choć najwięcej przedstawicieli do Kongresu Deputowanych wprowadziła konserwatywna Partia Ludowa (PP), to mniejszościowa koalicja złożona z PSOE i bloku Sumar zdołała sformować gabinet dzięki poparciu m.in. ze strony katalońskich i baskijskich formacji. Drugą stroną medalu było to, że od samego początku trzeci rząd Sáncheza charakteryzował się brakiem stabilnej większości w parlamencie.

Sondaże sugerują, że w niedzielę możemy mieć do czynienia z ponowną wygraną PP, która może liczyć na 31–32 proc. głosów. Jej przewaga nad PSOE jest przy tym niewielka i sięga od 2 do 4 pkt proc. Do rządzenia konieczni będą koalicjanci. O ile prognozowane wyniki dotychczasowych politycznych partnerów Sáncheza nie napawają optymizmem, o tyle potencjalny koalicjant PP, skrajnie prawicowy Vox, może liczyć na poparcie rzędu 17–19 proc. Lider PP Alberto Núñez Feijóo w publicznych wypowiedziach sugerował, że jest gotowy wejść w układ z partią Santiaga Abascala, by tylko zrzucić Sáncheza z premierowskiego fotela.

Zarówno Partia Ludowa , jak i Vox opowiadają się za zdecydowanie bardziej restrykcyjną polityką migracyjną niż ta realizowana przez PSOE i krytykują socjaldemokratów za masową legalizację migrantów mieszkających przez określony czas w Hiszpanii. Obie partie pragną też naprawić relacje z administracją Donalda Trumpa nadszarpnięte przez asertywną postawę Sáncheza. Madryt podjąłby również wysiłek naprawy stosunków z Izraelem – urzędujący premier dał się bowiem poznać jako jeden z najgłośniejszych krytyków działań rządu Binjamina Netanjahu w Strefie Gazy i na okupowanym Zachodnim Brzegu. Z odwrotną tendencją mielibyśmy z kolei do czynienia w przypadku Chin, ponieważ i Feijóo, i Abascal nie zamierzają w takim stopniu jak Sánchez zacieśniać dyplomatyczno-ekonomicznych więzi z Pekinem (Vox postrzega zresztą azjatyckie mocarstwo jako „geopolityczne i gospodarcze zagrożenie") i mniej przychylnym okiem patrzą w kierunku Maroka. Obaj liderzy zapewniają też, że nie wycofają wsparcia militarnego udzielanego przez Madryt Ukrainie i zwiększą narodowe wydatki na zbrojenia.

Różnice między ugrupowaniami uwidaczniają się przede wszystkim w ich stosunku do integracji europejskiej. Vox, choć nie postuluje opuszczenia UE przez Hiszpanię, jest w jawnej opozycji do obecnego modelu funkcjonowania Wspólnoty, w tym do jej zielonej agendy, podczas gdy PP wygodnie umościła się w prounijnym mainstreamie, będąc członkiem Europejskiej Partii Ludowej.

Kampanię przed niedzielnymi wyborami zdominowały wątki związane z dostępnością mieszkań i rosnącymi kosztami życia. Oponentom Sáncheza paliwa dostarczyły również niedawne przybycie kilkudziesięciu tysięcy migrantów do Ceuty, katastrofy kolejowe w Los Yébenes i Adamuz oraz skandale korupcyjne z udziałem polityków PSOE i rodziny premiera. ©℗

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)

Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska
Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz
Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 0c40390247

DGP | Gazeta Prawna

26 listopada 2026 nr 230 (6899) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

PIT I CIT Ten, kto zapłaci kontrahentowi należność na rachunek niewidniejący na białej liście VAT, będzie mógł od 1 stycznia 2027 r. zaliczyć wydatek do kosztów uzyskania przychodu B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Dwa miesiące opóźnienia, niepewność inwestorów i konieczność ponownego sprawdzania projektów – to bilans oczekiwania na nowe warunki techniczne B5

Prawnik

PROCEDURA CYWILNA Wyższe progi wartości spraw, które decydują o właściwości sądu, i szersze kompetencje referendarzy – takie zmiany zawarto w projekcie nowelizacji k.p.c. B7

Samorząd i administracja

FINANSE Nowy system finansowania samorządów wzmocnił budżety części miast, szczególnie tych większych. Wyzwaniem są rosnące koszty usług publicznych. Niektóre ośrodki już tną wydatki B8

Kadry i płace

PROCEDURY Rośnie liczba skarg do PIP na nierówności płacowe. Choć nowe przepisy zwiększyły świadomość zatrudnionych, inspektorzy w starciu z nierównościami płacowymi często mają związane ręce B10

Praca platformowa. Nowy projekt wywołuje kolejne wątpliwości

ZATRUDNIENIE Doprecyzowanie definicji cyfrowej platformy pracy, ograniczenie możliwości ustalenia stosunku pracy wstecz i **kary za kolejne naruszenia przepisów.** Takie zmiany zawiera najnowszy projekt ustawy o pracy platformowej

Karolina Topolska
karolina.topolska@infor.pl

Kolejna, druga już wersja projektu ustawy o wykonywaniu pracy za pośrednictwem cyfrowych platform pracy (UC 160) została upubliczniona 24 listopada. Proponowana regulacja ma wdrożyć do polskiego prawa dyrektywę UE 2024/2831 w sprawie poprawy warunków pracy za pośrednictwem platform, która dotyczy m.in. statusu zatrudnienia osób wykonujących pracę za pośrednictwem cyfrowych platform pracy (takich jak np. Uber czy Glovo). Termin jej implementacji mija już 2 grudnia 2026 r. Projekt został skierowany do rozpatrzenia w Komitecie ds. Europejskich, jego członkowie mogą zgłaszać do niego uwagi do 1 grudnia 2026 r.

Definicja cyfrowej platformy pracy

W nowej wersji projektu doprecyzowano definicję cyfrowej platformy pracy. Jest w niej mowa m.in. o organizowaniu pracy wykonywanej przez osoby fizyczne. W ustawie pojawia się dodatkowa regulacja, z której wynika, że organizowanie pracy obejmuje odgrywanie co najmniej istotnej roli w dopasowaniu usługi do osoby gotowej do wykonania określonego zadania.

– Takie doprecyzowanie w istocie niewiele zmienia. Definicja powinna być jasna, a ta nadal budzi wątpliwości i na jej podstawie nie możemy z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy dotyczy ona danego pracodawcy, czy też nie. Na przykład, co oznacza „istotna rola" i kiedy się ona zaczyna? – wskazuje Joanna Torbé-Jacko, adwokatka, ekspertka Business Centre Club. Jak podkreśla, projekt nadal nie eliminuje obawy pracodawców, że nowe przepisy znajdą zastosowanie nie tylko do typowych platform pracy, lecz także do przedsiębiorców, którzy po prostu korzystają z nowych technologii (np. branża handlowa, księgowość, tłumaczenia).

– Mam wrażenie, że zmiany zostały tu wprowadzone tylko po to, by coś pozmieniać, ale nie do końca „ruszać" ten projekt. Natomiast on wymaga gruntownego przerobienia, a nie kosmetycznych zmian – uważa Joanna Torbé-Jacko.

Jej zdaniem należy go zmodyfikować z uwzględnieniem intencji i celu dyrektywy. Podobnie uważa Robert Lisicki, z Konfederacji Lewiatan i kancelarii C&C Chakowski & Ciszek, który podkreśla, że projekt powinien w większej mierze uwzględniać uwarunkowania polskiego prawa i praktyki. W ocenie Konfederacji Lewiatan definicja ta powinna uwzględniać to, że istotą usługi świadczonej przez platformę jest umożliwienie bezpośredniego łączenia wykonawców z klientami (w sensie: łączenia popytu z podażą).

– Budzi więc wątpliwości to, co oznacza takie doprecyzowanie. Być może odpowiada ono na nasz postulat, ale nie do końca go realizuje. Chcielibyśmy zatem, aby jeszcze popracować nad tą definicją – wskazuje Robert Lisicki. Docenia jednak, że inicjatywa wprowadzenia kryterium, które wspomoże ocenę, czy dany podmiot jest platformą, czy nie, w ogóle została podjęta.

Definicja cyfrowej platformy pracy została także uzupełniona w ten sposób, że platformą może być także „jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej" (w poprzednim brzmieniu: tylko osoba fizyczna albo prawna). Taka jednostka bowiem również może być pracodawcą.

Obowiązki informacyjne

Projekt modyfikuje też obowiązki informacyjne platform względem Państwowej Inspekcji Pracy. Jednym z nich jest obowiązek poinformowania PIP o zatrudnieniu na terytorium Polski pracownika wykonującego pracę za pośrednictwem platformy. Poprzedni projekt wymagał powiadomienia o zatrudnieniu każdego takiego pracownika przed dopuszczeniem go do pracy. Nowy odnosi się tylko do pierwszego pracownika i na zgłoszenie daje siedem dni od dnia rozpoczęcia przez niego pracy. Nadal jednak została utrzymana zasada, że w przypadku zatrudnienia kolejnego pracownika platforma systematycznie, nierzadziej niż raz w roku kalendarzowym, aktualizuje informację w zakresie liczby pracowników.

Jednocześnie w zakresie obowiązków informacyjnych względem PIP projekt wprowadza nowe definicje pojęć – „osoby nieaktywnej na koncie", „osoby regularnie wykonującej pracę za pośrednictwem platformy" i „poziomu aktywności na koncie". Zgodnie z projektem platformy mają bowiem informować PIP m.in. o liczbie osób wykonujących pracę za pośrednictwem platformy w podziale na poziom aktywności tych osób na koncie (z wyłączeniem osób nieaktywnych na koncie). Przy czym za osobę regularnie wykonującą pracę za pośrednictwem platformy ma być uważana taka, która jest aktywna na koncie przez więcej niż przeciętnie trzy godziny w miesiącu w okresie trzech miesięcy (średnia do trzech godzin w miesiącu w okresie trzech miesięcy oznacza osobę nieaktywną na koncie). Eksperci wskazują, że liczba godzin decydująca o uznaniu za osobę aktywną jest zdecydowanie za niska.

– Skoro trzeba będzie sprawdzać, jaka jest aktywność pracowników, to realizacja tych obowiązków będzie generować duże koszty po stronie przedsiębiorców – zauważa Joanna Torbé-Jacko. Dodaje też, że nie wiadomo, jak monitorować aktywność na koncie – czy wystarczy np., że aplikacja jest otwarta albo że użytkownik jest zalogowany, czy też trzeba aktywnie z niej korzystać. – Jest duża wątpliwość, czy to wymierne wskaźniki i czy ustawodawca wie, co się pod nimi kryje – wskazuje ekspertka BCC.

– Kontrowersje budzi nie tylko częstotliwość przekazywania informacji, ale też ilość danych raportowanych do PIP – uzupełnia Robert Lisicki.

Ustalenie istnienia stosunku pracy

Rozczarowanie przedstawicieli biznesu budzi natomiast utrzymanie zbyt krótkiego vacatio legis ustawy (co nie pozwala firmom na to, by zdążyć z wdrożeniem regulacji). Z negatywną oceną spotyka się także brak większych zmian w projekcie, m.in. jeśli chodzi o domniemanie istnienia stosunku pracy. W tej kwestii nowością w obecnej wersji projektu jest natomiast regulacja, która ustalenie istnienia stosunku pracy ogranicza wstecz. Wynika z niej, że w drodze powództwa PIP nie będzie można tego zrobić za okres wcześniejszy niż od 2 grudnia 2026 r. Decyzja inspektora o ustaleniu istnienia stosunku pracy będzie bowiem ustalać ten stosunek od dnia jej wydania, a ustalenie za okresy poprzednie będzie wymagać wystąpienia do sądu pracy.

– To dyskusyjna propozycja, sprzeczna z systemem prawa cywilnego. Roszczenie o ustalenie istnienia stosunku pracy nie ulega bowiem przedawnieniu, czyli pracownik czy inspektor mogą zawsze wnieść takie powództwo, a przedawnić mogą się np. roszczenia pieniężne z tym związane – wskazuje Joanna Torbé-Jacko. ©℗

Inne projektowane zmiany

Projekt doprecyzowuje też inne definicje. Pojęcie pośrednika zastępuje się pojęciem pośrednika pracy platformowej, co ma go odróżniać od tradycyjnych pośredników działających w sektorze transportu. W nowym projekcie mocniej akcentuje się także obowiązki takich pośredników.
Ponadto rozszerzono również katalog zachowań naruszających przepisy projektowanej ustawy, które mają stanowić wykroczenie (zagrożone karą grzywny od 2 tys. do 60 tys. zł). Do katalogu tego dodano m.in. brak nadzoru lub regularnej oceny wpływu decyzji podejmowanych przez zautomatyzowane systemy monitorujące lub decyzyjne na pracobiorców i ich warunki pracy. Karze ma podlegać również niewyznaczenie osoby do kontaktu i udzielania wyjaśnień pracobiorcom. Penalizowane mają być też naruszenia przepisów z zakresu bhp.

Etap legislacyjny
Rozpatrzenie projektu przez Komitet ds. Europejskich

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 0c40390247

Zmiany w kosztach podatkowych w 2027 r. Nie wszystkie już przesądzone

PIT I CIT Ten, kto zapłaci kontrahentowi należność na rachunek niewidniejący na białej liście VAT, będzie mógł od 1 stycznia 2027 r. zaliczyć wydatek do kosztów uzyskania przychodu. **Zniknie ulga na ekspansję, za to przedsiębiorcy będą mogli dłużej korzystać z ulgi na robotyzację**

Agnieszka Pokojska
Mariusz Szulc
dgp@infor.pl

Te zmiany są już pewne, bo wprowadzają je dwie opublikowane nowelizacje podatkowe: z 18 września 2026 r. (Dz.U. poz. 1371) i z 22 października 2026 r. (Dz.U. poz. 1541). Nowości w zakresie podatkowych kosztów może być jednak więcej, jeżeli tylko prezydent podpisze inną nowelizację – z 5 listopada 2026 r. Większość przewidzianych w niej zmian jest niekorzystna dla podatników.

Biała lista VAT i split payment

Najważniejsza nowość wynikająca z pierwszej z wymienionych nowelizacji to uchylenie niektórych sankcji związanych z zapłatą na rachunek firmowy niewidniejący w wykazie podatników, o którym mowa w art. 96b ustawy o VAT (biała lista). Przypomnijmy, że do końca 2026 r. przepisy nie pozwalają zaliczać do kosztów uzyskania przychodu wydatków w tej części, w jakiej płatność dotycząca transakcji o jednorazowej wartości przekraczającej 15 tys. zł (art. 19 prawa przedsiębiorców) trafiła na rachunek niewidniejący na białej liście VAT.

Co więcej, podmiot trzeci, który na podstawie umowy zawartej z dostawcą towarów (usług) lub nabywcą (np. w związku z umową faktoringu) zapłacił na taki rachunek, zobowiązany jest do wykazania przychodu podatkowego (art. 14 ust. 2h i 2i ustawy o PIT oraz art. 12 ust. 4i i 4j ustawy o CIT).

Ponadto w 2026 r. przepisy nie pozwalają również zaliczyć wydatku do kosztów podatkowych, jeśli płatność została dokonana z pominięciem obowiązkowego mechanizmu podzielonej płatności (split payment). Tak wynika z art. 15d ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy o CIT i art. 22p ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy o PIT.



Z początkiem 2027 r. wszystkie te sankcje znikną z ustaw o PIT i CIT. Ale uwaga: będą one stosowane wobec faktur wystawionych przed 1 stycznia 2027 r. (zgodnie z art. 3 nowelizacji z 18 września 2026 r.). Opłacenie zatem takiej faktury w 2027 r. na rachunek firmowy niewidniejący na białej liście lub też z pominięciem przepisów o split paymencie może uniemożliwić zaliczenie wydatku do kosztów uzyskania przychodu.

Ulga na robotyzację

Na koszty podatkowe poniesione w 2027 r. i w kolejnych latach będą miały też wpływ zmiany wynikające z drugiej nowelizacji – z 22 października 2026 r. Najważniejszą w zakresie kosztów jest przedłużenie o 10 lat, tj. do końca 2036 r., obowiązywania ulgi na robotyzację. Przy okazji zostało doprecyzowane, że z ulgi można korzystać tylko w czasie, równolegle z dokonywaniem odpisów amortyzacyjnych, a nie jednorazowo.

Przypomnijmy, że ulga na robotyzację pozwala odliczyć od podstawy opodatkowania dodatkowe 50 proc. kosztów uzyskania przychodów (czyli łącznie 150 proc.) poniesionych na zakup nowych robotów przemysłowych, a także maszyn i urządzeń, w tym peryferyjnych, związanych z tymi robotami (art. 38eb ust. 2 ustawy o CIT i art. 52jb ust. 2 ustawy o PIT).

Nowelizacja oznacza zatem, że przedsiębiorcy, którzy w ostatnich latach kupili robota i korzystali z ulgi równolegle do amortyzacji, nadal będą mogli potrącać dodatkowe 50 proc.

Przykład
Od 2024 r. podatnik amortyzuje robota przemysłowego o wartości 5 mln zł według liniowej stawki 18 proc. (symbol Klasyfikacji Środków Trwałych – 489 Roboty przemysłowe). W zeznaniach za lata 2024–2026 mógł odliczyć w ramach ulgi na robotyzację 450 tys. zł rocznie, tj. połowę z rocznego odpisu amortyzacyjnego wynoszącego 900 tys. zł. W sumie więc wraz z amortyzacją potrącał rocznie 1 mln 350 tys. zł. Dzięki nowelizacji będzie mógł kontynuować stosowanie ulgi w 2027 r. i kolejnych latach, aż do zakończenia amortyzacji.

Ulga na ekspansję

Ta sama nowelizacja eliminuje natomiast od 2027 r. ulgę na ekspansję (art. 26gb ustawy o PIT oraz art. 18eb ustawy o CIT). Mowa o preferencji, która pozwala po raz drugi potrącić wydatki poniesione w celu zwiększenia przychodów ze sprzedaży produktów, np. na uczestnictwo w targach, działania promocyjno-informacyjne.

Przedsiębiorcy, którzy przed 1 stycznia 2027 r. ponieśli lub poniosą jeszcze w 2026 r. wydatki w tym zakresie, będą mogli kontynuować potrącanie ulgi nieodliczonej dotychczas ze względu na brak dochodu.

Zmiany w amortyzacji

Wejście w życie kolejnych zmian zależy od podpisania przez prezydenta nowelizacji z 5 listopada 2026 r. ustawy o PIT, CIT i zryczałtowanym podatku od przychodów ewidencjonowanych (druk sejmowy nr 3137). Jeśli prezydent złoży pod nią swój podpis, to od 2027 r. nie będzie już można manipulować stawkami amortyzacji w celu obniżenia zobowiązania podatkowego. Nowelizacja uniemożliwia bowiem wsteczną zmianę stawek amortyzacji. Wynika z niej, że będzie można podwyższać lub obniżać stawki nie później niż do dnia, w którym upływa termin na złożenie PIT lub CIT za dany rok podatkowy.

Na koszty podatkowe wpłynie też inna zmiana przewidziana w tej samej nowelizacji. Wynika z niej, że nie będzie można amortyzować wartości firmy powstałej na skutek przyjęcia do odpłatnego korzystania w ramach leasingu.

Łatwiej będzie za to stosować wyższy limit amortyzacji (lub bezpośrednio kosztów uzyskania przychodów w przypadku leasingu) dla samochodów osobowych, których emisja CO_2 wynosi mniej niż 50 g na kilometr. Przypomnijmy, że limit ten wynosi 150 tys. zł. Chcąc z niego skorzystać, nie trzeba już będzie się opierać wyłącznie na danych z Centralnej Ewidencji Pojazdów. Dopuszczone zostaną także świadectwa zgodności (CoC) i inne dokumenty uznawane przez Transportowy Dozór Techniczny. Zmiana w tym zakresie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia nowelizacji w Dzienniku Ustaw.

Odpłatne zbycie akcji

W tej samej nowelizacji, czekającej na podpis prezydenta, znalazły się niekorzystne zmiany w zakresie określania kosztów uzyskania przychodów z odpłatnego zbycia udziałów (akcji) spółki powstałej z przekształcenia innej spółki. W takiej sytuacji kosztem dla celów podatkowych będą wydatki na nabycie lub objęcie udziałów (akcji) spółki przekształcanej (tzw. koszt historyczny). Dotychczas sądy administracyjne orzekały, że przy odpłatnym zbyciu takich udziałów kosztem jest wartość bilansowa majątku spółki przekształcanej na moment przekształcenia.

Kredyty refinansowe

Nowelizacja, nad której podpisaniem zastanawia się jeszcze prezydent, ma też rozszerzyć ograniczenia w zaliczaniu do kosztów uzyskania przychodów kosztów finansowania dłużnego związanych z transakcjami kapitałowymi. Chodzi o sytuacje, w których spółka zaciąga kredyt lub pożyczkę na zakup udziałów albo akcji, a następnie refinansuje lub konsoliduje to zadłużenie.

Obecnie art. 16 ust. 1 pkt 13e i 13f ustawy o CIT wyłączają z kosztów podatkowych określone wydatki na obsługę zadłużenia służącego finansowaniu transakcji kapitałowych. Przepisy te mają przeciwdziałać m.in. mechanizmowi polegającemu na przenoszeniu ciężaru zadłużenia związanego z zakupem udziałów lub akcji na przejmowaną spółkę (debt push-down).

Problem pojawił się, gdy w wyroku z 17 lipca 2025 r. (II FSK 1239/24) Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że takie ograniczenie nie obejmuje kosztów kredytu refinansowego zaciągniętego w celu spłaty wcześniejszego zadłużenia na zakup udziałów lub akcji.

Dlatego wyłączenie z kosztów ma zostać rozszerzone na kolejne zobowiązania zaciągane na spłatę pierwotnego finansowania, niezależnie od ich formy (refinansowania, konsolidacji czy innych podobnych czynności). ©℗

Będą zmiany w rozporządzeniu dotyczącym JPK_VAT

PROJEKT

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

JPK_VAT zostanie dostosowany do zmian w ustawie o VAT. Między innymi zostanie rozszerzony katalog dokumentów potwierdzających podstawę opodatkowania i kwotę VAT z tytułu importu towarów.

Tak wynika z opublikowanego projektu zmian w rozporządzeniu z 15 października 2019 r. w sprawie szczegółowego zakresu danych zawartych w deklaracjach podatkowych i w ewidencji w zakresie VAT (Dz.U. poz. 1988 ze zm.). Przepisy zostaną dostosowane do nowelizacji z 4 września 2026 r. ustawy o VAT oraz ustawy o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników (Dz.U. poz. 1270).

W ślad za tą nowelizacją ma zostać rozszerzony katalog dokumentów wykazywanych w JPK_VAT, które potwierdzają podstawę opodatkowania i kwotę VAT z tytułu importu towarów. Przypomnijmy, że w art. 33a ustawy o VAT uzupełniono przepisy w zakresie dokumentów celnych, w których obliczony i wykazany podatek może być rozliczany w deklaracji podatkowej, o zgłoszenie uzupełniające i rozliczenie zamknięcia.

Rozporządzenie zostanie dostosowane również do innej ustawowej zmiany. Otóż od 1 stycznia 2027 r. zostanie uchylony art. 103 ust. 4 ustawy o VAT, co oznacza, że zostanie zlikwidowany obowiązek zapłaty VAT w ciągu 14 dni od powstania obowiązku podatkowego z tytułu wewnątrzwspólnotowego nabycia środka transportu. Od 1 stycznia 2027 r. w JPK_VAT nie będą już więc wykorzystywane (aż do zmiany struktury tego pliku przez MF) pola P_35 i K_35.

W ślad za nowelizacją ustawy zostanie przedłużona do 30 czerwca 2030 r. możliwość stosowania i wykazywania w JPK_VAT mechanizmu odwrotnego obciążenia. Dotyczy to dostaw gazu w systemie gazowym, energii elektrycznej oraz usług przenoszenia uprawnień do emisji gazów cieplarnianych, dokonywanych na giełdzie towarowej, na rynku regulowanym lub na OTF.

Ponadto oznaczenia GTU 05, GTU 06 i GTU 08 zostaną dostosowane w rozporządzeniu do nowego sposobu klasyfikowania towarów w załączniku nr 15 do ustawy o VAT. Zamiast Polskiej Klasyfikacji Wyrobów i Usług (PKWiU) będzie stosowana Nomenklatura Scalona (CN).

Rozliczenia za grudzień 2026 r. i IV kw. 2026 r. będą składane jeszcze na dotychczasowych zasadach. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie szczegółowego zakresu danych zawartych w deklaracjach podatkowych i w ewidencji w zakresie podatku od towarów i usług – w konsultacjach

eprasa.pl 0c40390247

Debata DGP: zmiany podatkowe nie na ostatnią chwilę

ROZLICZENIA Jeżeli podwyżka stawki CIT ma sfinansować korzystne zmiany w PIT, to powinniśmy się dowiedzieć o niej z dużym wyprzedzeniem, a **nie na miesiąc przed wejściem w życie** – mówili uczestnicy Rady Prawno-Gospodarczej DGP

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Debata odbyła się tuż przed upływem terminu, jaki ma prezydent Karol Nawrocki na podpisanie lub zawetowanie kilku ważnych ustaw podatkowych. Jedna z nich (druk sejmowy 3293) zawiera kluczowe zmiany, takie jak: podniesienie do 22 proc. stawki w CIT od największych przedsiębiorstw i od grup kapitałowych, dodanie nowego progu dochodowego w skali podatkowej PIT oraz obniżenie – z 2 mln euro do 250 tys. euro – limitu przychodów uprawniającego do wyboru ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

Druga ustawa (druk sejmowy nr 3137) dotyczy tych samych trzech podatków, ale zawiera mniej kontrowersyjne nowości, m.in. w zakresie estońskiego CIT, amortyzacji oraz stawek ryczałtu ewidencjonowanego. Trzecia (druk sejmowy nr 3148) odnosi się do opodatkowania fundacji rodzinnych.

Uczestnicy redakcyjnej debaty nie kryli rozczarowania, że tak ważne zmiany są uchwalane na ostatnią chwilę. – Spotykamy się 24 listopada i nadal nie wiemy, jakie podatki będą płacić przedsiębiorcy w 2027 r. Czy 19 proc., czy 22 proc. CIT? Czy osoby fizyczne będą mogły wybrać na przyszły rok ryczałt od przychodów ewidencjonowanych, czy stracą tę możliwość? – zauważył Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Wrócił temat sześciomiesięcznego vacatio legis dla zmian podatkowych. – Były uzgodnienia przedwyborcze, że podatnicy, w tym przedsiębiorcy, nie będą zaskakiwani zmianami podatkowymi uchwalanymi na ostatnią chwilę – przypomniał Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Jak zauważył Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, większość firm zatwierdza w czwartym kwartale plany na przyszły rok. Nadal natomiast nie znają odpowiedzi na podstawowe pytanie – o wysokość podatkowych obciążeń. – To w żaden sposób nie pozwala zaplanować biznesu – podkreślił.

Podobnym zaskoczeniem dla przedsiębiorców – jak wynikało z redakcyjnej debaty – była zmiana mapy akcyzowej przyjętej w 2021 r. Od 1 stycznia 2027 r. akcyza na alkohol będzie o prawie 15 proc. wyższa od stawek zapisanych dotąd na 2027 r. Tę nowelizację prezydent Karol Nawrocki już podpisał, ale oburzenie przedsiębiorców nie słabnie. – Niezależnie od tego, jaki to podatek, przedsiębiorcy nie mogą być zaskakiwani zmianami – podkreślał Marek Kowalski.

Firmy należy wzmacniać

Czy gdyby podwyżka stawki CIT od największych firm została uchwalona w czerwcu 2026 r., przedsiębiorcy łatwiej by ją przełknęli? Niekoniecznie. Jak przypomniał Marek Kowalski, największe przedsiębiorstwa są motorem napędowym polskiej gospodarki, powinny przeznaczać pieniądze na rozwój i inwestycje, angażować kooperantów, zatrudniać podwykonawców. Należy więc je wzmacniać, a nie osłabiać. – Z pewnością podniesienie stawki CIT nie jest prorozwojowe, przeciwnie, może ono spowolnić rozwój gospodarczy, tym bardziej że kończą się dla nas unijne fundusze prorozwojowe – mówił przewodniczący FPP.

Jak przypomniał Marek Górski, inwestycje w transformację energetyczną, w tym w energetykę jądrową, muszą być planowane na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. – Nie jest chyba przypadkiem to, że stopa inwestycji w Polsce jest tak niska. W 2025 r. wyniosła ok. 17 proc. PKB, wobec ponad 21 proc. w Unii Europejskiej. Dla porównania w Korei Południowej w ostatnich latach przekraczała 30 proc., a w Chinach 40 proc. – wskazał.

Z kolei Marek Kowalski zwrócił uwagę na szarą strefę. Jej wielkość – jak powiedział – jest szacowana na 800 mld zł. – Zamiast łupić tych, którzy podatki płacą, należałoby się zabrać za tych, którzy ich w ogóle nie płacą – zaapelował.

Niższy PIT za cenę wyższego CIT?

Przypomnijmy, że podwyższenie stawki CIT ma sfinansować zmiany w skali podatkowej PIT. Ministerstwo Finansów oszacowało, że skorzystają na nich trzy miliony podatników PIT. Jednak w ocenie Łukasza Bernatowicza podwyżka CIT przyniesie dużo większe wpływy budżetowe niż potrzeba do sfinansowania zmian w skali podatkowej PIT. Ekspert nie krył przekonania, że głównym motorem zmiany było właśnie podwyższenie CIT od największych przedsiębiorstw i od grup kapitałowych, a zmiany w skali PIT miały być tylko – jak powiedział – parawanem. – Podwyżka CIT dotknie przede wszystkim polskie firmy, w tym giełdowe, na co nie możemy się zgodzić – mówił Bernatowicz.

RPG RADA PRAWNO-GOSPODARCZA DGP

Przyznał natomiast, że prezydent stanął przed niełatwą decyzją. – Łatwo jest przekonywać o konieczności zawetowania podwyżki stawki CIT, ale to by oznaczało, że trzy miliony osób nie dostaną obniżki PIT – zauważył prezes BCC.

Tyle że – jak jeszcze raz podkreślił Marek Górski – jedna obietnica (obniżenia PIT) jest spełniana kosztem innej, dotyczącej wprowadzenia sześciomiesięcznego vacatio legis.

Potrzeba podwyższenia stawki CIT nie jest zaskoczeniem dla Marka Kowalskiego. – Sytuacja budżetu państwa jest bardzo zła – zauważył. Podkreślił jednak, że żaden przedsiębiorca nie działa jak koło ratunkowe dla budżetu. – Chciałbym przede wszystkim wiedzieć, na co te dodatkowe środki z podniesienia stawki CIT zostaną przeznaczone – powiedział. Przypomniał, że od pewnego czasu rządzący zaczynają okres sprawowania władzy od zaspokajania potrzeb społecznych. – Dlaczego nie zaczęto od inwestycji? Powinniśmy inwestować pieniądze po to, żeby realizować zobowiązania społeczne, a nie odwrotnie – apelował przewodniczący FPP.

Wskazał m.in. na polską energetykę, która potrzebuje ok. 6 mld zł, by polskie firmy energochłonne stały się konkurencyjne względem przedsiębiorstw unijnych. – W tej sytuacji, jako przedsiębiorca, nie widzę pola do obniżania PIT, tylko potrzebę obniżenia cen energii – mówił. Zapewnił, że konsumenci odczuliby skutki takiej obniżki, może nie od razu, za to w dużym stopniu.

– Mamy wydatki socjalne na poziomie krajów skandynawskich – przypomniał Łukasz Bernatowicz, sugerując, by zamiast podwyższania podatków ciąć wydatki. Nie te na zbrojenia, bo nie pozwala na to sytuacja geopolityczna kraju, tylko wydatki służące zaspokajaniu potrzeb socjalnych. Sam jednak zauważył, że jest to mało realne w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych.

Co z fundacjami rodzinnymi?

W trakcie debaty zwracano również uwagę na potrzebę sprawiedliwości podatkowej. Czy zatem sprawiedliwe było zwolnienie z CIT fundacji rodzinnych w sytuacji, gdy – jak przekonuje Ministerstwo Finansów – wiele z nich zostało wykorzystanych do podatkowych optymalizacji? Innymi słowy, czy prezydent powinien podpisać nowelizację zakładającą ograniczenie podatkowych przywilejów dla fundacji rodzinnych? Rok temu ją zawetował, argumentując, że nie upłynęły jeszcze wymagane ustawą trzy lata od wprowadzenia tych zmian.

Zdaniem Marka Górskiego trzy lata to i tak bardzo krótki okres, biorąc pod uwagę, że mówimy o sukcesji pokoleniowej. – Jeśli ktoś wnosi cały swój majątek do fundacji rodzinnej, a zasady jej opodatkowania zmieniają się, to oczywiste, że musi czuć się zaniepokojony. Wśród przedsiębiorców pojawiają się obawy o brak trwałości tego rozwiązania i jego potencjalnie katastrofalne dla nich skutki. Pamiętajmy też, że fundacja rodzinna pozwala jedynie odroczyć płatność podatków, bo wypłaty dla jej beneficjentów są już opodatkowane.

Zastrzegł, że żadną miarą nie oznacza to poparcia dla agresywnych optymalizacji podatkowych. Tyle że – jak dodał – do ścigania poważnych nadużyć są organy państwa, działające na podstawie innych przepisów. Poza tym nie wiadomo, gdzie kończy się dozwolona próba obniżenia podatku, a zaczyna niedozwolona optymalizacja.

Na szczęście – dodał – ostatecznie skrócono obowiązkowy termin, po upływie którego fundacja będzie mogła sprzedać bez podatku składniki swojego mienia. Początkowo MF mówiło o 15 latach, potem skrócono ten termin do trzech lat, aż w końcu stanęło na dwóch latach.

– I słusznie, bo przecież w przepisach o spółce holdingowej również wymaga się dwuletniego okresu posiadania akcji i udziałów spółek zależnych. Nie ma żadnego uzasadnienia, żeby przepisy dla fundacji rodzinnych były gorsze niż dla zwykłej spółki – skomentował Marek Górski.

Zmiany w opodatkowaniu fundacji rodzinnej nie są zaskoczeniem dla prezesa BCC. – Bardzo źle przysłużyli się tej instytucji sami politycy, którzy natychmiast po uchwaleniu ustawy zaczęli zakładać fundacje rodzinne, by zaoszczędzić na podatku dochodowym – zauważył Łukasz Bernatowicz. Podkreślił także, że mówimy o znacznie mniejszym gronie podmiotów zainteresowanych tym rozwiązaniem, niż ogólnie biorąc podatnicy CIT, PIT i ryczałtu.

Ulgi dla przedsiębiorstw

Nikogo z uczestników redakcyjnej debaty nie dziwi zniesienie ulgi na internet. Spełniła już swoją rolę. Czy natomiast prezydent słusznie zrobił, podpisując nowelizację likwidującą ulgę na ekspansję dla firm?

Jak zauważył Marek Górski, preferencja ta miała wspierać zwłaszcza ekspansję polskich firm za granicą. – Czytałem uzasadnienie Ministerstwa Finansów, że ulga nie zdała egzaminu, bo nie była powszechnie wykorzystywana. Może w takim razie trzeba byłoby ten instrument wspierania polskich eksporterów i inwestorów za granicą bardziej rozpropagować? Właśnie dlatego jako Konfederacja Lewiatan uczestniczymy w inicjatywie Team Poland, bo wspieranie polskich firm za granicą leży w interesie polskiej gospodarki – skomentował Górski.

Cel likwidacji tej preferencji jest też niezrozumiały dla Marka Kowalskiego. – Nie bardzo wiadomo, co tak naprawdę rządzący chcą tą zmianą osiągnąć. Polityka jest od wyborów do wyborów – skwitował przewodniczący FPP.

Dodajmy, że ta sama nowelizacja przedłuża o 10 lat ulgę na robotyzację. Dla przedsiębiorców jest to krok w pełni zrozumiały; potrzebujemy inwestycji w robotyzację i automatyzację.

Istnieje natomiast inny problem – poziom zawiłości przepisów podatkowych. – Mamy chyba najbardziej skomplikowany system podatkowy w Europie – zauważył Łukasz Bernatowicz. Tego samego zdania byli pozostali uczestnicy debaty. – Najważniejsze jest to, żeby prawo podatkowe było proste, przejrzyste i stabilne – podsumował debatę Marek Górski. ©℗

KOMUNIKAT

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą z byłego PFZ, wchodzącą w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, **gmina Stawiguda, obręb Kręsk,** oznaczona w ewidencji gruntów jako:

- działki nr 2/12, 2/24, 2/25, 2/36 o łącznej powierzchni **1,2621 ha,** w tym:
- pastwiska trwałe **1,2621 ha**

Nieruchomość położona w miejscowości Kręsk, przy ulicy Adama i Ewy. Kręsk to miejscowość o charakterze głównie letniskowym położona nad Jeziorem Wulpińskim (oddalone w linii prostej o ok. 100m), około 7 km od Stawigudy oraz około 10 km od granic Olsztyna. We wsi dominuje zabudowa letniskowa i mieszkalno-letniskowa z dużym udziałem terenów leśnych. Dojazd do nieruchomości jest dobry (nawierzchnia szutrowa). Działki przylegają do dróg gminnych. Kształt kompleksu działek jest regularny, a ich powierzchnia pofałdowana, ze wzniesieniem w centralnej części. Na terenie działek widoczne ślady dawnego zagospodarowania – pozostałości ogrodzenia i starych drzew owocowych. W sąsiedztwie przyległej zabudowy przebiega sieć energetyczna i telekomunikacyjna, a także sieć kanalizacyjna.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi: **1.985.220,00 zł** (słownie: jeden milion dziewięćset osiemdziesiąt pięć tysięcy dwieście dwadzieścia złotych)

Do zawarcia umowy sprzedaży przedmiotowej nieruchomości wymagane jest uzyskanie przez Oddział Terenowy KOWR w Olsztynie szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 12, tel. (89) 524 88 24 w godz. od 8:00 do 15:00 każdego dnia roboczego, a także w Biuletynie Informacji Publicznej KOWR na stronie internetowej: https://www.gov.pl/web/kowr.

eprasa.pl 0c40390247

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 24 listopada 2026 r.

Na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz ENERGA - OPERATOR S.A. decyzji Nr 11/2026 z 21 października 2026 r. (znak: IR-III.747.51.2026.MK) decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji pn. „Budowa kablowej sieci elektroenergetycznej SN 15 kV realizowanej w związku z przebudową linii 110 kV relacji Jarocin Południe – Koźmin".

Zgodnie z art. 25 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 10 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **26 listopada 2026 r.,** tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwym miejscowo urzędzie gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędu wojewódzkiego oraz urzędu gminy, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można się zapoznać w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 106 bud. C, tel. 61 854 1289, w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00), w celu zapewnienia sprawnego przebiegu obsługi, uprzejmie proszę o wcześniejsze uzgodnienie terminu wizyty).

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem **26 listopada 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 24 listopada 2026 r.

Na podstawie art. 12 w związku z art. 38 pkt 1 lit. d i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2025 r. poz. 1222) - zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu na rzecz GAZ-SYSTEM S.A., decyzji Nr 14/2026 z 9 listopada 2026 r. (znak: IR-III.747.54.2026.MK) o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla zadania pn. „Przebudowa ogrodzenia i zjazdu z drogi publicznej do ZZU odb. Kalisz I i II ul. Poznańska (410a1, 500b2, 410b1, 500c1)".

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), w związku z art. 12 ust. 1 ustawy, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od **26 listopada 2026 r.,** tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, właściwych miejscowo urzędach gmin, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronach podmiotowych urzędów gmin oraz Urzędu Wojewódzkiego, oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w Urzędzie Wojewódzkim.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji można zapoznać się w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Al. Niepodległości 16/18, Wydział Infrastruktury, Oddział Inwestycji Strategicznych, pok. nr 105 bud. C, tel. 61 854 1289, w godzinach obsługi klientów urzędu (poniedziałek, środa i piątek 8.30-15.00, wtorek i czwartek 12.00-15.00). W celu zapewnienia sprawnego przebiegu obsługi, uprzejmie proszę o wcześniejsze uzgodnienie terminu wizyty.

Treść decyzji została również zamieszczona wraz z obwieszczeniem **26 listopada 2026 r.** na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia.

ELEWARR Sp. z o.o.
Oddział Spółki w Gądkach

ogłasza przetarg na:

Wykonanie Instalacji napowietrzania komór w Magazynie Gądki

Specyfikacja przedmiotu zamówienia do pobrania na stronie: www.elewarr.pl

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl
tel. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. + 48 668 450 116

Ewa Micek
ewa.micek@infor.pl
tel. + 48 519 337 889

DZIAŁAJAC W IMIENIU SPÓŁKI Firma DULEDO – SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ Z SIEDZIBĄ W ALEKSANDROWIE ŁÓDZKIM

PRZEPRASZAM SPÓŁKĘ COLOURAMA SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ Z SIEDZIBĄ W ŁODZI

ZA ZŁOŻENIE W ZŁEJ WIERZE WNIOSKU O OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI SPÓŁKI Colourama sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi i bezpodstawne poddanie pod wątpliwość kondycji finansowej spółki Colourama sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi, wskutek czego mogło dojść do narażenia dobrego imienia i pozycji branżowej spółki Colourama sp. z o.o. z siedzibą w Łodzi.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż:

nieruchomości gruntowej **położonej przy ul. dr S. Szwedkowicza,** obręb 0001 Międzyrzecz, oznaczonej ewidencyjnie nr **675/145 o pow. 0,8151 ha,** zapisanej w księdze wieczystej **GW1M/00041507/3,** prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu.

Cena wywoławcza nieruchomości brutto wynosi: **1.320.460,00 zł,** w tym: Cena gruntu netto: 1.073.544,71 zł, podatek VAT (23%) 246.915,29 zł
Wysokość wadium: **133.000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu **02 lutego 2027 r. o godz. 11:00** w Sali Ślubów Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1 (budynek Ratusza parter).

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Gminy nr **06 2030 0045 1110 0000 0131 3280** w BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A. do **dnia 28 stycznia 2027 r. – liczy się data wpływu na rachunek bankowy** (w tytule proszę podać nr działki, dowody i daty wpłaty sprawdzane będą przed rozpoczęciem przetargu).

Ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż ww. nieruchomości, wywieszone zostało w dniu 26 listopada 2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu w budynku Ratusza (ul. Rynek 1 w Międzyrzecz: www.bip.miedzyrzecz.pl. Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Mieniem Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, tel. 95 742 69 77 w godzinach urzędowania, tj. poniedziałek: 8:00 – 16:00, wtorek – piątek od 7:00 – 15:00.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż:

nieruchomości gruntowej **położonej przy ul. Długiej,** obręb 0001 Międzyrzecz, złożonej z działek oznaczonych ewidencyjnie nr **675/115 i 675/125 o łącznej pow. 0,5415 ha,** zapisanej w księdze wieczystej **GW1M/00041507/3,** prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu.

Cena wywoławcza nieruchomości brutto wynosi: **877.230,00 zł,** w tym: Cena gruntu netto: 713.195,12 zł, podatek VAT (23%) 164.034,88 zł
Wysokość wadium: **88.000,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu **02 lutego 2027 r. o godz. 10:00** w Sali Ślubów Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, ul. Rynek 1 (budynek Ratusza parter).

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Gminy nr **06 2030 0045 1110 0000 0131 3280** w BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A. do **dnia 28 stycznia 2027 r. – liczy się data wpływu na rachunek bankowy** (w tytule proszę podać nr działki, dowody i daty wpłaty sprawdzane będą przed rozpoczęciem przetargu).

Ogłoszenie o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż ww. nieruchomości, wywieszone zostało w dniu 26 listopada 2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu w budynku Ratusza (ul. Rynek 1 w Międzyrzecz: www.bip.miedzyrzecz.pl. Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Mieniem Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, tel. 95 742 69 77 w godzinach urzędowania, tj. poniedziałek: 8:00 – 16:00, wtorek – piątek od 7:00 – 15:00.

BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12a oraz na stronach internetowych www.grodzisk.pl i www.bip.grodzisk.pl, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o III przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 26 o pow. 53,30 m2 w budynku zlokalizowanym przy ul. Bałtyckiej 10 w Grodzisku Maz. Do lokalu przynależy piwnica o pow. użytkowej 3,70 m2. Sprzedaż lokalu następuje wraz z udziałem wynoszącym 5700/302641 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi działka ewidencyjna nr 151/12 w obrębie nr 0023 oraz części budynku i urządzenia niesłużące wyłącznie do użytku właścicieli lokali. Zgodnie z MPZP nieruchomość położona jest w strefie oznaczonej symbolem A-66MW tj. zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Lokal składa się z kuchni, trzech pokoi, przedpokoju oraz łazienki z WC. Wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, gazową oraz centralne ogrzewanie. KW WA1G/00078520/6. Cena wywoławcza - 510.000 zł, wadium - 51.000 zł. Sprzedaż lokalu zwolniona jest od podatku VAT na mocy art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2026 poz 1263 ze zm.) **Przetarg odbędzie się w dniu 02.02.2027 r. o godz. 11:00** w budynku Willi Niespodzianka w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12 w sali na parterze. Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 88 1240 6348 1111 0010 4058 8554 Bank Pekao S.A Warszawa do dnia 26.01.2027 r. Informacje: Urząd Miejski w Grodzisku Maz., Wydział Gospodarki Nieruchomościami, tel. 22 463 46 28, 516 541 391.

eprasa.pl 0c40390247

Nowe warunki techniczne. Więcej słońca w lokalach

NIERUCHOMOŚCI Dwa miesiące opóźnienia, niepewność inwestorów i **konieczność ponownego sprawdzania projektów** – to bilans oczekiwania na nowe warunki techniczne

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, oraz warunków technicznych użytkowania budynków mieszkalnych wciąż czeka na publikację. Większość jego przepisów wejdzie w życie dzień po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. W porównaniu z poprzednią wersją projektu wprowadzono kilka zmian, w tym jedną istotną, zaostrzającą wymagania dotyczące nasłonecznienia lokali.

Bój o słońce w oknach

Pierwotnie projekt rozporządzenia pozwalał sumować prześwity między budynkami, jeżeli dawały łącznie co najmniej 75°. W podpisanym rozporządzeniu trzeba wykazać jeden ciągły sektor 60°, a minimalne odchylenie jednego z jego ramion od lica ściany zwiększono z 12° do 30°, co w zwartej zabudowie może wymusić zmianę położenia okien, a nawet cofnięcie skrzydła budynku.

– Stare rozporządzenie z 12 kwietnia 2002 r. nie przewidywało ani takiego odchylenia, ani sumowania. W zabudowie śródmiejskiej to istotne ograniczenie, bo sumowanie kątów dawało szansę na wykazanie naturalnego oświetlenia między istniejącymi budynkami – uważa Piotr Jarzyński, prawnik z Kancelarii Prawnej Jarzyński & Wspólnicy, wiceprzewodniczący Komitetu ds. Nieruchomości Krajowej Izby Gospodarczej.

Zmiana podoba się samorządowcom.

– Dzięki niej budynki będą musiały być projektowane w taki sposób, aby zapewniały lepsze doświetlenie mieszkań – podkreśla Sebastian Witek, naczelnik wydziału architektury w Urzędzie Miasta w Rybniku.

Na place zabaw wraca stary limit

W rozporządzeniu zmieniono również zasady lokalizacji placów zabaw na stropodachach. Projekt dopuszczał wysokość do 12 m nad terenem, ostatecznie przywrócono dotychczasowy limit 5 m.

– W praktyce oznacza to plac zabaw najwyżej na dachu parterowej części budynku. W stosunku do rozporządzenia z 2002 r. złagodzono wymóg odsunięcia placu zabaw od krawędzi stropodachu z 10 m do 1,5 m. Projektanci, którzy przygotowywali dokumentację projektową na podstawie projektu rozporządzenia, powinni ją teraz zweryfikować – wyjaśnia Piotr Jarzyński.

Istotna korekta dotyczy też instalacji oddymiających obsługujących jedną strefę pożarową. Sierpniowy projekt pozwalał stosować przewody i automatyczne klapy o niższej klasie odporności ogniowej, jeżeli obliczona temperatura dymu nie przekraczała 300°C. W ostatecznej wersji taki wynik pozwala jedynie zachować elementy już zamontowane w istniejącym budynku.

Nowe rozporządzenie nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów. Jednym z nich są parkingi.

– Mam zastrzeżenia dotyczące miejsc postojowych zależnych, czyli takich, w których jeden samochód blokuje możliwość wyjazdu drugiemu. Liczyłem, że nowe rozporządzenie jednoznacznie rozwiąże tę kwestię, ale tak się nie stało. Moim zdaniem wymaga ona uregulowania, ponieważ dostępność miejsca postojowego powinna oznaczać realną możliwość korzystania z niego. Tymczasem rozporządzenie nadal pozwala na projektowanie takich miejsc – mówi Sebastian Witek.

Przeniesienie ryzyka na inwestora

Eksperci krytykują przede wszystkim tempo prac nad projektem.

– Najpoważniejszym skutkiem zwłoki było przeniesienie ryzyka prawnego na uczestników inwestycji. Przepisy przejściowe pozwalały w określonych przypadkach prowadzić inwestycje według dawnych wymagań. Inwestor musiał jednak zdecydować, czy z tej możliwości skorzystać, kiedy wciąż nie znał ostatecznej treści nowych przepisów. Koszt tej niepewności najłatwiej dostrzec w pracowni projektowej. Jeżeli trzeba powtórzyć obliczenia i uzgodnienia międzybranżowe, ktoś za tę pracę płaci, nawet gdy żadna ze stron nie występuje z roszczeniem wobec Skarbu Państwa – komentuje Radosław Wojnowski z Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa.

Samorządowcy są bardziej wyrozumiali, choć oni też nie widzą większego sensu w dwumiesięcznej zwłoce.

– Jestem zwolennikiem przemyślanych i stabilnych przepisów, dlatego dobrze, że projektodawca dostrzega potrzebę ich dopracowania. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego prace nad zmianami trwały tak długo, skoro termin utraty mocy dotychczasowych regulacji był znany z dużym wyprzedzeniem. Było wystarczająco dużo czasu, aby przygotować nowe rozwiązania bez konieczności wprowadzania kolejnych zmian w ostatniej chwili – przyznaje Sebastian Witek.

Co z pozwoleniami na budowę?

Ponad dwa miesiące bez nowego rozporządzenia w sprawie warunków technicznych pozostawiają wątpliwości co do prawidłowości wydanych w tym czasie pozwoleń na budowę. Dotyczy to spraw, w których inwestorzy złożyli wnioski o pozwolenie na budowę jeszcze pod rządami starego rozporządzenia, a decyzje wydano już po utracie jego mocy.

– Art. 102a prawa budowlanego pozwala bowiem stosować dotychczasowe przepisy rozporządzenia po złożeniu przez inwestora oświadczenia o stosowaniu dotychczasowych przepisów rozporządzenia, pomimo utraty jego mocy. Przepis mówi jednak wyraźnie o sporządzeniu projektu budowlanego w okresie liczonym od 20 września 2026 r., a nie projektu sporządzonego przed tą datą. W mojej ocenie literalna wykładnia tego przepisu nie pozwalała na stosowanie starego rozporządzenia w tych postępowaniach. Podobne wątpliwości dotyczą wszczętych przed 20 września postępowań o zmianę wydanych wcześniej pozwoleń na budowę – wyjaśnia dr Agnieszka Grabowska-Toś, radczyni prawna z Kania Stachura Toś.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii, a w ślad za nim organy przyjęły jednak, że jest to możliwe pod warunkiem złożenia przez inwestora oświadczenia właśnie w trybie art. 102a.

– Takie podejście zarówno ministerstwa, jak i organów było poniekąd zrozumiałe, ponieważ luka prawna nie mogła uzasadniać ich bezczynności i wstrzymania rozpatrywania wniosków złożonych przed 20 września 2026 r. do czasu podpisania i wejścia w życie nowego rozporządzenia. Jedynym wyjściem z tej patowej sytuacji wydawało się wzywanie inwestorów do złożenia oświadczeń na podstawie art. 102a prawa budowlanego i takie wezwania rzeczywiście kierowano. Czy słusznie? Mam co do tego poważne wątpliwości przede wszystkim z uwagi na skutki, jakie te działania mogły wywołać w odniesieniu do wydanych w tym okresie pozwoleń na budowę lub ich zmiany – uważa mec. Agnieszka Grabowska-Toś. Jej zdaniem pojawia się bowiem zasadnicze pytanie, czy decyzje te utrzymają się w sądzie, jeśli strony sprzeciwiające się inwestycji zakwestionują zarówno oparcie decyzji na starym rozporządzeniu, jak i zastosowanie przez organ przepisu epizodycznego.

– Przepis ten wprowadzono przecież w zupełnie innym celu niż ten, w jakim wykorzystywano go w okresie zaniechania legislacyjnego, z którym w mojej ocenie mieliśmy przez te dwa miesiące do czynienia. Może więc się okazać, że za brak nowych przepisów w tym okresie ostatecznie zapłacą inwestorzy – ostrzega prawniczka. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt oczekuje na publikację w Dzienniku Ustaw

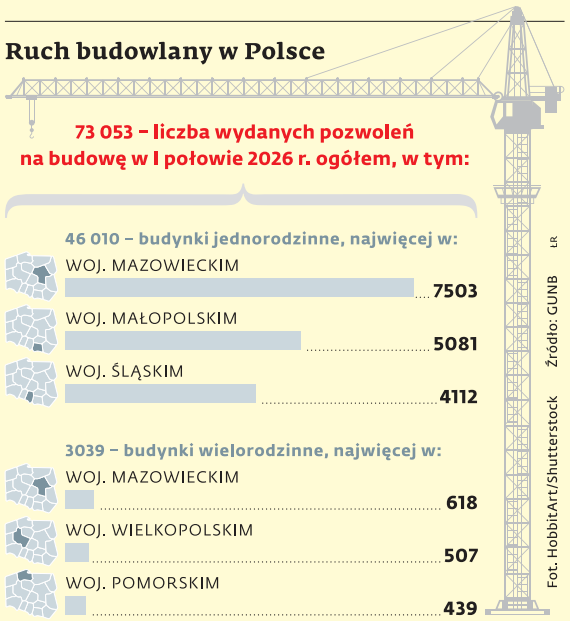

Będą kolejne zmiany w przepisach planistycznych

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ministerstwo Rozwoju i Technologii planuje zmiany w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.). Informacja o przygotowywanym projekcie pojawiła się w wykazie prac legislacyjnych rządu.

Jednym z najważniejszych punktów projektu jest wydłużenie okresu zawieszenia biegu terminów, których przekroczenie może skutkować nałożeniem na gminę kary za nieterminowe wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Obecnie rozwiązanie to obowiązuje do 31 grudnia 2026 r. Ministerstwo proponuje przesunięcie tej daty na 31 grudnia 2027 r.

Powodem są sygnały płynące od samorządów, które nadal mają trudności z rozpatrywaniem dużej liczby wniosków. Szczególnie dużo jest spraw złożonych przed 1 września 2026 r. Wydłużenie okresu ma dać urzędom więcej czasu na uporanie się z zaległościami.

W gminach wciąż czekają na rozpatrzenie tysiące wniosków inwestorów o wydanie warunków zabudowy. Wielu z nich złożyło je, aby skorzystać ze starych, korzystniejszych dla siebie przepisów. Obawiali się oni bowiem, że po wejściu w życie planów ogólnych w części przypadków nie będą już mogli zrealizować planowanych inwestycji albo możliwości zabudowy ich działek zostaną znacznie ograniczone.

Druga z proponowanych zmian dotyczy inwestycji polegających na odbudowie obiektów budowlanych. Obecne przepisy uniemożliwiają wydanie decyzji o warunkach zabudowy w okresie pomiędzy utratą mocy przez studium uwarunkowań a wejściem w życie planu ogólnego w danej gminie.

Ministerstwo chce usunąć tę przeszkodę. Dzięki zmianie uzyskanie warunków zabudowy dla odbudowy budynku ma być możliwe również w tym przejściowym okresie. To istotne dla właścicieli nieruchomości, którzy chcą odtworzyć istniejące wcześniej obiekty, ale napotykają na ograniczenia wynikające z kolejnych etapów reformy planistycznej.

Z informacji wynika, że projekt obejmuje również instalacje odnawialnych źródeł energii. Chodzi o instalacje, które nie są montowane na budynkach, a których realizacja może wymagać uzyskania decyzji o warunkach zabudowy. Resort chce umożliwić ich realizację na podstawie decyzji wydanych przed utratą mocy przez studium w danej gminie. Taką możliwość mają uzyskać również inwestorzy, którzy złożyli wnioski o wydanie decyzji przed tym terminem, nawet jeśli postępowanie nie zostało jeszcze zakończone.

Przyjęcie projektu przez Radę Ministrów zaplanowano na I kw. 2027 r. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt wpisany do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów

eprasa.pl 0c40390247

Unijny Kids Act czy polskie przepisy – co lepiej uchroni dzieci w internecie?

INTERNET

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Zgodnie z opublikowanymi na stronie Rządowego Centrum Legislacji propozycjami platformy będą musiały weryfikować wiek użytkowników, tak aby dzieci poniżej 15. roku życia nie mogły zakładać kont w mediach społecznościowych. Weryfikację wieku będzie można przeprowadzać za pomocą aplikacji mObywatel, Europejskiego Portfela Tożsamości Cyfrowej lub rozwiązań komercyjnych zgodnych z prawem Unii Europejskiej.

Według projektu ustawy dostawca internetowego serwisu społecznościowego, który nie wypełnia obowiązków weryfikacji wieku, podlegać będzie administracyjnej karze pieniężnej w wysokości nie większej niż 6 proc. rocznego światowego obrotu w roku obrotowym poprzedzającym rok nałożenia kary. O nałożeniu kary będzie decydował prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Problem w tym, że także w UE trwają prace nad unijnym projektem rozporządzenia EU Kids Act, które również dotyczyć będzie weryfikacji wieku. A 29 października Komisja Europejska ogłosiła moratorium na przyjmowanie krajowych przepisów pokrywających się z tym rozporządzeniem. Co więcej, KE zastosowała już ten mechanizm wobec Austrii.

– Gdyby po notyfikacji polskiego projektu doszło do pełnego rocznego odroczenia jego przyjęcia, termin liczono by od dnia otrzymania notyfikacji przez Komisję. W takim przypadku ustawa nie mogłaby wejść w życie 1 września 2027 r., jak zakładają projektodawcy. Dlatego o ograniczenie ryzykownych funkcji zabiegałbym przede wszystkim w negocjacjach nad EU Kids Act – mówi Mateusz Kupiec, prawnik z kancelarii Traple Konarski Podrecki i Wspólnicy, badacz w Instytucie Nauk Prawnych PAN.

Zgodnie z unijnym projektem zakazane będzie posiadanie kont w mediach społecznościowych dzieciom do 13. roku życia. Z kolei młodzież w wieku 13–15 lat będzie mogła posiadać jedynie specjalne konta nadzorowane przez rodziców lub opiekunów. Te będą miały ograniczone funkcje i będzie można z nich korzystać maksymalnie godzinę dziennie.

Polski projektodawca, broniąc swoich pomysłów, powołał się na przykład Francji, która wprowadziła ograniczenia w korzystaniu przez najmłodszych użytkowników (przed 15. rokiem życia) z mediów społecznościowych. Co jednak istotne, tamtejsza Rada Konstytucyjna, badając te przepisy, w decyzji z 14 sierpnia 2026 r. (nr 2026-911 DC) uznała, że ochrona dobra dziecka może uzasadniać ograniczenie dostępu do mediów społecznościowych, ale za nieproporcjonalny uznała zakres tego konkretnego zakazu.

– Przepis francuskiej ustawy nie pozwalał uwzględnić dojrzałości konkretnego dziecka, jego sytuacji rodzinnej ani zabezpieczeń oferowanych przez dany serwis. Rada wskazała natomiast wprost, że rodzic znający ryzyko i zabezpieczenia wybranego serwisu nie mógł zezwolić dziecku na dostęp, nawet jeśli uznawał to za zgodne z jego dobrem – mówi mec. Kupiec.

Po tym rozstrzygnięciu Rady Konstytucyjnej Francja przygotowała nowy projekt przepisów, który prezydent Francji we wrześniu przekazał do Komisji Europejskiej, aby ustalić, czy jest on zgodny z prawem Unii Europejskiej.

– W nowym, wrześniowym projekcie Francja zaproponowała już, by 13- i 14-latkowie mogli uzyskać taki dostęp za wyraźną zgodą przedstawiciela ustawowego. Zgodę można byłoby w każdej chwili cofnąć – mówi mec. Kupiec.

Podobne rozwiązania zostały zaproponowane w unijnym Kids Act, gdzie pojawiają się konta przejściowe od 13. do 15. roku życia, pod nadzorem rodziców. W ocenie mec. Kupca polski projekt dokładniej niż przepis francuskiej ustawy z lipca wskazuje ryzykowne funkcje serwisu, ale pozostawia równie mało miejsca na ocenę, z jakich funkcji konkretne dziecko jest już gotowe korzystać.

– Z perspektywy art. 5 Konwencji o prawach dziecka państwo ma szanować rolę rodziców, którzy pomagają dziecku korzystać z jego praw w sposób odpowiadający jego rozwijającym się zdolnościom. Również art. 48 ust. 1 konstytucji wiąże prawo rodziców do wychowania dziecka z obowiązkiem uwzględniania stopnia jego dojrzałości. Czternastolatek może być gotowy samodzielnie opublikować swój pierwszy tekst w serwisie społecznościowym, a wciąż potrzebować pomocy w ocenie, czy odpowiedzieć na zaproszenie nieznajomego do prywatnej rozmowy – ocenia nasz rozmówca. Jego zdaniem EU KIDS Act pozostawia więcej miejsca na dostosowanie roli rodzica do potrzeb dziecka właśnie przez wprowadzenie kont nadzorowanych przez rodziców dla nastolatków między 13. a 15. rokiem życia.

Art. 8 ust. 1 RODO mówi, że w przypadku usług społeczeństwa informacyjnego oferowanych bezpośrednio dziecku zgodne z prawem jest przetwarzanie danych osobowych dziecka, które ukończyło 16 lat. W przypadku młodszego użytkownika takie przetwarzanie jest zgodne z prawem wyłącznie w przypadkach, gdy zgodę wyraziła lub zaaprobowała ją osoba sprawująca władzę rodzicielską lub opiekę nad dzieckiem oraz wyłącznie w zakresie wyrażonej zgody. Państwa członkowskie mogą przewidzieć w swoim prawie niższą granicę wiekową, która musi wynosić co najmniej 13 lat. Reguły te mają praktyczne znaczenie dla sposobu potwierdzania wieku.

– Jeżeli z projektowanej usługi w aplikacji mObywatel lub z Europejskiego Portfela Tożsamości Cyfrowej platforma otrzyma wyłącznie informację, że użytkownik jest „15+", będzie wiedziała, że użytkownik osiągnął wiek wymagany do założenia konta. Takie potwierdzenie nie pozwoli jej jednak ustalić, czy użytkownik ukończył już 16 lat i może samodzielnie wyrazić zgodę na przetwarzanie danych – mówi mec. Kupiec. Prawnik zwraca uwagę, że unijny Kids Act wprost przewiduje równoległe stosowanie obu progów. Europejski inspektor ochrony danych w opinii o projekcie zwrócił uwagę na ryzyko dwukrotnego sprawdzania wieku tej samej osoby. Zalecił zmianę art. 8 RODO, by w całej UE ujednolicić wiek samodzielnego wyrażania takiej zgody w usługach społeczeństwa informacyjnego.

Mecenas Kupiec uważa, że zakazem korzystania mogą zostać objęte platformy, na których można publikować swoje dzieła, jak np. DeviantArt, największy portal do publikowania prac wizualnych, albo Wattpad, gdzie z kolei można publikować twórczość pisemną. W ocenie naszego rozmówcy oba serwisy prawdopodobnie podlegałyby zakazowi, co jego zdaniem mogłoby naruszać art. 13 Konwencji o prawach dziecka, który wyraźnie chroni również wypowiedź w formie artystycznej oraz prawo do poszukiwania informacji.

W uzasadnieniu polskiego projektu wymieniono m.in. encyklopedie internetowe, repozytoria oraz usługi edukacyjno-naukowe jako pozostające poza zakresem regulacji. W samych przepisach nie zapisano jednak takiego katalogu wyłączeń. Nie przewidziano też odrębnego wyjątku dla serwisów, w których społeczności artystyczne i literackie dzielą się swoją twórczością. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKAT

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego
na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie, obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Śląska 44 obr. 79	36/1	0,0204	BY1B/00074166/7	850.000,- zł*	85.000,- zł
		36/3	0,0455	BY1B/00074166/7		
		36/4	0,0087 0,0746	BY1B/00169640/7		

**Wylicytowana cena sprzedaży działek zabudowanych nr 36/1 i 36/3 zwolniona jest od podatku VAT, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.).*

**Do wylicytowanej ceny sprzedaży niezabudowanej działki nr 36/4 doliczony zostanie podatek VAT w wys. obowiązującej w dniu sprzedaży ,w myśl przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.).*

Termin i miejsce przetargu: **18.02.2027 r. o godz. 11⁰⁰ w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.**

2. Termin wpłaty wadium **11.02.2027 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
   – na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
   – na stronie internetowej: http:// bip.um.bydgoszcz.pl.
4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8⁰⁰ –16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

Małpki jednak poza systemem kaucyjnym?

RECYKLING

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Rząd prawdopodobnie nie skieruje na swoją ścieżkę legislacyjną projektu rozszerzającego system kaucyjny o jednorazowe butelki szklane – zapowiedziała wiceminister klimatu i środowiska Anita Sowińska. Jeszcze miesiąc temu resort mówił o dwuletnim vacatio legis dla małpek.

Zapowiedź padła podczas właśnie zakończonego Forum Rynku Spożywczego i Handlu. Jak zadeklarowała wiceminister, rozszerzenie systemu o jednorazowe szkło nie jest rozważane przynajmniej do wyborów parlamentarnych w 2027 r.

– Prawdopodobnie rząd nie przyjmie tego na swoją ścieżkę legislacyjną. Co dalej, zobaczymy – powiedziała Sowińska. Dopytana o możliwą inicjatywę poselską odpowiedziała: „Zobaczymy, może będą poselskie ustawy".

Wiceminister zaznaczyła, że w przypadku butelek szklanych wielokrotnego użytku „nic się nie zmienia".

To wyraźna zmiana kursu. Pod koniec października, podczas debaty Rady Prawno-Gospodarczej DGP, wiceminister informowała bowiem, że MKiŚ złożyło w Zespole do spraw Programowania Prac Rządu ocenę skutków regulacji projektu obejmującego systemem małpki. Zapowiadała kilkumiesięczne konsultacje i dwuletnie vacatio legis projektowanych przepisów. Wcześniej, w stanowisku przesłanym DGP, resort zapowiadał, że decyzja co do zakresu, sposobu i terminu rozszerzenia zapadnie w drugiej połowie roku, zastrzegając, że to „duża zmiana systemowa i logistyczna".

Biznes od początku apelował o ostrożność w tej kwestii. Podczas debaty DGP Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, postulował, by przed rozszerzeniem systemu przeanalizować koszty obecnych frakcji – tworzyw sztucznych i aluminium. Joanna Makowiecka-Gatza, prezes Pracodawców RP, przestrzegała, że każda nowa frakcja wymaga dużego nakładu i przygotowania.

Najnowsze deklaracje resortu pozytywnie ocenia Tomasz Suligowski, prezes OK Operatora Kaucyjnego.

– Zmiana stanowiska MKiŚ jest pewnym zaskoczeniem, szczególnie biorąc pod uwagę jego dotychczasowe zapowiedzi. Samą decyzję oceniam jednak pozytywnie. Od początku zwracaliśmy uwagę że ewentualne rozszerzenie systemu kaucyjnego o jednorazowe butelki szklane powinno zostać poprzedzone szczegółową analizą skutków środowiskowych, ekonomicznych i logistycznych – mówi. ©℗

eprasa.pl 0c40390247

Bądź na bieżąco ze zmianami
w prawie i podatkach



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

dgp.pl/prenumerata

Więcej spraw trafi do sądów rejonowych

PROCEDURA CYWILNA Podwyższenie progów wartości spraw, które decydują o właściwości sądu i możliwości skorzystania z postępowania uproszczonego, a także **rozszerzenie kompetencji referendarzy sądowych** – to najważniejsze zmiany przewidziane w projekcie nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Przeciążone sądy, rosnąca liczba wpływających do nich spraw i wielomiesięczne oczekiwanie na rozstrzygnięcia – wszystko to powoduje, że Ministerstwo Sprawiedliwości szuka sposobów na usprawnienie postępowań cywilnych. Nowa wersja projektu zmian w kodeksie postępowania cywilnego trafiła właśnie na Stały Komitet Rady Ministrów. Resort chce m.in. przesunąć część spraw z sądów okręgowych do rejonowych, podwyższyć limity w postępowaniu uproszczonym i przyznać referendarzom sądowym więcej kompetencji.

Odciążenie SO

Pierwsza propozycja polega na podniesieniu ze 100 do 150 tys. zł progu wartości przedmiotu sporu, po przekroczeniu którego sprawy mają trafiać do sądów okręgowych. Wyjątkiem będą alimenty, sprawy o naruszenie posiadania, ustanowienie rozdzielności majątkowej między małżonkami oraz sprawy rozpoznawane w elektronicznym postępowaniu upominawczym.

MS tłumaczy, że obecnie sądy okręgowe zajmują się także wieloma sprawami o stosunkowo niewielkiej wartości. Powoduje to ich nadmierne obciążenie i może wydłużać czas oczekiwania na rozstrzygnięcie. Zmiana ma sprawić, że więcej spraw majątkowych trafi do sądów rejonowych, a okręgowe będą mogły skupić się na postępowaniach bardziej skomplikowanych. W efekcie rozwiązanie ma poprawić organizację pracy sądów, skrócić czas rozpatrywania spraw i pozwolić lepiej wykorzystać doświadczenie oraz potencjał sędziów.

– Zwiększenie progu wartości przedmiotu sporu, od którego sprawy trafiają do sądów okręgowych, uważam za dobry kierunek zmian. Podobne propozycje pojawiały się zresztą już wcześniej – komentuje Tomasz Niewiadomski, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie. Według niego dużym obciążeniem dla sądów okręgowych są wciąż postępowania frankowe. Zmiana progu właściwości rzeczowej może więc się przyczynić do bardziej racjonalnego rozłożenia wpływu spraw i usprawnienia funkcjonowania SO, a długofalowo także apelacyjnych.

– Z perspektywy pracy w wydziale cywilnym dostrzegam również sprawy o stosunkowo niewielkiej wartości przedmiotu sporu, których rozpoznawanie przez SO nie zawsze jest konieczne. Nie jest to zjawisko masowe, ale takie przypadki również występują. Właściwość sądu powinna być dostosowana do rzeczywistej wagi i charakteru sprawy – podkreśla sędzia Niewiadomski.

Ostrożniejsi w ocenie propozycji resortu są profesjonalni pełnomocnicy występujący przed sądami.

– Z jednej strony zmianę można uzasadniać inflacją oraz wzrostem obrotów gospodarczych przedsiębiorców. Z drugiej należy pamiętać, że poprzednia podwyżka progów nastąpiła stosunkowo niedawno, bo w lipcu 2023 r. Wątpliwości budzi więc to, czy kolejna zmiana rzeczywiście odpowiada zmianom gospodarczym, czy jest przede wszystkim próbą odciążenia SO – zastanawia się Maciej Obrębski, adwokat, wspólnik w Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni.

A Justyna Burska, radca prawny i partner w GKR Legal, zauważa, że istnieje ryzyko, że bez odpowiedniego wzmocnienia kadrowego i organizacyjnego sądów rejonowych proponowana zmiana nie doprowadzi do ograniczenia przewlekłości postępowań, lecz jedynie do jej przesunięcia na inny szczebel sądownictwa.

– O stopniu skomplikowania sprawy nie przesądza bowiem wyłącznie wartość przedmiotu sporu. Proces o zapłatę kilkudziesięciu tysięcy złotych może wymagać znacznie bardziej złożonego postępowania dowodowego i pogłębionej analizy prawnej niż taki, w którym dochodzona kwota jest wielokrotnie wyższa – podkreśla prawniczka.

Postępowanie uproszczone

Projekt zakłada również podniesienie limitu wartości spraw, które mogą być rozpoznawane w postępowaniu uproszczonym z obecnych 20 tys. zł do 40 tys. zł. Zmiana ma dostosować przepisy do obecnych realiów gospodarczych i rosnących wynagrodzeń.

MS przypomina, że obowiązujący limit został ustalony w 2017 r. Od tego czasu znacząco zmieniła się sytuacja ekonomiczna. W rezultacie coraz więcej spraw, które są stosunkowo proste i dotyczą powtarzalnych sytuacji, przekracza dotychczasową granicę 20 tys. zł. Efekt tego jest taki, że mimo iż ich rozpoznanie nie wymaga skomplikowanego postępowania, nie mogą one korzystać z uproszczonej procedury.

Podniesiony zostanie także limit dla spraw dotyczących drobnych roszczeń – z 4 tys. do 8 tys. zł.

– Pozytywnie oceniam propozycję podwyższenia limitów kwotowych dla spraw rozpoznawanych w postępowaniu uproszczonym oraz dotyczących drobnych roszczeń. Mam jednak pewne wątpliwości co do praktycznego wykorzystania tych rozwiązań, ponieważ ich zastosowanie pozostawiono decyzji sądu. Istnieje ryzyko, że uproszczone tryby postępowania nie będą stosowane jednolicie w całym kraju. Doświadczenia związane z ustawą frankową pokazały, że niektóre fakultatywne rozwiązania, mające usprawnić postępowania, nie zawsze znajdują zastosowanie w praktyce. W efekcie część przewidzianych przez ustawodawcę usprawnień nie jest w pełni wykorzystywana – uważa Wojciech Bochenek, radca prawny, wspólnik w Bochenek, Ciesielski i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych sp.k.

Ugoda u notariusza

Projekt ustawy przewiduje ponadto rozwiązania, które mają ułatwić polubowne rozwiązywanie sporów i odciążyć sądy. Ugoda zawarta w formie aktu notarialnego, w której dłużnik zgodzi się na egzekucję określonych zobowiązań, będzie mogła stanowić tytuł egzekucyjny.

W praktyce oznacza to, że strony będą mogły zakończyć spór u notariusza, bez konieczności kierowania sprawy do sądu czy korzystania z mediacji. Jeżeli dłużnik nie wywiąże się z przyjętych zobowiązań, wierzyciel będzie mógł wystąpić o nadanie ugodzie klauzuli wykonalności, a następnie skierować sprawę do egzekucji komorniczej.

Propozycję chwali mecenas Obrębski. Jak przypomina, obecnie tytułem egzekucyjnym może być tylko ugoda sądowa, a te pozasądowe sposoby zakończenia sporu trzeba konstruować z zastosowaniem odrębnych oświadczeń o poddaniu się egzekucji. Nowelizacja to uprości.

Tak samo myśli Rafał Dębowski, adwokat i wspólnik w Dębowski i Wspólnicy.

– Celem tej zmiany jest stworzenie stronom dodatkowej, pozasądowej możliwości zakończenia sporu w sposób konsensualny, przy jednoczesnym zapewnieniu realnej wykonalności przyjętych zobowiązań. Instytucja ugody w formie aktu notarialnego, stanowiącej tytuł egzekucyjny, niewątpliwie odciąży wymiar sprawiedliwości – dodaje adwokat.

Więcej uprawnień dla referendarzy

Projekt ustawy przewiduje znaczne rozszerzenie kompetencji referendarzy sądowych. Będą oni mogli zajmować się szerszym zakresem spraw dotyczących pomocy prawnej z urzędu, kosztów sądowych i należności sądowych, a także podejmować decyzje w postępowaniach egzekucyjnych i upadłościowych. Zmiany mają ograniczyć liczbę spraw wymagających zaangażowania sędziów, usprawnić postępowania i przyspieszyć rozpatrywanie wniosków. Sami zainteresowani nie mówią „nie", ale stawiają warunki.

– Nie mamy nic przeciwko rozszerzaniu kompetencji referendarzy sądowych, pod warunkiem jednak, że będą mu towarzyszyć odpowiednie zmiany organizacyjne i kadrowe. Chodzi przede wszystkim o zwiększenie liczby etatów referendarskich i pracowników sekretariatów, zapewnienie odpowiedniego oprogramowania komputerowego oraz przeszkolenie personelu zarówno z jego obsługi, jak i nowych obowiązków wynikających z projektowanych przepisów – twierdzi Dariusz Kluczkowski, referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, zastępca przedstawiciela referendarzy okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie.

Tym bardziej niepokoi go fakt, że Ministerstwo Sprawiedliwości, choć pierwotnie dostrzegało potrzebę utworzenia w związku z wejściem w życie projektowanych przepisów dodatkowych 47 etatów referendarskich i 47 urzędniczych, to ostatecznie zrezygnowało z tego rozwiązania.

– Biorąc pod uwagę, że referendarze już dziś są znacznie obciążeni pracą, trudno zaakceptować taką kolejność działań: najpierw powierzyć im kolejne obowiązki, a dopiero po roku obowiązywania nowych przepisów ocenić, czy potrzebne są dodatkowe etaty. Takie podejście rodzi ryzyko, że zamiast przyspieszyć rozpoznawanie spraw, jedynie przeniesiemy problem nadmiernego obciążenia pracą z jednej grupy zawodowej na drugą – tłumaczy Kluczkowski. Jak wyjaśnia, od lat ustawodawca systematycznie przekazuje referendarzom kolejne kompetencje, nie zapewniając jednocześnie odpowiedniego wzmocnienia ich gwarancji ustrojowych. Tymczasem czynności, które dziś oni wykonują, wcześniej należały do sędziów, korzystających z określonych gwarancji niezależności.

Zwiększenie kompetencji referendarzy pozytywnie ocenia Aleksandra Kamińska, radca prawny w Wojarska Aleksiejuk & Wspólnicy.

– Referendarze od lat zajmują się sprawami o charakterze formalnym i proceduralnym, więc przekazanie im kolejnych kompetencji do podejmowania decyzji w zakresie kosztów sądowych, pomocy prawnej z urzędu czy czynności w postępowaniu upadłościowym jest rozwiązaniem uzasadnionym. Pozwoli to sędziom skupić się na rozstrzyganiu sporów. Realny skutek tej zmiany będzie można jednak ocenić dopiero po uzyskaniu danych o tym, jak często postanowienia referendarzy podejmowane na podstawie projektowanych przepisów będą zaskarżane – ocenia prawniczka. ©℗

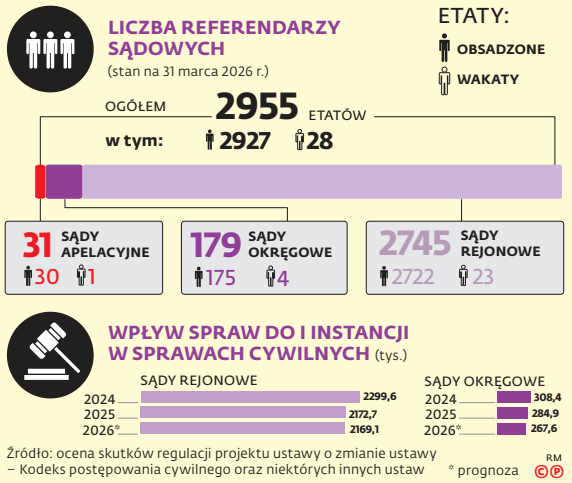

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do prac Stałego Komitetu Rady Ministrów

eprasa.pl 0c40390247

Niektóre miasta muszą zaciskać pasa

FINANSE Nowy system finansowania samorządów **wzmocnił budżety części miast,** szczególnie tych większych. Inne już dziś muszą ciąć wydatki

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Chociaż samorządy planowały po III kw. 2026 r. deficyt na poziomie 47 mld zł, osiągnęły ponad 45 mld zł nadwyżki. Pieniędzy w nowym systemie (funkcjonuje od 2025 r.) jest więcej, ale nie oznacza to, że sytuacja wszystkich jednostek się poprawiła. Widać to po projektach budżetów na 2027 r.

Więcej pieniędzy

Sytuację finansową samorządów dobrze widać po wynikach operacyjnych, czyli różnicy między bieżącymi dochodami gmin (np. z podatków i opłat) a wydatkami bieżącymi (np. na pensje), a także środkami własnymi przeznaczanymi na inwestycje (z pominięciem wszelkich dotacji). Przykładowo Gliwice w tym roku zaplanowały na ten cel ponad 456 mln zł, a w 2027 r. ma to być już prawie 540 mln zł. Łączne wydatki majątkowe (na nowe mieszkania, drogi, infrastrukturę) to ponad 674 mln zł – ponad jedna czwarta wszystkich wydatków.

– Na pewno nowa ustawa o dochodach dała nam większą stabilizację i możliwość długofalowego planowania inwestycji wspierających rozwój miasta – mówi Małgorzata Kern, skarbnik miasta Gliwice.

Większe zdolności inwestycyjne widać też w budżecie Bydgoszczy. W 2025 r. środki własne na ten cel wynosiły 471 mln zł, a w przyszłym mają sięgnąć ponad 593 mln zł. Wydatki majątkowe Warszawy w 2027 r. sięgną prawie 4,8 mld zł. To wzrost rok do roku o prawie 16,5 proc. (z niecałych 4,1 mld zł). W Poznaniu wyniosą one ponad 1,5 mld zł przy 1,1 mld zł w tym roku i niecałych 800 mln zł na koniec 2025 r.

– Jeżeli mamy pewność co do dochodów w przyszłości, jesteśmy bardziej skłonni podejmować zobowiązania inwestycyjne, które mają skutki wieloletnie – podkreśla Piotr Husejko, skarbnik miasta Poznania.

W większości miast widać też pozytywny trend, jeśli chodzi o nadwyżki operacyjne. Ostatecznie potwierdzą to jednak sprawozdania, ponieważ zazwyczaj samorządy ostrożnie planują wynik. Nie wszędzie jednak tak jest. Gdańsk wprawdzie również zwiększa własne nakłady inwestycyjne – z 940 mln zł w tym roku do niecałego 1,1 mld zł w 2027 r., ale nadwyżka operacyjna się kurczy. Rok 2024 miasto zamknęło z wynikiem 331,2 mln zł, w 2025 r. było to już 217,5 mln zł, w tym szacowana nadwyżka wyniesie 194,7 mln zł, a na 2027 r. zaprojektowano tylko 82,6 mln zł.

„Oznacza to, że miasto dysponuje coraz mniejszymi środkami z dochodów bieżących, które może przeznaczyć na finansowanie inwestycji i spłatę zobowiązań" – informuje Urząd Miejski w Gdańsku. Dodaje, że inwestycje są rekordowe, ale „sytuacja finansowa pozostaje wymagająca". W kolejnych latach możliwe jest przesuwanie w czasie niektórych przedsięwzięć, jeśli nie uzyskają one dofinansowania lub nie będą miały strategicznego znaczenia dla rozwoju miasta.

Wyzwania

Nawet tam, gdzie pieniędzy przybywa, skarbnicy wskazują jednak na niepokojący wzrost kosztów stałych ponoszonych przez miasta. To chociażby wydatki na funkcjonowanie infrastruktury miejskiej. Rosną ceny energii, paliw czy zimowego utrzymania dróg.

– Niekorzystne zmiany kosztów energii są ogromnym ciężarem, a ich przełożenie na koszty komunikacji publicznej powoduje, że niedawno realizowane założenie pokrycia ponad 50 proc. kosztów dochodami ze sprzedaży biletów pozostaje w sferze marzeń. Dzisiejszy wskaźnik nie zbliża się do 30 proc. – mówi Piotr Tomaszewski, skarbnik miasta Bydgoszczy. Coraz większym wyzwaniem są rosnące koszty usług opiekuńczych i społecznych. – Pojawiają się nowe problemy, w których zaspokojenie potrzeb osób starszych zaczyna być wyraźnie widoczne – dodaje Piotr Tomaszewski.

Samorządy jak co roku wracają też do kwestii wydatków na oświatę i finansowania zadań zleconych. W Gliwicach te pierwsze to łącznie prawie jedna trzecia zaplanowanego budżetu. W Białymstoku wydatki bieżące na oświatę to połowa wszystkich wydatków bieżących. W Katowicach ok. 30 proc. wydatków bieżących na oświatę i edukacyjną opiekę wychowawczą stanowią środki własne, ponieważ te wyliczone przez Ministerstwo Finansów są niewystarczające.

Pod kreską

Na przeciwległym biegunie są takie miasta jak Włocławek, Olsztyn, Opole czy Krynica Morska, które na przyszły rok planują deficyt operacyjny. Na trudną sytuację finansową zwracają też uwagę włodarze Bytomia czy Jastrzębia-Zdroju. To ostatnie miasto zaplanowało wprawdzie rekordowe wydatki majątkowe na poziomie ponad 253 mln zł, ale kosztem większego zadłużenia.

– Na 2027 r. zaplanowano emisję obligacji komunalnych w wysokości 121 mln zł – wskazuje Jacek Stefaniak, rzecznik prasowy urzędu miasta Jastrzębie-Zdrój. Wylicza, że wpływy z PIT, CIT i subwencji ogólnej na przyszły rok dla miasta są niższe o 12,5 mln zł od tych z tego roku i o 11 mln zł niższe niż te z 2025 r.

– Miasto straciło na reformie ok. 23 proc. dochodów bieżących. Trudno więc zachować równowagę budżetową z art. 242 ustawy o finansach publicznych. Muszą być cięcia w wydatkach bieżących.Główne to wydatki na promocję, sport, kulturę, infrastrukturę drogową i komunalną – mówi z kolei Magdalena Kalinowska, skarbnik miasta Krynica Morska. Ograniczenie wydatków deklaruje też Olsztyn czy Bytom. To ostatnie miasto już w tym roku musiało zaciągnąć 100 mln zł pożyczki. Uzupełnienie dochodów z rezerwy było znacznie niższe i wyniosło niecałe 35,7 mln zł (w przyszłym roku również planowane jest uzupełnienie dochodów tych samorządów, których finansowanie jest niższe niż 103 proc. tegorocznego). Dochody Włocławka w tym roku uzupełniono kwotą ponad 55 mln zł, a na przyszły zaplanowano ponad 12 mln zł.

– Uzupełnianie dochodów dodatkowymi środkami w trakcie roku budżetowego poprawia bieżącą sytuację finansową miasta, jednak nie zastępuje stabilnego, systemowego źródła finansowania jego zadań – podsumowuje Anna Wesołowska, skarbnik miasta Włocławek. ©℗

OPINIA

Test dla lokalnych finansów



MARIUSZ GOŁASZEWSKI
prezes spółki analitycznej Aesco Group

Projekty budżetów na 2027 r. pokazują coraz wyraźniejszą polaryzację kondycji finansowej polskich miast – podczas gdy metropolie takie jak Warszawa czy Kraków notują silne odbicie nadwyżek operacyjnych, mniejsze ośrodki i część miast na prawach powiatu mierzą się ze spadkiem buforów finansowych lub wręcz deficytem operacyjnym (jak Opole, Włocławek czy Krynica Morska). Choć reforma dochodów z 2024 r. ustabilizowała sytuację wielu dużych samorządów, w praktyce nie zrekompensowała w pełni strat po Polskim Ładzie, a dla części gmin okazała się niekorzystna algorytmicznie, wymuszając doraźne kroplówki z rezerwy budżetowej oraz cięcia w wydatkach bieżących na kulturę, sport czy utrzymanie dróg. Szczególną uwagę zwraca to, że nawet w miastach deklarujących poprawę zdolności inwestycyjnej (jak Gliwice czy Bydgoszcz) rosnące sztywne wydatki, presja płacowa i pogłębiająca się luka w finansowaniu oświaty oraz zadań zleconych pochłaniają coraz większą część bieżących wpływów. W rezultacie ambitne plany rozwojowe na 2027 r. – widoczne m.in. w Lublinie czy Jastrzębiu-Zdroju – muszą być finansowane nie z wypracowanych nadwyżek, lecz poprzez emisję długu i środki zewnętrzne. Ostatecznie nadchodzący rok będzie dla lokalnych finansów testem odporności na koszty usług publicznych: o ile konserwatyzm budżetowy skarbników w największych miastach zapewne ponownie pozwoli wypracować lepszy wynik końcowy niż w planach, o tyle słabsze jednostki będą zmuszone do ścisłej dyscypliny kosztowej, aby zachować płynność i spełnić ustawowe reguły ostrożnościowe. ©℗

Rzecznik praw dziecka apeluje do MRPiPS o ustawową opiekę wytchnieniową

UPRAWNIENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Monika Horna-Cieślak, rzecznik praw dziecka, po raz kolejny zwróciła się do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o podjęcie działań, które spowodują, że opieka wytchnieniowa stanie się usługą ustawową. Na swoje poprzednie wystąpienie w tej sprawie nie otrzymała do tej pory odpowiedzi.

W piśmie, które rzecznik praw dziecka (RPD) skierowała do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) w sierpniu br., wskazywała na potrzebę dokonania kompleksowej analizy funkcjonowania opieki wytchnieniowej i podjęcia inicjatywy legislacyjnej zmierzającej do ustawowego uregulowania tej usługi. Dzięki temu nabrałaby ona charakteru trwałego instrumentu wsparcia kierowanego do rodziców i innych opiekunów osób niepełnosprawnych, w tym dzieci z dysfunkcjami zdrowotnymi.

Zdaniem RPD stworzenie stabilnych ram ustawowych przyczyni się do zapewnienia przewidywalności, dostępności oraz ciągłości pomocy dla osób sprawujących codzienną opiekę nad małoletnimi. Właściwa identyfikacja potrzeb tych rodzin oraz adekwatna odpowiedź na nie stanowią bowiem fundament profesjonalnego i spójnego systemu wsparcia. Monika Horna-Cieślak podkreśla, że zgłaszany przez nią postulat znajduje bezpośrednie uzasadnienie w zobowiązaniach prawnomiędzynarodowych przyjętych przez Polskę. Zgodnie z art. 19 Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych mają one prawo do dostępu do szerokiego zakresu usług świadczonych w społeczności lokalnej – w tym pomocy osobistej niezbędnej do niezależnego życia, pełnego włączenia społecznego oraz przeciwdziałania izolacji.

Zdaniem RPD konieczność systemowego wdrożenia opieki wytchnieniowej potwierdzają też wyniki Raportu końcowego z badań potrzeb osób z niepełnosprawnościami w Polsce, przeprowadzonych przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wynika z niego, że 21 proc. opiekunów, którzy uczestniczyli w badaniach, wskazywało opiekę wytchnieniową, możliwość korzystania z czasu wolnego oraz odpoczynek jako swoje kluczowe potrzeby. Jednak w związku z tym, że MRPiPS nie odpowiedziało na poprzednie wystąpienie w tej sprawie, Monika Horna-Cieślak postanowiła jeszcze raz zaapelować do resortu rodziny o przedstawienie jego stanowiska w tej sprawie.

Przypomnijmy, że opieka wytchnieniowa w ostatnich latach jest realizowana na podstawie dwóch programów MRPiPS – jednego dla samorządów oraz drugiego dla organizacji pozarządowych, finansowanych z pieniędzy Funduszu Solidarnościowego. Problem w tym, że w planie finansowym tego funduszu na 2027 r. została zmniejszona pula środków (o 487 mln zł w porównaniu z 2026 r.), z której różne programy wsparcia, w tym opieki wytchnieniowej, są finansowane. Co więcej, do tej pory MRPiPS ogłosiło tylko jeden program – dla organizacji pozarządowych, z budżetem 85 mln zł. Natomiast programu dla samorządów nie ma, więc wygląda na to, że w przyszłym roku nie będą one świadczyć opieki wytchnieniowej. ©℗

eprasa.pl 0c40390247

Fizyka uczy myślenia, które przydaje się w każdej branży

WYWIAD Dr inż. Krzysztof Petelczyc: Polskie Towarzystwo Fizyczne od lat zabiega o dobre warunki nauczania fizyki, w tym odpowiednią liczbę godzin. To wiedza przydatna w codziennym życiu oraz podstawa wielu dziedzin techniki, od energetyki po elektronikę

W LXXXI Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Fredry w Warszawie odbyły się zawody SzLiF, czyli Szkolna Liga Inżyniersko-Fizyczna. Organizatorami są Polskie Towarzystwo Fizyczne i Wydział Fizyki Politechniki Warszawskiej. Na czym polegają te zawody?
Uczniowie z mazowieckich szkół, wspierani przez nauczycieli, rozwiązują praktyczne zadania inżynierskie oparte na fizyce poznawanej w szkole. W ostatniej kolejce trzeba było tak przygotować zjazd samochodzika z równi pochyłej, żeby zatrzymał się możliwie blisko środka tarczy. Uczestnicy sprawdzają pomysły, wykonują pomiary i poprawiają swoje rozwiązania. Łączymy w ten sposób wiedzę z pomysłowością, współpracą i emocjami sportowej rywalizacji.

Jak wyłoniono tych siedem drużyn?
Zakładaliśmy rywalizację między sześcioma drużynami, ale zgłosiło się siedem. Dlatego w pierwszej edycji naszego konkursu zdecydowaliśmy, że wszystkie te drużyny będą ze sobą rywalizowały.

To jednak pokazuje, że spośród około kilkuset szkół średnich fizyka nie cieszy się dużą popularnością.
Z liczby zgłoszeń do pierwszej edycji nie wyciągałbym jeszcze wniosków o popularności fizyki. Zaczynamy od niewielkiej ligi i chcemy pokazać, że fizyka daje dużo satysfakcji: można coś samodzielnie zbudować, sprawdzić pomysł i zobaczyć, dlaczego działa.

Uczniowie rzadziej wybierają szkoły branżowe, a częściej decydują się na licea ogólnokształcące. Ten trend powoli się odwraca. Ponadto praktycznie fizyka jest bardziej wykorzystywana w szkołach branżowych, a paradoksalnie jesteśmy w liceum.
Większość drużyn reprezentuje licea ogólnokształcące, ale mamy też uczestników z technikum i ze szkoły o profilu zawodowym. Zależy nam na spotkaniu uczniów o różnych doświadczeniach i umiejętnościach. Obecną edycję traktujemy jako pilotaż – chcielibyśmy, żeby podobne ligi mogły powstawać również w innych regionach Polski.

A na tym etapie konkursu, na którym miejscu znalazła się drużyna ze szkoły branżowej?
Zajęła czwarte miejsce z niewielką stratą do zwycięzców. Zespół szkoły budowlanej bardzo dobrze poradził sobie z zadaniem konstrukcyjnym. Takie zawody pozwalają wykorzystać różne mocne strony: wiedzę fizyczną, umiejętności techniczne, dokładność pomiarów czy dobrą organizację pracy.

Dlaczego absolwenci szkół podstawowych nie wybierają częściej szkół branżowych?
W mojej ocenie większość ósmoklasistów nie ma jeszcze sprecyzowanej wizji przyszłego zawodu. Liceum pozwala odłożyć tę decyzję, a jednocześnie przygotować się do studiów. Być może między liceum a technikum dokonuje się wyboru związanego z zainteresowaniami i planami dalszego rozwoju, ale szkoła branżowa w rzeczywistości zbyt często pozostaje wyborem wynikającym ze słabszych wyników w nauce i ograniczonych możliwości rekrutacyjnych, a nie z zainteresowania konkretnym zawodem. Dużo zależy tu od zaangażowania nauczycieli w szkołach podstawowych, którzy potrafią połączyć swój przedmiot z jego praktycznymi zastosowaniami i pomóc uczniowi uwierzyć w siebie i odkryć, w czym jest dobry.

Dlaczego nie ma takich zawodów praktycznych z fizyki w szkołach podstawowych?
Dla młodszych uczniów istnieją inne formy rywalizacji. Przykładem jest Náboj Junior, czyli drużynowy międzynarodowy konkurs matematyczno-fizyczny dla uczniów szkół podstawowych. Osobno działa Náboj Fizyczny dla szkół ponadpodstawowych, z kategorią juniorów dla młodszych uczestników. W tych konkursach rozwiązuje się zadania, natomiast w naszej lidze uczniowie także konstruują i eksperymentują.

Mamy niż demograficzny, to wiadomo, że uczelnie techniczne będą również szukać wszelkich sposobów, w tym konkursów, aby zainteresować młodych swoimi uczelniami. Czy są chętni do studiowania fizyki?
Tak. Z informacji o rekrutacji na wydziały fizyki Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że ostatnie dwa lata przyniosły ożywienie. Kandydaci mają wysokie wyniki, a zainteresowanie pozwala utrzymywać wysokie progi przyjęć. To cieszy po wcześniejszym okresie, który z perspektywy rekrutacji można było nazwać zapaścią.

Co ma pan na myśli, mówiąc o zapaści?
Mam na myśli trudniejszy okres w rekrutacji: mniejsze zainteresowanie studiami i niższe progi przyjęć. Część studentów rezygnowała też po pierwszym roku.

Z czego to wynikało?
Nie mam danych, które pozwoliłyby wskazać jedną przyczynę. Można rozważać wpływ doświadczeń związanych z pandemią i nauczaniem zdalnym, ale bez dokładniejszej analizy traktowałbym to jako hipotezę.

Ile lat pan pracuje na uczelni?
15 lat.

Ale wynagrodzenia dydaktyków na uczelniach wciąż są niskie.
Ze swojej pracy i wynagrodzenia jestem zadowolony. Mówię jednak o własnej sytuacji – doświadczenia innych pracowników uczelni mogą być różne.

Ten konkurs, który organizujecie, jest dla mnie niczym innym niż wyłonieniem najlepszych z najlepszych, a następnie przyciągnięciem ich do swoich uczelni. Wtedy rzeczywiście można ustalić wysoki próg punktowy przy rekrutacji, który daje indeks na takiej uczelni jak Politechnika Warszawska.
Oczywiście zależy nam również na tym, żeby uczestnicy poznali Politechnikę Warszawską i rozważyli studia u nas. Głównym celem ligi jest jednak rozwijanie zainteresowań i pokazanie zastosowań fizyki. Chcemy, żeby uczestnicy skorzystali z tego doświadczenia niezależnie od tego, jaką drogę później wybiorą.

Trochę idziecie na skróty, bo pojawiacie się w liceach, po których uczniowie wybierają szkoły wyższe. A szkoły podstawowe jakoś omijacie, co uważam za błąd.
W Polskim Towarzystwie Fizycznym działają również nauczyciele szkół podstawowych. Prowadzą koła zainteresowań i kluby młodych odkrywców. Takie spotkania z fizyką mogą mieć duże znaczenie: czasem jedno doświadczenie albo zachęta nauczyciela uruchamia zainteresowanie na wiele lat. Dlatego warto wspierać nauczycieli w tworzeniu takich okazji.

Praca nauczyciela fizyki w szkole, zwłaszcza podstawowej, nie jest łatwa.
Przy niewielkiej liczbie godzin fizyki nauczycielowi, zwłaszcza w mniejszej szkole, może być trudno uzyskać pełny etat w jednej placówce. Łączenie pracy w kilku szkołach oznacza dojazdy i utrudnia organizowanie dodatkowych zajęć czy opiekę nad zespołem konkursowym.

Coś z tym robicie?
Polskie Towarzystwo Fizyczne od lat zabiega o dobre warunki nauczania fizyki, w tym odpowiednią liczbę godzin. Przedstawiamy swoje argumenty ministerstwu i uczestniczymy w rozmowach o edukacji. Zależy nam na tym, żeby uczniowie mieli czas na doświadczenia i rozumienie zjawisk. To wiedza przydatna w codziennym życiu oraz podstawa wielu dziedzin techniki, od energetyki po elektronikę.

Premier Donald Tusk zapowiedział organizację na początku przyszłego roku Warszawskiego Szczytu Wysokiego Szczebla w sprawie AI, zapraszając europejskich przywódców, naukowców i przedsiębiorców. Czy fizycy będą mu potrzebni?
Będą niezbędni. W rozwoju sztucznej inteligencji fizycy mają wiele do wniesienia, we współpracy z informatykami i matematykami. Dobrym przykładem jest Nagroda Nobla w dziedzinie fizyki z 2024 r. dla Johna Hopfielda i Geoffreya Hintona za prace, które pomogły stworzyć podstawy uczenia maszynowego z wykorzystaniem sztucznych sieci neuronowych.



fot. Wojtek Górski

Dr inż. Krzysztof Petelczyc, przewodniczący Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego, adiunkt na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej, specjalista w zakresie optyki i badań percepcji, popularyzator nauki

Przeglądałem ogłoszenia w administracji rządowej i tam dla osób na stanowisku specjalisty proponowano niewiele ponad płacę minimalną, ale moją uwagę przykuły ogłoszenia związane z budową polskiego atomu. Tam proponowane uposażenia były już znacznie wyższe.
Energetyka jądrowa jest jednym z obszarów, w których przydaje się wykształcenie fizyczne. Takie studia rozwijają także umiejętność modelowania zjawisk, analizy danych i programowania. Te kompetencje można wykorzystać w wielu branżach. Dla mnie szczególnie ciekawe jest to, że uczymy się przechodzić od pytania o świat do modelu, a potem sprawdzać, czy ten model rzeczywiście działa, także w dziedzinach pozornie dalekich od fizyki.

Co młode osoby mogą robić po studiach na wydziale fizyki, oczywiście poza pracą przy budowaniu elektrowni jądrowych?
Mogą się zajmować analizą danych, programowaniem czy modelowaniem ryzyka. Metody fizyki statystycznej wykorzystuje się również w badaniach procesów społecznych. Pomagają szukać prawidłowości w zachowaniu dużych zbiorowości, przy czym możliwości takich modeli i ich ograniczenia trzeba zawsze sprawdzać na danych.

Ja już pana przestałem rozumieć. (śmiech) Zaintrygowało mnie jednak stwierdzenie, że można połączyć wodę z ogniem, naukę ścisłą z humanistyczną, czyli np. studiowanie fizyki i socjologii.
Dobrym przykładem są badania prof. Stanisława Drożdża, nagrodzonego przez Polskie Towarzystwo Fizyczne w 2024 r. Wraz ze współpracownikami analizował m.in. długości zdań, częstość występowania słów i interpunkcję w dziełach literackich. Okazuje się, że w tak różnych tekstach można znajdować wspólne prawidłowości statystyczne. To ciekawy obszar współpracy fizyków i badaczy języka.

Przy takiej wiedzy można zarabiać, będąc fizykiem, tyle co lekarze?
Można i znacznie więcej. Dużo zależy od tego, jaką drogę zawodową się wybierze. ©℗

Rozmawiał **Artur Radwan**

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 0c40390247

Do inspekcji trafia coraz więcej skarg na nierówności płacowe

PROCEDURY Pracownicy **coraz śmielej upominają się** o swoje pensje. Choć nowe przepisy zwiększyły świadomość zatrudnionych, inspektorzy w sprawach dotyczących nierówności płacowych często mają związane ręce

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Wejście w życie 24 grudnia 2025 r. nowelizacji kodeksu pracy z 4 czerwca 2025 r. nałożyło na pracodawców nowe obowiązki informacyjne i zmodyfikowało zasady rekrutacji, aby zapewnić większą przejrzystość oraz równość szans na rynku pracy. Wraz ze zmianą prawa PIP zreformowała sposób ewidencjonowania zgłoszeń, wyodrębniając spośród wszystkich spraw dyskryminacyjnych te dotyczące wyłącznie kształtowania wynagrodzeń, podczas gdy jeszcze do 2024 r. ujmowano je łącznie z innymi warunkami zatrudnienia.

Najnowsze statystyki PIP, do których dotarł DGP, pokazują wyraźny trend wzrostowy. Do 15 października wpłynęło już 498 skarg na dyskryminację płacową, co niemal dorównało wynikowi z całego poprzedniego roku, kiedy odnotowano 501 takich sygnałów. Eksperci wskazują, że im lepiej pracownicy znają nowe regulacje, tym częściej decydują się walczyć o swoje prawa. Choć rok jeszcze trwa, w czterech obszarach widać już wyraźny skok liczby zgłoszeń w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dotyczą one nierównego traktowania przy ustalaniu pensji ze względu na niepełnosprawność, rasę, pochodzenie etniczne lub narodowość, wymiar czasu pracy – pełny lub niepełny – a także z innych przyczyn niezwiązanych z płcią, przynależnością związkową, rodzajem zatrudnienia, przekonaniami politycznymi czy religią.

Profesor Grażyna Spytek-Bandurska, ekspert Federacji Przedsiębiorców Polskich ds. stosunków pracy, dialogu społecznego i rynku pracy, zwraca uwagę na to, że pracodawcy coraz częściej posiłkują się przy obsadzaniu wakatów cudzoziemcami. Zwiększa się też otwartość firm na zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami w związku z regulacjami ESG i obowiązkiem raportowania zrównoważonego rozwoju.

– Istotne jest natomiast, jak wiele ze złożonych skarg jest zasadnych – mówi prof. Grażyna Spytek-Bandurska.

Z danych pozyskanych przez DGP wynika, że w tym roku w porównaniu z ubiegłym ich liczba zmalała w większości obszarów. Mniej bezzasadnych skarg jest na przykład w przypadku dyskryminacji ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, narodowość, przynależność związkową. Choć nie są to duże różnice, bo mowa najczęściej o jednej–dwóch skargach mniej.

Robert Lisicki z Konfederacji Lewiatan i kancelarii C&C Chakowski & Ciszek wzrost liczby skarg tłumaczy większą świadomością pracowników na temat obowiązujących przepisów i przysługujących im praw.

– Jednocześnie wciąż wiele osób nie wie, jak mogą być kształtowane wynagrodzenia oraz że na ich wysokość wpływają nie tylko zakładowe regulacje, ale też indywidualne kryteria oceny pracy pracownika. Osoby, które uważają, że zostały niesprawiedliwie potraktowane, szukają pomocy w PIP. Dlatego ważne jest, ile z tych skarg jest rozpatrywanych pozytywnie – podkreśla i wskazuje, że pracodawcy mają możliwość różnicowania wynagrodzeń w firmie, pod warunkiem że wykażą, jakie są przyczyny tego zróżnicowania.

Przyznaje też, że dokumenty dotyczące wynagradzania obowiązujące w firmach charakteryzują się niekiedy uznaniowością, co utrudnia pracodawcom obronę ich interesów w razie skargi pracownika.

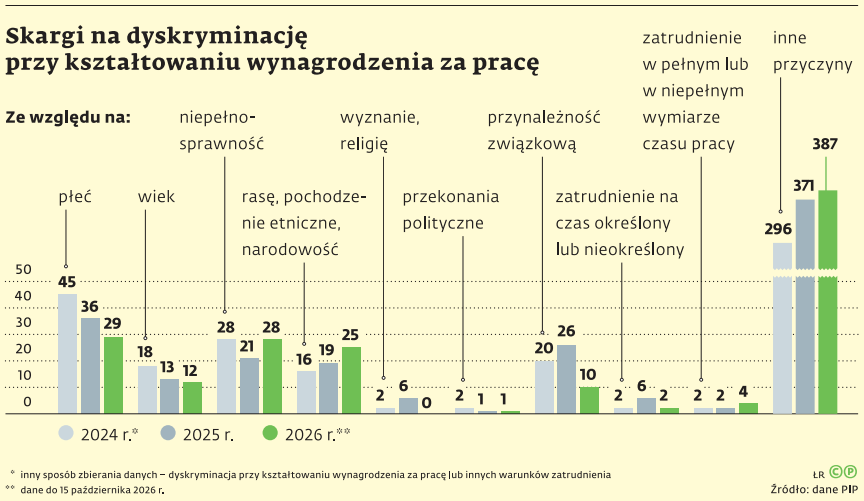

* inny sposób zbierania danych – dyskryminacja przy kształtowaniu wynagrodzenia za pracę lub innych warunków zatrudnienia
** dane do 15 października 2026 r.

ŁR ©℗
Źródło: dane PIP

Kontrola firmowych płac

Czynności kontrolne w zakresie dyskryminacji w wynagradzaniu ze względu na płeć PIP podejmuje wyłącznie na wniosek obecnego lub byłego pracownika, ponieważ anonimy co do zasady pozostawia się bez rozpoznania, chyba że w indywidualnie uzasadnionym przypadku kontrolujący zdecyduje inaczej. Co istotne, inspekcja może badać wyłącznie sytuację osób zatrudnionych w ramach stosunku pracy, gdyż umowy cywilnoprawne pozostają poza jej zakresem podmiotowym.

Materialną podstawą kontroli jest art. 183c kodeksu pracy, gwarantujący jednakowe wynagrodzenie za jednakową pracę lub pracę o jednakowej wartości. Pojęcie płacy traktowane jest tu niezwykle szeroko i obejmuje nie tylko pensję zasadniczą, ale wszelkie świadczenia pieniężne i niepieniężne wynikające z przepisów powszechnych oraz wewnątrzzakładowych, w tym składniki uznaniowe, takie jak nagrody czy premie. Inspektor porównuje zarobki kobiet i mężczyzn pracujących jednocześnie, ale może też zestawić pensje osób różnej płci zajmujących to samo stanowisko, np. głównego księgowego, kolejno po sobie w różnych okresach. Kontrola weryfikuje również, czy pracodawca realizuje obowiązek przeciwdziałania dyskryminacji oraz czy udostępnił załodze przepisy o równym traktowaniu.

W razie wykrycia różnic w zarobkach inspektor prowadzi postępowanie dowodowe, odbierając od pracodawcy pisemne oświadczenie wyjaśniające przyczyny zróżnicowania wynagrodzeń. Pracodawca ma prawo różnicować płace, jeśli uzasadni to obiektywnymi przesłankami, takimi jak zakres odpowiedzialności, rodzaj i ilość pracy, kwalifikacje, doświadczenie czy dyspozycyjność. Deklaracje firmy są następnie konfrontowane z dokumentacją pracowniczą obejmującą zakresy obowiązków, uprawnień, przesłanki przyznawania nagród oraz kar porządkowych, a także z ocenami okresowymi obrazującymi postawę zatrudnionego w dłuższej perspektywie.

Jeśli dyskryminacja zostanie potwierdzona, inspektor kieruje wystąpienie z wnioskiem o jej zaprzestanie, a w razie zaniedbań w profilaktyce lub braku informacji o przepisach wnosi o realizację tych obowiązków. PIP nie może jednak narzucić firmie konkretnych narzędzi antydyskryminacyjnych, ponieważ ich dobór pozostaje w gestii pracodawcy.

Anonimowość blokuje kontrole

W praktyce badanie skarg płacowych od lat napotyka te same bariery. Przede wszystkim, jak wynika z informacji PIP przygotowanych na posiedzenie Rady Ochrony Pracy, skarżący rozumieją dyskryminację potocznie, utożsamiając ją z subiektywnym poczuciem zbyt niskich zarobków i nie wskazując żadnego kryterium dyskryminacyjnego. Często okazuje się, że różnice mieszczą się w widełkach danej kategorii zaszeregowania albo dotyczą składników uznaniowych.

Ogromnym utrudnieniem jest też lęk pracowników przed odwetem. Składając skargę, często nie zgadzają się oni na ujawnienie swoich danych, co uniemożliwia inspektorowi wykorzystanie jakichkolwiek dokumentów czy zeznań skarżącego, które mogłyby zdradzić jego tożsamość. W firmach pozbawionych regulaminów określających zasady przyznawania podwyżek i premii kontroler nie może nawet zażądać wyjaśnień dotyczących konkretnej osoby, co w praktyce paraliżuje postępowanie i ogranicza rolę urzędu do udzielenia ogólnych pouczeń prawnych. Bezradni pozostają także wobec dostarczanych przez pracowników nagrań rozmów z przełożonymi czy żądań oceny jakości pracy poszczególnych osób.

Sama nazwa stanowiska nie przesądza o wykonywaniu jednakowej pracy, a pracodawcy chętnie sięgają po kryteria ocenne, powołując się na zaangażowanie, staranność, terminowość czy sprawność w rozwiązywaniu problemów. Takie podejście znajduje zresztą potwierdzenie w orzecznictwie Sądu Najwyższego, który w wyroku z 21 marca 2019 r. dopuścił różnicowanie sytuacji pracowników pełniących takie same obowiązki niejednakowo lub różniących się predyspozycjami osobistymi. Sytuację komplikują: bałagan w nazewnictwie stanowisk, brak określonych wymogów kwalifikacyjnych, nieprecyzyjne regulaminy oraz mylenie dyskryminacji z mobbingiem na tle konfliktów personalnych.

Sądy zamiast mandatów

Definicja pracy o jednakowej wartości zawarta w art. 183c par. 3 k.p. operuje nieostrymi pojęciami porównywalnej odpowiedzialności i wysiłku, których inspektor nie jest w stanie obiektywnie zweryfikować. Sprawy te mają charakter sporny, a ich rozstrzyganie na mocy art. 262 par. 1 k.p. należy wyłącznie do sądów pracy.

Jak informuje PIP w materiale prezentowanym na posiedzeniu Rady Ochrony Pracy, pokazuje to skarga związku zawodowego na szpital, który przyznał załodze 700 zł podwyżki, pomijając jedynie pielęgniarki prowadzące spory sądowe z pracodawcą o zadośćuczynienie. Choć kontrola potwierdziła, że pielęgniarki nie otrzymały podwyżek, inspektor nie zastosował środków prawnych, ponieważ sprawa była już zawisła przed sądem. Co więcej, naruszenie zasady równego traktowania nie jest wykroczeniem przeciwko prawom pracownika. Pokrzywdzony może dochodzić w sądzie odszkodowania lub zadośćuczynienia, ale inspektor nie może nałożyć mandatu, chyba że dojdzie do złamania innego przepisu.

Nowe wyzwania przyniosły również skargi na brak informacji o wynagrodzeniu w rekrutacji na podstawie art. 183ca par. 1 i 2 k.p. Dotychczasowe pojedyncze zgłoszenia dotyczyły głównie braku widełek płacowych w ogłoszeniach o pracę, co inspekcja wyjaśnia brakiem bezwzględnego obowiązku podawania kwot już na etapie publikacji oferty. Weryfikację utrudniają tu brak zgody na ujawnienie danych kandydata, nieformalny przebieg rekrutacji oraz brak pisemnych dowodów z jej poszczególnych etapów. ©℗

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Kadry i Płace
– czwartkowa dawka wiedzy dla kadrowych i HR

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** zapisz się

eprasa.pl 0c40390247

DGP RAPORT SPECJALNY



Przedsiębiorco! Sprawdź, jak obniżyć PIT lub ryczałt za 2026 r.

Skanuj kod i czytaj



dr Magdalena Rycak
radczyni prawna, Rycak Kancelaria Prawa Pracy i HR, prodziekanka Wydziału Prawa i Administracji Akademii Łazarskiego

ANALIZA

Pracodawca nie powinien się bać wykrycia mobbingu bardziej niż samego mobbingu

Nowelizacja kodeksu pracy z 19 czerwca 2026 r., obowiązująca od 5 listopada, nakłada na pracodawców obowiązek nie tylko przeciwdziałania mobbingowi, lecz także jego systematycznego wykrywania. Byłaby to zmiana bez wątpienia istotna, gdyby ustawodawca rozstrzygnął jednocześnie, jakie konsekwencje powinno wywoływać rzetelne ustalenie przez pracodawcę, że do mobbingu rzeczywiście doszło. Wyobraźmy sobie komisję, która po wysłuchaniu świadków i analizie dokumentów potwierdza zarzuty pracownika. Pracodawca wykonuje obowiązek nałożony przez prawo, ale zarazem wytwarza materiał dowodowy mogący mieć zasadnicze znaczenie w procesie przeciwko niemu. Czy prawo powinno w taki sam sposób traktować pracodawcę, który ignoruje sygnały o naruszeniach, i tego, który je ujawnia, przerywa oraz podejmuje działania naprawcze?

Nowelizacja usuwa część słabości dotychczasowej regulacji. Wieloelementową definicję mobbingu zastępuje konstrukcją opartą na uporczywym nękaniu pracownika, którego przejawem mogą być zachowania powtarzalne, nawracające lub stałe. Ogranicza to znaczenie sporów o spełnienie wszystkich przesłanek dawnego art. 94^3 par. 2 k.p. Nie oznacza jednak, że każdy konflikt, nieuprzejmość czy jednorazowe poniżenie stanowi mobbing. Takie zachowania mogą naruszać godność lub dobra osobiste pracownika, nie wypełniając znamion tej szczególnej instytucji prawa pracy. Ułatwienie dochodzenia ochrony nie powinno oznaczać zniesienia granic pojęcia mobbingu.

Pracodawca, który wykrywa mobbing, dostarcza przeciwko sobie dowodów

Z art. 94^3 par. 1 k.p. wynika obowiązek systematycznej prewencji, wykrywania mobbingu, reagowania na niego, podejmowania działań naprawczych i wspierania osób nim dotkniętych. Zarazem pracownik może dochodzić od pracodawcy zadośćuczynienia, którego ustawowe minimum wynosi sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia, albo odszkodowania. Ustalenia komisji potwierdzające mobbing mogą więc stać się istotnym dowodem w sporze przeciwko podmiotowi, który sam doprowadził do ujawnienia naruszenia. Nie postuluję przy tym zwolnienia pracodawcy z odpowiedzialności za samo przeprowadzenie postępowania. Chodzi o to, że nowa regulacja nie różnicuje dostatecznie sytuacji pracodawcy biernego i takiego, który skutecznie wykrywa nieprawidłowości i usuwa ich skutki.

Możliwość dochodzenia od sprawcy zwrotu świadczenia wypłaconego pokrzywdzonemu, stosownie do stopnia winy obu podmiotów, jest krokiem ku sprawiedliwszemu rozłożeniu odpowiedzialności. To jednak instrument następczy, znany już orzecznictwu, który nie usuwa problemu bodźców organizacyjnych w chwili, gdy pracodawca decyduje, czy przeprowadzić niezależne postępowanie, czy poprzestać na formalnościach, a właśnie wtedy często rozstrzyga się, czy pracownik otrzyma rzeczywistą ochronę.

Obowiązek prowadzenia postępowań bez gwarancji proceduralnych

Najbardziej widoczne słabe strony reformy dotyczą postępowań wewnątrzzakładowych. Ustawodawca nakazuje określić zasady, procedury i częstotliwość działań antymobbingowych, lecz nie rozstrzyga podstawowych kwestii: statusu i bezstronności powoływanych komisji, gromadzenia dowodów oraz praw uczestników. Nie wskazuje, jakie informacje należy przekazać zgłaszającemu, osobie, której dotyczą zarzuty, i świadkom, ani w jakim zakresie można informować o środkach zastosowanych wobec sprawcy, zwłaszcza o karze porządkowej czy rozwiązaniu stosunku pracy. Tymczasem od tych rozstrzygnięć zależą wiarygodność i sprawiedliwość postępowania.

Nie jest to wyłącznie problem techniki legislacyjnej. Pracodawca jako administrator danych musi przestrzegać RODO oraz ograniczeń wynikających z art. 22^1 i 22^1b k.p. Komisja często styka się z informacjami o zdrowiu, życiu intymnym, relacjach rodzinnych, konfliktach osobistych, a niekiedy przynależności związkowej. Dane te pochodzą także od innych pracowników i świadków, a obowiązek przeciwdziałania mobbingowi nie jest nieograniczonym upoważnieniem do zbierania i ujawniania wszystkiego, co komisja uzna za przydatne.

Poufność postępowania nie może oznaczać pozbawienia prawa do obrony

Szczególnie trudna jest kolizja prawa do informacji z ochroną pozostałych uczestników. Artykuł 14 RODO reguluje informowanie o danych pozyskanych z innych źródeł, a art. 15 – dostęp do własnych danych. Nie daje to automatycznie prawa do całej skargi i protokołów wraz z danymi świadków. Nie pozwala też, pod hasłem poufności, całkowicie wyłączyć praw osoby, której postawiono zarzuty. Powinna ona móc rzeczywiście odnieść się do przypisywanych zachowań, a świadek móc przekazać informacje bez uzasadnionej obawy przed odwetem. Ogólna klauzula poufności tej kolizji nie rozwiązuje.

Nie wolno również pomijać dobrego imienia osoby niesłusznie oskarżonej. W wyroku z 6 listopada 2018 r. w sprawie Vicent Del Campo przeciwko Hiszpanii (skarga nr 25527/13) ETPC ocenił w świetle art. 8 europejskiej konwencji praw człowieka ujawnienie tożsamości pracownika wskazanego jako sprawca nękania. Osoba ta nie była stroną postępowania i nie mogła się bronić, a rozstrzygnięcie nie wymagało ujawnienia jej nazwiska. To ważne przypomnienie o tym, że postępowania nie można regulować wyłącznie z perspektywy zgłaszającego. Zakres informacji powinien zależeć od etapu sprawy, wiarygodności zarzutów i praw innych osób. Inaczej ocenia się ochronę świadka podczas wyjaśniania zgłoszenia, inaczej skutki oczywiście bezpodstawnego oskarżenia.

Trudno zatem zrozumieć, dlaczego ustawodawca nie uporządkował relacji kodeksu pracy z RODO. Artykuł 23 ust. 1 lit. i RODO dopuszcza, przy poszanowaniu konieczności, proporcjonalności i istoty praw podstawowych, ustawowe ograniczenia określonych praw informacyjnych dla ochrony praw i wolności innych osób. Nie jest to przyzwolenie na tajność całego postępowania, lecz podstawa do precyzyjnego określenia granic i czasu ograniczeń. Mamy już doświadczenia z ochrony sygnalistów. Dlaczego nie wykorzystać ich do ustanowienia minimalnych gwarancji proceduralnych oraz zasad przekazywania uczestnikom odrębnych, odpowiednio zanonimizowanych informacji o wynikach postępowania?

Ochrona przed mobbingiem nadal zależy od podstawy zatrudnienia

Nowelizacja ujawnia też niespójność podmiotową. Sprawcą mobbingu wobec pracownika może być osoba wykonująca pracę na innej podstawie niż stosunek pracy. Jednak osoba zatrudniona na podstawie umowy cywilnoprawnej, która sama doświadcza analogicznego nękania, nie korzysta z roszczeń przewidzianych w art. 94^3 k.p. Może dochodzić ochrony na zasadach prawa cywilnego, ale nie jest to ochrona tożsama ani wolna od kosztów sądowych. Jak uzasadnić model, w którym ta sama osoba może być sprawcą mobbingu w rozumieniu kodeksu pracy, lecz nie może korzystać z jego szczególnej ochrony jako pokrzywdzona?

Czy odpowiedzialność powinna obciążać również bezpośredniego sprawcę?

Warto wreszcie zapytać o pozycję samego sprawcy. Polskie prawo nie przewiduje odrębnego przestępstwa mobbingu, a sytuacji nie poprawia też to, że konkretne zachowania mogą stanowić groźbę karalną, uporczywe nękanie lub znęcanie się, jeśli spełniają znamiona tych czynów. Możliwe są też roszczenia cywilne przeciwko sprawcy z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Szczególne roszczenia pracownicze kierowane są jednak przede wszystkim przeciwko pracodawcy, co w praktyce może utrudniać przypisanie bezpośredniemu sprawcy odpowiedzialności odpowiadającej charakterowi jego zachowania.

Warto wskazać, że nie jest to jedyny możliwy model legislacyjny. Przykładowo we Francji art. 222–33-2 Code pénal penalizuje nękanie moralne w pracy związane z powtarzającymi się zachowaniami mogącymi prowadzić do pogorszenia warunków pracy i naruszenia chronionych dóbr. W Belgii art. 119 Code pénal social przewiduje odpowiedzialność karną za określone formy przemocy i nękania moralnego w pracy. Hiszpański art. 173 ust. 1 Código Penal obejmuje poważne, powtarzające się zachowania wrogie lub upokarzające w relacji zawodowej, popełniane z wykorzystaniem nadrzędności. Rozwiązania te różnią się znamionami i nie uzasadniają prostego przeniesienia ich do polskiego prawa, ale pokazują, że odrębnie ukształtowana odpowiedzialność karna za najcięższe formy przemocy psychicznej w pracy jest możliwa.

Ocena reformy nie może więc ograniczać się do pytania, czy uproszczenie definicji mobbingu ułatwi dochodzenie roszczeń. Równie ważne jest to, czy prawo zachęca do ujawniania naruszeń, zapewnia uczestnikom rzeczywiste gwarancje i sprawiedliwie rozkłada odpowiedzialność między pracodawcę a sprawcę. Regulacja, która wymaga wykrywania mobbingu, lecz nie określa dostatecznie jasno zasad wyjaśniania zarzutów i ochrony danych, wciąż pozostaje niepełna. Skuteczności reformy nie należy mierzyć liczbą wydanych regulaminów i powołanych komisji, lecz zdolnością organizacji do faktycznego rozpoznawania i eliminowania przemocy w pracy.

©℗

eprasa.pl 0c40390247

US

21 GRUDNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 GRUDNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

28 GRUDNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

28 GRUDNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

28 GRUDNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 20 listopada 2026 r.

Infrastruktura portowa

Rozporządzenie ministra infrastruktury z 22 października 2026 r. w sprawie określenia akwenów portowych oraz ogólnodostępnych obiektów, urządzeń i instalacji wchodzących w skład infrastruktury portowej dla każdego portu o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej **Poz. 1532**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 5 grudnia 2026 r.

Omówienie: W skład infrastruktury portowej portów morskich w Gdańsku, Gdyni oraz Szczecinie i Świnoujściu wchodzą akweny portowe, a także ogólnodostępne obiekty, urządzenia i instalacje, których wykazy są zawarte w załącznikach do rozporządzenia.

Emerytury i renty

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 3 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych **Poz. 1533**

Oddziały i szkoły sportowe

Obwieszczenie ministra edukacji z 12 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra edukacji narodowej w sprawie oddziałów i szkół sportowych oraz oddziałów i szkół mistrzostwa sportowego **Poz. 1534**

Warunki techniczne dla toru wyścigowego

Obwieszczenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 17 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie szczegółowych warunków technicznych dla toru wyścigowego **Poz. 1535**

Programy zdrowotne

Rozporządzenie ministra zdrowia z 18 listopada 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu programów zdrowotnych **Poz. 1536**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 5 grudnia 2026 r.

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia w tabeli „Wykaz świadczeń gwarantowanych z zakresu programów zdrowotnych oraz warunki ich realizacji", w części „Program profilaktyki raka szyjki macicy" w zakresie świadczenia „Etap podstawowy: pobranie materiału z szyjki macicy w celu wykonania przesiewowego testu molekularnego HPV HR oraz badania cytologicznego na podłożu płynnym (LBC) w przypadku dodatniego wyniku testu molekularnego HPV HR".

Stawki opłaty

Rozporządzenie ministra energii z 13 listopada 2026 r. w sprawie wysokości stawek opłaty za nadanie indywidualnego kodu identyfikacyjnego, uznanie kodu oraz ich utrzymanie w systemie teleinformatycznym oraz terminu wnoszenia tej opłaty w roku 2027 **Poz. 1537**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 5 grudnia 2026 r.

Omówienie: Wysokość stawki opłaty za nadanie indywidualnego kodu identyfikacyjnego, nazywanego dalej „numerem EIPA", uznanie kodu nadanego w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, z którym Polska nawiązała współpracę w zakresie wzajemnego uznawania kodów oraz ich utrzymanie w systemie teleinformatycznym wynosi miesięcznie:
- 10 zł – w przypadku opłaty pobieranej od operatora ogólnodostępnej stacji ładowania, stacji gazu ziemnego lub stacji wodoru, na której jest świadczona usługa tankowania wodoru;
- 50 zł – w przypadku opłaty pobieranej od dostawcy usługi ładowania.

Opłata jest wnoszona do 25. dnia miesiąca następującego po tym, w którym nadano numer EIPA, uznano kod lub utrzymywano numer EIPA albo kod w systemie teleinformatycznym.

Podatek od wydobycia niektórych kopalin

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 5 listopada 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej w sprawie wzorów deklaracji w sprawie podatku od wydobycia niektórych kopalin **Poz. 1538**

Maksymalne sumy ubezpieczenia

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 19 listopada 2026 r. w sprawie maksymalnych sum ubezpieczenia dla poszczególnych upraw rolnych i zwierząt gospodarskich na 2027 r. **Poz. 1539**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 5 grudnia 2026 r.

Omówienie: W 2027 r. maksymalne sumy ubezpieczenia:
- 1 ha upraw rolnych wynoszą: 16 300 zł – dla zbóż, 7500 zł – dla gryki, 12 700 zł – dla kukurydzy, 13 000 zł – dla rzepaku i rzepiku, 6700 zł – dla słonecznika, 7700 zł – dla facelii, 8100 zł – dla gorczycy, 9300 zł – dla lnu, 48 200 zł – dla konopi włóknistych, 54 700 zł – dla chmielu, 57 300 zł – dla tytoniu, 362 400 zł – dla warzyw gruntowych, 175 100 zł – dla drzew i krzewów owocowych, 132 400 zł – dla truskawek, 63 100 zł – dla ziemniaków, 20 600 zł – dla buraków cukrowych, 23 100 zł – dla bobowatych grubonasiennych (roślin strączkowych), w tym soi, 5400 zł – dla bobowatych drobnonasiennych, 60 000 zł – dla wierzby do wyplatania, 30 000 zł – dla traw nasiennych, 12 300 zł – dla roślin zielarskich;
- jednej sztuki zwierzęcia wynoszą: 20 300 zł – dla bydła, 22 300 zł – dla koni, 1500 zł – dla owiec, 860 zł – dla kóz, 110 zł – dla kaczek, kur, perlic i przepiórek, 210 zł – dla gęsi, 230 zł – dla indyków, 1600 zł – dla strusi, 2700 zł – dla świń.

Dziennik Ustaw z 23 listopada 2026 r.

Stawki akcyzy

Ustawa z 22 października 2026 r. o zmianie ustawy o podatku akcyzowym oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych **Poz. 1540**

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Nowelizacją dokonano zmian w ustawie o podatku akcyzowym. Zgodnie z nowymi przepisami stawka akcyzy na:
- alkohol etylowy wynosi 10 109,00 zł od 1 hektolitra alkoholu etylowego 100 proc. vol. zawartego w gotowym wyrobie;
- piwo wynosi 13,82 zł od 1 hektolitra za każdy stopień Plato gotowego wyrobu;
- wino wynosi 280,83 zł od 1 hektolitra gotowego wyrobu;
- wyroby pośrednie wynosi 562,93 zł od 1 hektolitra gotowego wyrobu.

Ponadto nowe regulacje przewidują, że stawki akcyzy na napoje fermentowane wynoszą:
- na cydr i perry o kodach CN 2206 00 31, 2206 00 51 oraz 2206 00 81, o rzeczywistej objętościowej mocy alkoholu nieprzekraczającej 5,0 proc. objętości – 116,40 zł od 1 hektolitra gotowego wyrobu;
- na pozostałe napoje fermentowane – 280,83 zł od 1 hektolitra gotowego wyrobu.

Omawianą nowelizacją wprowadzono również zmiany w ustawie o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Zgodnie z nowymi przepisami wysokość dotacji, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, podlega zwiększeniu o wysokość środków odpowiadającą nadwyżce sumy wpływów z podatku akcyzowego od: alkoholu etylowego, piwa, wina, napojów fermentowanych i wyrobów pośrednich – w rozumieniu ustawy o podatku akcyzowym uzyskanej w każdym kolejnym roku budżetowym nad sumą tych wpływów w 2026 r. Przy czym zwiększenie tej dotacji następuje w drugim roku następującym po tym, w którym nadwyżka ta została uzyskana.

Podatki dochodowe

Ustawa z 22 października 2026 r. o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych oraz ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne **Poz. 1541**

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 31 grudnia 2026 r.

Omówienie: Nowelizacją wprowadzono zmiany m.in. w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych. Nowe unormowania przewidują, że podstawę obliczenia podatku stanowi dochód po odliczeniu kwot m.in. darowizn przekazanych na cele krwiodawstwa realizowanego przez honorowych dawców krwi na podstawie ustawy o publicznej służbie krwi, w wysokości iloczynu podwojonej kwoty rekompensaty określonej przepisami wydanymi na podstawie tej ustawy i liczby litrów oddanej krwi lub jej składników.
Ponadto dodano przepis, zgodnie z którym w przypadku środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych podlegających amortyzacji za koszty uzyskania przychodów poniesione na robotyzację uznaje się dokonywane w danym roku podatkowym, zaliczane do kosztów uzyskania przychodów, odpisy amortyzacyjne od tych środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.
Wyżej wymieniony przepis został również dodany do ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych.
Omawiana nowelizacja przewiduje również likwidację ulgi na internet. Ponadto zlikwidowana zostanie tzw. ulga na ekspansję, której głównym celem było wspieranie konkurencyjności naszych firm. Podmioty, które nabyły prawo do tej preferencji podatkowej jeszcze przed wejściem w życie znowelizowanych unormowań, będą mogły dokonać odliczeń według dotychczasowych przepisów.

Wchodzi w życie 27 listopada 2026 r.

Terytorialny zasięg działania urzędu – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 6 listopada 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie właściwości urzędów skarbowych i izb administracji skarbowej w sprawie podatku od wydobycia niektórych kopalin (Dz.U. z 12 listopada 2026 r. poz. 1493)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o podatku od wydobycia niektórych kopalin.
Zgodnie z omawianym rozporządzeniem terytorialny zasięg działania Urzędu Skarbowego Kraków-Nowa Huta obejmuje województwo małopolskie.

Wchodzi w życie 29 listopada 2026 r.

Związki rewizyjne spółdzielni – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 25 listopada 2025 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu prowadzenia rejestrów wchodzących w skład Krajowego Rejestru Sądowego oraz szczegółowej treści wpisów w tych rejestrach (Dz.U. z 28 listopada 2025 r. poz. 1649)

Omówienie: W załączniku nr 3 do rozporządzenia dodano unormowanie dotyczące związków rewizyjnych spółdzielni.
Wpisy związków rewizyjnych spółdzielni w Krajowym Rejestrze Sądowym dokonane przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia pozostają w mocy.

©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 0c40390247

DGP | Kadry i Płace

Dodatek dla prenumeratorów 26 listopada 2026 nr 230 (6899) DGP.pl

POLECA
MP MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Interpretacje GIP nie są spójne w ocenie charakteru współpracy

AKTUALNOŚCI Porównanie wydanych stanowisk przez Głównego Inspektora Pracy wskazuje, że podobne rozwiązania dotyczące zastępstwa, samodzielności wykonawcy, dyspozycyjności i udostępniania sprzętu mogą prowadzić do odmiennych wniosków. W niektórych przypadkach – zdaniem organu - przemawiają za umową cywilnoprawną, a w innych za stosunkiem pracy. Przedsiębiorcom trudno więc przewidzieć, jakie zasady wykonywania usług przesądzą o kwalifikacji prawnej danej relacji.



Joanna Stolarek
doradca podatkowy, starszy prawnik w kancelarii Raczkowski

Główny Inspektor Pracy (GIP) wydaje interpretacje indywidualne, których celem jest wyjaśnianie wątpliwości dotyczących właściwej kwalifikacji umów cywilnoprawnych. Choć interpretacje te odnoszą się do konkretnych stanów faktycznych i indywidualnych sytuacji wnioskodawców, mają również szerszy wymiar praktyczny. Powinny one bowiem stanowić źródło wiedzy dla innych podmiotów - wskazywać, jak kształtować relacje prawne, aby pozostawały zgodne z obowiązującymi przepisami.

Inne podejście do przesłanek

Analiza wydanych do tej pory interpretacji wskazuje jednak, że GIP nie zawsze prezentuje jednolite podejście do oceny podobnych stanów faktycznych i stosowania kryteriów decydujących o kwalifikacji danej umowy jako umowy cywilnoprawnej lub umowy o pracę. W poszczególnych stanowiskach widać różnice w ocenie faktów, wadze przypisywanej poszczególnym kryteriom oraz w tym, jak GIP bierze je pod uwagę przy ocenie całej relacji. W konsekwencji zbliżone modele współpracy mogą być oceniane odmiennie, co rodzi pytania o przewidywalność i spójność prezentowanego przez GIP podejścia.

Przedstawione poniżej przykłady obejmują cztery najistotniejsze obszary, w których można dostrzec różnice w podejściu GIP do oceny charakteru współpracy. Nie oznacza to oczywiście, że każda z omawianych okoliczności samodzielnie przesądza o kwalifikacji prawnej umowy – ocena zawsze wymaga uwzględnienia całokształtu relacji i ustalenia, które jej cechy mają charakter dominujący. Przedmiotem analizy jest przede wszystkim sposób, w jaki GIP interpretuje w uzasadnieniach decyzji poszczególne elementy współpracy oraz jaką wagę przypisuje im przy ocenie, czy dana relacja powinna być realizowana na podstawie umowy cywilnoprawnej, czy umowy o pracę.

ZASTĘPSTWO ZALEŻNE OD ZGODY KONTRAHENTA

Jednym z ciekawszych porównań jest zestawienie interpretacji dotyczącej usług opiekuńczych (sygn. GIP-GPP.5180.13.2026.6) z rozstrzygnięciem odnoszącym się do umów z wychowawcami w ośrodku kuratorskim (sygn. GIP-GPP:5180.21.2026.5). W obu przypadkach umowa przewidywała możliwość zastępstwa uzależnionego od uprzedniej pisemnej zgody kontrahenta. GIP jednak zupełnie inaczej odniósł się do tej kwestii w obu interpretacjach.

Usługi opiekuńcze...

W interpretacji dotyczącej usług opiekuńczych GIP zaakceptował stanowisko wnioskodawcy dotyczące cywilnoprawnego modelu ich świadczenia. Z jej uzasadnienia wynika, że znaczenie miała nie tylko sama klauzula zastępstwa, lecz także samodzielność wykonawcy w zakresie sposobu, kolejności i formy wykonywania czynności. Istotne było również to, że usługi były świadczone na rzecz podopiecznego, a nie bezpośrednio na rzecz spółki pośredniczącej. GIP uznał, że wymóg uzyskania pisemnej zgody na zastępstwo nie czyni tej klauzuli pozorną. W tym przypadku nie potraktował więc wymogu uprzedniej zgody jako automatycznej przeszkody dla cywilnoprawnego charakteru współpracy.

...i wychowawcze

Inaczej oceniony został model współpracy z wychowawcami w ośrodku kuratorskim. W tym przypadku GIP nie zaakceptował stanowiska wnioskodawcy. Jednym z elementów przemawiających przeciwko cywilnoprawnemu charakterowi współpracy było uzależnienie zastępstwa od uprzedniej pisemnej zgody zleceniodawcy. Organ zwrócił uwagę, że możliwość posłużenia się inną osobą nie została pozostawiona swobodnej decyzji wykonawcy. Samo zamieszczenie w umowie postanowienia o zastępstwie nie przesądzało zatem o braku obowiązku osobistego świadczenia pracy.

Barber bez zmiennika

Podobnych rozbieżności jest więcej. W sprawie dotyczącej współpracy z barberami (sygn. GIP-GPP.5180.5.2026.3) GIP zwrócił uwagę, że zastępstwo dotyczyło obsługi klienta umówionego na konkretny termin, wymagało powiadomienia salonu i klienta, a osoba zastępująca była weryfikowana według kryteriów zamawiającego. Uznał, że w takim modelu trudno mówić o pełnej swobodzie wykonawcy w organizowaniu świadczenia usług.

Korzystanie z podwykonawców

Z kolei interpretacja dotycząca planowanej współpracy B2B z przedsiębiorcą prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą (GIP-GPP.50.11.2026.3) odnosiła się do realizacji zamówień spółki z możliwością korzystania z podwykonawców. GIP zaakceptował cywilnoprawny charakter tej relacji, uwzględniając m.in. samodzielność wykonawcy oraz brak kierownictwa i nadzoru. Podkreślił jednak, że możliwość posłużenia się zastępcą nie może być wyłącznie formalnym zapisem w umowie – musi być rzeczywista i możliwa do wykorzystania w praktyce.

Uwaga! Wymienione przykłady świadczą o tym,, że GIP przywiązuje dużą wagę do rzeczywistego zakresu swobody wykonawcy, jednak nie zawsze równie precyzyjnie wyznacza granice dopuszczalnych ograniczeń zastępstwa. Raz wymóg uzyskania zgody kontrahenta nie przekreśla cywilnoprawnego charakteru współpracy, innym razem ograniczenia dotyczące wyboru zastępcy stają się argumentem przemawiającym przeciwko takiej kwalifikacji, a kiedy indziej GIP wymaga wykazania, że klauzula korzystania z podwykonawców jest rzeczywiście wykorzystywana w praktyce.

AUTONOMIA ZAWODOWA A SAMODZIELNOŚĆ ORGANIZACYJNA

Drugim obszarem wymagającym uwagi jest znaczenie autonomii zawodowej. Szczególnie interesujące jest w tym kontekście zestawienie interpretacji dotyczącej radcy prawnego z rozstrzygnięciami odnoszącymi się do wykładowców akademickich. Wszystkie analizowane przypadki dotyczą osób wykonujących zadania wymagające specjalistycznej wiedzy i posiadających określony zakres swobody merytorycznej w wykonywaniu obowiązków. Mimo tego GIP odmiennie ocenił możliwość świadczenia usług w ramach stosunków cywilnoprawnych.

Czynności radcy prawnego

W interpretacji dotyczącej radcy prawnego (sygn. GIP-GPP.50.15.2026.6) GIP uznał stanowisko wnioskodawcy za prawidłowe. Istotne znaczenie miała samodzielność radcy prawnego w doborze metod, czasu i miejsca świadczenia usług, a także specyfika zawodu regulowanego. Organ zwrócił uwagę na ryzyko umowne po stronie usługodawcy, kary umowne, ograniczone zapewnianie sprzętu oraz brak wynagrodzenia za okresy nieobecności.

©℗

Dokończenie na s. C2

Cztery kryteria kwalifikacji umowy różnie rozumiane

- **Możliwość zastępstwa** – w jednych interpretacjach GIP wymóg zgody kontrahenta na zastępstwo nie wykluczał umowy cywilnoprawnej, a w innych był uznawany za argument przeciwko takiej kwalifikacji.
- **Autonomia zawodowa** – samodzielność radcy prawnego, połączona z niezależnością organizacyjną i ryzykiem gospodarczym, wspierała cywilnoprawny model współpracy; autonomia wykładowcy nie wystarczyła, by uznać, że jego współpraca z uczelnią miała charakter cywilnoprawny.
- **Dyspozycyjność** – swoboda wyboru terminów przemawiała za cywilnoprawnym charakterem usług kierowców, ale podobna elastyczność studentów nie wykluczyła podporządkowania przy wykonywaniu zadań.
- **Udostępnienie infrastruktury** – zapewnienie komputera informatykom i radcy prawnemu GIP uznał za neutralne, natomiast udostępnienie pojazdów i wyposażenia kierowcom ocenił jako przejaw organizowania pracy.

©℗

eprasa.pl 0c40390247

Dokończenie ze s. C1

Autonomia zawodowa nie była w tym wypadku oczywiście jedynym argumentem przemawiającym za cywilnoprawnym charakterem współpracy, ale z pewnością istotnie wpływała na ocenę charakteru relacji.

Zajęcia dydaktyczne

Z kolei w interpretacjach dotyczących zajęć dydaktycznych (sygn. GIP-GPP.5180.16.2026.4 oraz sygn. GIP-GPP.5180.18.2026.4) GIP nie zaakceptował stanowiska o cywilnoprawnym charakterze współpracy. Twórczy charakter zajęć i autonomia naukowa wykładowcy nie zostały uznane za wystarczające do wykluczenia nawiązania stosunku pracy. Organ zwrócił uwagę na regulacje dotyczące zatrudnienia na uczelniach oraz na możliwości organizowania, monitorowania i nadzorowania pracy przez uczelnię. W tym przypadku swoboda w zakresie merytorycznej treści zajęć nie przesądzała o samodzielności w organizacji ich prowadzenia.

Granice niezależności

Na tle wymienionych interpretacji widoczna jest rozbieżność w sposobie przypisywania znaczenia autonomii zawodowej. W przypadku radcy prawnego samodzielność w wykonywaniu specjalistycznych czynności, połączona z określonym zakresem niezależności organizacyjnej i ryzykiem gospodarczym, przemawiała za cywilnoprawnym charakterem współpracy. W przypadku wykładowców autonomia naukowa i dydaktyczna nie wystarczyła natomiast do uznania, że współpraca nie nosi cech stosunku pracy, chociaż towarzyszyła jej swoboda w sposobie realizacji zadań, decyzyjność w zakresie własnej dostępności i korzystanie ze swojego sprzętu i oprogramowania. Oczywiście, różnice te mogą być częściowo uzasadnione odmienną specyfiką zawodów oraz organizacją świadczenia usług. Nie wyjaśnia to jednak w pełni, jaką wagę GIP przypisuje autonomii profesjonalisty i dlaczego w jednych przypadkach stanowi ona istotny argument przemawiający za umową cywilnoprawną, a w innych pozostaje bez decydującego znaczenia.

Uwaga! Problem polega na tym, że autonomia zawodowa może przejawiać się na różnych płaszczyznach. Czym innym jest samodzielność w doborze metod i treści wykonywanych czynności, a czym innym swoboda w zakresie czasu, miejsca i organizacji zadań. GIP powinien jednak konsekwentnie wyjaśniać, które z tych elementów uznaje za rozstrzygające i jak waży je w konkretnych stanach faktycznych.

Rozbieżność polega na niejednolitym sposobie oceny znaczenia autonomii zawodowej przy kwalifikowaniu umów. Jeżeli autonomia profesjonalisty ma być istotnym argumentem za cywilnoprawnym charakterem współpracy, przedsiębiorcy i wykonawcy powinni móc ustalić, jakie dodatkowe warunki muszą zostać spełnione, aby argument ten został uwzględniony również w innych modelach świadczenia specjalistycznych usług.

DEKLAROWANA SAMODZIELNOŚĆ A PODPORZĄDKOWANIE

Jednym z kryteriów, któremu GIP przypisuje istotne znaczenie przy ocenie cywilnoprawnego charakteru współpracy, jest swoboda wykonawcy w zakresie decydowania o swojej dostępności. Analiza poszczególnych interpretacji pokazuje jednak, że samo umożliwienie wykonawcy wskazywania dni lub godzin, w których może świadczyć usługi, nie zawsze prowadzi do uznania, że współpraca ma charakter cywilnoprawny. Istotne okazuje się również to, w jakim stopniu wykonawca zachowuje samodzielność po zadeklarowaniu dostępności i przyjęciu konkretnego zadania.

Rozwożenie pieczywa

W interpretacji dotyczącej kierowców rozwożących pieczywo (sygn. GIP-GPP.50.9.2026.6) GIP zaakceptował stanowisko wnioskodawcy. Kierowcy samodzielnie deklarowali terminy, w których byli gotowi wykonywać przewozy. Nie mieli obowiązku pozostawania w stałej gotowości ani przyjmowania kursów poza zadeklarowanymi terminami. Możliwość decydowania o własnej dostępności, połączona z brakiem obowiązku przyjmowania zleceń poza wskazanymi okresami, przemawiała zdaniem GIP za brakiem podporządkowania.

Studenci pracujący w piekarni

Inaczej oceniony został model współpracy ze studentami wykonującymi czynności sprzedawców i pracowników produkcji w piekarni (sygn. GIP-GPP.50.18.2026.2). Oni również, podobnie jak wspomniani powyżej kierowcy, mogli samodzielnie wskazywać dni i godziny, w których byli dostępni, nie mieli obowiązku przepracowania określonej liczby godzin ani pozostawania w stałej gotowości do świadczenia usług. Co więcej, mogli przez kilka dni, a nawet tygodni, nie wykonywać żadnych czynności, np. w okresie sesji egzaminacyjnej, bez ponoszenia z tego tytułu konsekwencji. GIP uwzględnił te okoliczności, uznał jednak, że dotyczą one wyłącznie częstotliwości i zakresu współpracy, a nie charakteru zależności istniejącej w okresach faktycznego wykonywania zadań. Decydujące znaczenie miało to, że po stawieniu się w sklepie lub przy produkcji studenci nie określali samodzielnie bieżących zadań. Ich zakres był każdorazowo wyznaczany przez przedsiębiorcę, stosownie do aktualnych potrzeb organizacyjnych i produkcyjnych. W konsekwencji GIP uznał, że elastyczność w zakresie deklarowania dostępności nie wyklucza podporządkowania charakterystycznego dla stosunku pracy.

Za pośrednictwem platformy

Podobny problem pojawił się w dwóch interpretacjach dotyczących krótkotrwałych zadań wybieranych za pośrednictwem platformy internetowej (sygn. GIP-GPP.50.12.2026.4 oraz sygn. GIP-GPP.50.13.2026.2). Kontraktorzy współpracujący z agencjami pracy tymczasowej w oparciu o umowy cywilnoprawne mogli samodzielnie decydować, czy i które zadanie przyjmą. Wybierali więc faktycznie, dla którego podmiotu (klienta agencji), gdzie i w jakich godzinach będą realizowali zadania. Mimo tej elastyczności GIP nie zaakceptował cywilnoprawnego charakteru współpracy, stwierdzając, że po przyjęciu wybranego przez siebie zadania kontraktor musiał pojawić się w określonym miejscu i czasie, co przesądzało zdaniem GIP o istnieniu podporządkowania.

Kontrowersyjne różnice

Zestawienie tych stanowisk ujawnia rozbieżność w sposobie oceny znaczenia dyspozycyjności i swobody wykonawcy. W przypadku kierowców rozwożących pieczywo możliwość samodzielnego decydowania o terminach świadczenia usług oraz brak obowiązku stałej gotowości przemawiały zdaniem GIP za cywilnoprawnym charakterem współpracy. W przypadku studentów podobna swoboda w zakresie deklarowania dostępności i możliwość rezygnacji z wykonywania usług przez dłuższe okresy nie uchroniła ich jednak przed kwalifikacją jako pracowników.

Widoczna jest istotna różnica w ocenie relacji przez GIP. Nie można bowiem nie zauważyć, że kierowcy, których dotyczyła pozytywna interpretacja, po przyjęciu zlecenia wykonywali czynności transportu na określonych trasach i dokonywali określonych przez wnioskodawcę czynności (np. rozładunek towaru). Ich sytuacja była zatem zbliżona do sytuacji studentów – obie grupy miały swobodę w zakresie dostępności i obie wykonywały powierzone im zadania, gdy stawiły się u zamawiającego do ich realizacji.

Powstaje zatem pytanie, dlaczego w jednym przypadku swoboda decydowania o podjęciu zlecenia okazała się istotnym argumentem za umową cywilnoprawną, podczas gdy w drugim nie miała wystarczającej wagi wobec organizacji czynności przez przedsiębiorcę. W mojej ocenie GIP powinien bardziej jednoznacznie wyjaśnić, jakie znaczenie przypisuje swobodzie decydowania o podjęciu współpracy, a jakie podporządkowaniu organizacyjnemu występującemu już na etapie realizacji przyjętego zlecenia.

KORZYSTANIE Z INFRASTRUKTURY FIRMY

Jednym z elementów, do których GIP odnosił się w wydanych interpretacjach, było korzystanie przez wykonawcę ze sprzętu i narzędzi należących do podmiotu zlecającego. W tym zakresie można dostrzec interesujące różnice w sposobie argumentacji organu. W jednych przypadkach udostępnienie sprzętu organ uznawał za okoliczność neutralną, uzasadnioną specyfiką świadczonych usług, w innych natomiast zapewnienie wykonawcy środków niezbędnych do realizacji zadań zostało uwzględnione w ocenie przemawiającej za pracowniczym charakterem współpracy.

Bezpieczeństwo systemów

W interpretacji dotyczącej kontraktorów IT (sygn. GIP-GPP.50.6.2026.3) GIP zaakceptował model współpracy, w którym informatycy korzystali ze sprzętu, oprogramowania i dostępów wskazanych przez spółkę. Organ uwzględnił, że rozwiązanie to wynikało z wymogów bezpieczeństwa systemów informatycznych, ochrony danych oraz poufności informacji.

Podobne podejście można dostrzec w interpretacji dotyczącej radcy prawnego (sygn. GIP-GPP.50.15.2026.6). W tym przypadku wnioskodawca przewidywał udostępnienie radcy prawnemu komputera. GIP uznał stanowisko wnioskodawcy za prawidłowe. Zapewnienie jednego z podstawowych narzędzi nie przeważyło nad pozostałymi okolicznościami przedstawionego modelu współpracy.

Transport dzieci

Odmiennie przedstawiała się natomiast argumentacja w interpretacji dotyczącej kierowcy przewożącego dzieci z niepełnosprawnościami na zlecenie gminy (sygn. GIP-GPP.50.8.2026.7). Przewozy miały być wykonywane samochodem należącym do jednostki organizującej transport. Po zakończeniu kursów kierowca musiał zwrócić pojazd i garażować w bazie firmy. W uzasadnieniu GIP uznał zapewnienie pojazdu przez jednostkę za jedną z okoliczności wskazujących na organizowanie procesu wykonywania obowiązków przez zlecającego.

Przewóz towarów niebezpiecznych

Jeszcze bardziej rozbudowany zakres wyposażenia zapewniała firma kierowcom przewożącym towary niebezpieczne (sygn. GIP-GPP.5180.24.2026.5). W tym modelu przedsiębiorca udostępniał pracownikom ciągnik siodłowy z naczepą, tablet i odzież roboczą, a także pokrywał koszty paliwa niezbędnego do realizacji przewozów. GIP nie zaakceptował stanowiska wnioskodawcy wskazującego, że umowa łącząca go z kierowcami ma charakter cywilnoprawny. W uzasadnieniu interpretacji zapewnienie całego zaplecza technicznego zostało potraktowane jako element modelu, w którym firma organizowała wykonywanie przewozów i zapewniała ciągłość ich realizacji. Nie sam samochód był zatem problemem, lecz zakres przejęcia przez przedsiębiorcę obowiązków związanych z zapewnieniem środków niezbędnych do świadczenia usług.

Zapewnienie narzędzi

Należy zwrócić uwagę na niezwykle istotną, moim zdaniem, okoliczność wynikającą z tych czterech przytoczonych interpretacji: w przypadku informatyka i radcy prawnego komputer wraz z niezbędnym oprogramowaniem i dostępami do systemów stanowił zasadniczo komplet narzędzi potrzebnych do świadczenia usług. Podobnie jednak było w przypadku kierowców – podstawowym i niezbędnym narzędziem wykonywania powierzonych im zadań był samochód. Mamy zatem do czynienia z sytuacjami, w których kontrahent zapewniał wykonawcom narzędzia niezbędne do realizacji usług, a mimo to GIP przypisywał tej okoliczności różne znaczenie przy ocenie charakteru współpracy.

Uwaga! GIP nie prezentuje jednolitego podejścia do oceny znaczenia sprzętu udostępnianego przez kontrahenta.

- W przypadku informatyków i radcy prawnego zapewnienie narzędzi niezbędnych do świadczenia usług nie stanowiło przeszkody dla uznania cywilnoprawnego charakteru współpracy.
- W sprawach kierowców udostępnienie pojazdów i pozostałego wyposażenia zostało natomiast uwzględnione w argumentacji przemawiającej za pracowniczym charakterem relacji.

Ta różnica w podejściu rodzi pytanie, dlaczego w jednych interpretacjach zapewnienie niezbędnych narzędzi przez kontrahenta jest traktowane jako neutralny element współpracy, a w innych jest wskazywane jako element podporządkowania wykonawcy.

Niejednolite podejście

Przedstawione przykłady pokazują, że pomimo stosowania podobnych kryteriów oceny charakteru współpracy GIP nie zawsze przypisuje tym samym okolicznościom jednakowe znaczenie. Różnice w podejściu do zastępstwa, autonomii zawodowej, dyspozycyjności oraz korzystania ze sprzętu kontrahenta rodzą pytania o spójność przyjmowanej przez organ wykładni i utrudniają przedsiębiorcom przewidzenie, jakie cechy modelu współpracy przesądzą o jego cywilnoprawnym lub pracowniczym charakterze. ©℗

Podstawa prawna

- art. 14b ust. 1 ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

eprasa.pl 0c40390247

Jak dostosować organizację pracy do liczby zamówień?

Nieregularne zlecenia skłaniają zakłady produkcyjne do okresowego zwiększania i zmniejszania obsady. Przykłady płynące z firm w Europie inspirują pracodawców do szukania modelu, który **pomoże utrzymać stałe etaty bez powtarzania rekrutacji**



Sławomir Paruch
radca prawny,
partner w PCS Paruch Stępień Kanclerz



Robert Stępień
radca prawny,
partner w PCS Paruch Stępień Kanclerz



Michał Bodziony
partner w PCS Paruch Stępień Kanclerz



Kinga Krzysztofik
radczyni prawna,
starsza prawniczka w PCS Paruch Stępień Kanclerz

Przez kilka miesięcy fabryka pracuje na pełnych obrotach. Zamówień przybywa, uruchamiane są kolejne zmiany, a pracodawca szuka dodatkowych rąk do pracy. Potem sytuacja się odwraca: produkcja zwalnia, zamówienia spadają, a utrzymanie dotychczasowego zatrudnienia staje się coraz trudniejsze. Po pewnym czasie cykl zaczyna się od nowa. Takie wahania nie muszą oznaczać ciągłego zatrudniania i zwalniania pracowników.

W wielu zakładach produkcyjnych, szczególnie w branży automotive, podobne scenariusze są codziennością. Dlatego planowanie czasu pracy jest jednym z kluczowych elementów zarządzania produkcją, kosztami, a przede wszystkim zatrudnieniem. Polskie przepisy pozwalają stosować nawet 12-miesięczne okresy rozliczeniowe. Problem w tym, że czasem nawet rok to za mało. Warto więc sprawdzić, czy w firmie można sięgnąć po rozwiązania wykraczające poza tradycyjne konstrukcje. Doświadczenia innych państw europejskich pokazują, że stosują one odmienne mechanizmy.

Roczny horyzont

Kodeks pracy (dalej: k.p.) dopuszcza wydłużenie okresu rozliczeniowego do 12 miesięcy, jeżeli uzasadniają to przyczyny obiektywne, techniczne lub dotyczące organizacji pracy. Pozwala zaplanować więcej pracy w okresach wzmożonej produkcji i mniej wtedy, gdy liczba zamówień spada, pod warunkiem zachowania norm czasu pracy i wymaganych odpoczynków.

Uwaga! Dłuższy okres rozliczeniowy ułatwia dostosowanie organizacji pracy do zmiennego zapotrzebowania. Nie pozwala jednak dowolnie przesuwać rozliczeń w czasie – czego niekiedy wymagają potrzeby biznesowe. Granicą pozostaje koniec okresu rozliczeniowego.

Tymczasem zapotrzebowanie na pracę nie zawsze zmienia się w rytmie jednego roku. Okres dużych zamówień może trwać kilkanaście miesięcy, a spowolnienie nadejść dopiero w kolejnym roku. W takim przypadku nawet maksymalny okres przewidziany w k.p. nie pozwala w pełni zrównoważyć obciążenia pracą.

Koszty częstej rotacji

Przedsiębiorstwa radzą sobie z tym na inne sposoby:

- korzystają z pracy tymczasowej,
- zawierają umowy na czas określony,
- zatrudniają dodatkowe osoby w okresach zwiększonego zapotrzebowania.

Gdy zamówień ubywa, umowy nie są przedłużane. Przy kolejnym wzroście produkcji rekrutacja zaczyna się od początku.

Takie rozwiązanie bywa kosztowne i mało efektywne. Trzeba ponownie szukać pracowników, wdrażać ich i szkolić, a jednocześnie traci się doświadczenie osób, które poznały już zakład. Szczególnie trudno zastąpić wykwalifikowaną kadrę, której kompetencje buduje się przez lata. Dla pracowników z kolei oznacza to mniejszą pewność zatrudnienia.

Pojawia się więc pytanie: czy zamiast zmieniać liczbę zatrudnionych, nie lepiej elastyczniej zarządzać samym czasem pracy. Większą liczbę godzin w okresie intensywnej produkcji można byłoby wówczas równoważyć mniejszym obciążeniem w dłuższej perspektywie.

Dyrektywa mniej restrykcyjna

Polskie przepisy są o wiele bardziej restrykcyjne niż regulacje dyrektywy 2003/88/WE. Kodeksowy okres rozliczeniowy nie może przekraczać 12 miesięcy, a rozliczanie nadgodzin jest z nim ściśle powiązane. Dyrektywa nie daje pracodawcy podstawy, by samodzielnie wprowadził 24-miesięczny okres rozliczeniowy. Można natomiast rozważać, czy odrębny mechanizm wyrównywania sald da się zaprojektować tak, aby pozostawał zgodny z polskimi przepisami.

Uwaga! Nie chodzi o zniesienie limitów czasu pracy ani odsunięcie w czasie należnego wynagrodzenia. Celem byłoby lepsze planowanie pracy w dłuższym horyzoncie przy zachowaniu gwarancji pracowniczych.

Konta czasu pracy w Europie

Warto przyjrzeć się rozwiązaniom stosowanym w innych państwach europejskich.

- W Niemczech od lat funkcjonują banki godzin (Arbeitszeitkonten), na których można gromadzić dodatnie i ujemne salda, a następnie wyrównywać je na ustalonych zasadach. Przy większej liczbie zamówień pracownik pracuje dłużej, a gdy produkcja zwalnia – krócej. Zależnie od przyjętego modelu rozwiązanie może też pomagać w utrzymaniu bardziej przewidywalnego wynagrodzenia.
- Słowacki kodeks pracy przewiduje konto czasu pracy, a uzgodniony okres wyrównywania różnic między ustalonym a rzeczywiście przepracowanym czasem może wynosić nawet 30 miesięcy. Jednocześnie obowiązują odrębne ograniczenia ochronne, w tym przeciętny limit 48 godzin pracy tygodniowo w odrębnym okresie, nieprzekraczającym 12 miesięcy.

Uwaga! Krajowe przepisy (jak słowackie) mogą więc odrębnie regulować wyrównywanie sald i kontrolę norm ochronnych. Nie oznacza to jednak, że takie rozwiązanie można przenieść do Polski bez zmian. Potrzebne byłoby określenie jego relacji do kodeksowego okresu rozliczeniowego, nadgodzin, wynagrodzenia i odpoczynku.

Można rozważać model, w którym określone salda czasu pracy byłyby wyrównywane w dłuższym okresie, np. 24 miesięcy. W czasie większego zapotrzebowania na produkcję praca byłaby intensywniejsza, a podczas spowolnienia – ograniczana. Przedsiębiorstwo dzięki temu mogłoby utrzymać stały poziom zatrudnienia mimo nierównomiernego napływu zamówień.

Kluczowe jest to, by korzyści z takiego rozwiązania odczuwali również pracownicy. W miejsce kolejnych umów terminowych, sezonowych rekrutacji i niepewności co do przedłużenia zatrudnienia pojawiłaby się perspektywa stałych miejsc pracy. Pracodawca zyskałby większą możliwość planowania, a pracownik – stabilniejsze zatrudnienie.

Utrzymanie zatrudnienia

Nie jest to wyłącznie argument ekonomiczny. Większa elastyczność mogłaby pomóc utrzymać zatrudnienie także wtedy, gdy chwilowo brakuje pracy. Dla pracownika taka perspektywa może być ważniejsza niż krótszy horyzont wyrównywania sald, zwłaszcza gdy alternatywą jest utrata zatrudnienia i ponowne poszukiwanie pracy.

Argument o korzyściach dla obu stron nie rozwiązuje jednak wszystkich wątpliwości. Polskie przepisy nie przewidują wprost ogólnej możliwości rozliczania nadgodzin przez 24 miesiące, a zasada korzystności automatycznie nie wyłącza regulacji kodeksu pracy.

Uwaga! Potrzebne byłoby zatem staranne oddzielenie mechanizmu długoterminowego wyrównywania godzin od obowiązujących zasad ewidencjonowania i rekompensowania pracy nadliczbowej.

Związki jako partner rozmowy

Jedną z przeszkód w wydłużaniu okresów rozliczeniowych bywa brak porozumienia ze związkami zawodowymi. Organizacje związkowe sprzeciwiają się 12-miesięcznemu okresowi rozliczeniowemu, uznając, że zwiększa on swobodę pracodawcy kosztem pracowników.

Jednocześnie związki często postulują ograniczenie zatrudnienia tymczasowego i zastępowanie krótkoterminowych umów umowami na czas nieokreślony. Elastyczne planowanie czasu pracy warto więc rozpatrywać także w kontekście tych postulatów. Rozmowa może dotyczyć tego, jak wspólnie ograniczyć rotację i zwiększyć stabilność zatrudnienia.

Najpierw dostępne narzędzia

Zanim sięgnie się po rozwiązania stosowane w innych państwach europejskich, warto sprawdzić możliwości, które już przewiduje polski k.p. Wśród nich są m.in. dłuższy okres rozliczeniowy – w ustawowych granicach – oraz systemy równoważnego i ruchomego czasu pracy. Najpierw trzeba ustalić, jak zmienia się zapotrzebowanie na pracę i czy dostępne rozwiązania pozwalają osiągnąć zakładany cel. Jeśli okazują się niewystarczające, można przeanalizować odrębny mechanizm wyrównywania godzin i jego zgodność z polskimi przepisami.

Taki model wymagałby jasnych zasad ewidencjonowania sald, planowania harmonogramów, ochrony wynagrodzenia i rozliczania godzin przy zakończeniu zatrudnienia. Niezbędne byłyby także gwarancje odpoczynku i przestrzegania limitów czasu pracy.

Uwaga! Najważniejsze, aby nie utożsamiać poszukiwania nowych rozwiązań z prostym wydłużeniem kodeksowego okresu rozliczeniowego. Możliwość wprowadzenia długoterminowego mechanizmu wymaga odpowiedniej konstrukcji prawnej.

Cel: stabilne etaty

W dyskusji o czasie pracy często zakłada się, że większa elastyczność po stronie pracodawcy oznacza mniejszą ochronę pracownika. Tymczasem doświadczenia europejskie pokazują, że może być odwrotnie: odpowiednio zaprojektowane konta czasu pracy mogą jednak pomóc dostosować organizację pracy do zamówień bez ciągłego zmieniania liczby etatów.

Odpowiedź na pytanie, czy 12-miesięczny okres rozliczeniowy wyczerpuje wszystkie możliwości, nie musi brzmieć „tak". Europejskie rozwiązania mogą być punktem wyjścia do dalszych prac, ale nie stanowią gotowej podstawy do rozliczania pracy przez 24 miesiące w Polsce. Potrzebny jest model dostosowany do krajowych przepisów, który zapewni korzyści zarówno pracodawcom, jak i pracownikom.

©℗

Unijne normy ochronne

Punktem odniesienia do planowania czasu pracy jest dyrektywa 2003/88/WE.

- Określa minimalne standardy ochrony zdrowia i bezpieczeństwa pracowników, w tym odpoczynek dobowy i tygodniowy, przerwy oraz maksymalny przeciętny tygodniowy wymiar czasu pracy – 48 godzin łącznie z nadgodzinami.
- Przewiduje okresy referencyjne, w których bada się przestrzeganie tego limitu. Zasadniczo okres ten nie może przekraczać czterech miesięcy, a przepisy dopuszczają w określonych sytuacjach odstępstwa, w tym wydłużenie go do 12 miesięcy. Nie wynika z tego jednak zgoda na dowolne przedłużenie okresu rozliczeniowego ani na odraczanie wypłaty wynagrodzenia za nadgodziny.
- Nie nakazuje, aby każdy mechanizm wyrównywania czasu pracy był zamknięty w 12 miesiącach. Państwa członkowskie zachowują w tym zakresie swobodę regulacyjną. Część z nich skorzystała z tej możliwości, tworząc rozwiązania pozwalające rozkładać obciążenie pracą na dłuższy czas. ©℗

Podstawa prawna

- art. 129 par. 1 i 2, art. 131 par. 1, art. 132–133, art. 135–138, art. 140[1], art. 151[1] – 151[2] ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 3–6, art. 16 lit. b, art. 19 dyrektywy 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy (Dz.Urz. UE L z 2003 r. nr 299, s. 9)

eprasa.pl 0c40390247

Paczka świąteczna z ZFŚS i premie. Jak rozliczyć je na liście płac?

PYTANIE: Jedna z pracownic otrzyma w listopadzie paczkę z ZFŚS. Będą w niej słodycze i maskotki dla dziecka oraz kupon upominkowy o wartości 250 zł do wykorzystania w określonej sieci sklepów. Wartość całej paczki wyniesie 500 zł. W tym roku pracownica otrzymała już z funduszu inne świadczenia o łącznej wartości 800 zł. Pracownica jest zatrudniona na 3/4 etatu. Otrzymuje stałe miesięczne wynagrodzenie w wysokości 3800 zł oraz zmienne premie za czas przepracowany. W listopadzie dostanie również premię świąteczną w wysokości 200 zł, finansowaną spoza ZFŚS. Premia za listopad wyniesie 410 zł. W tym miesiącu pracownica korzystała przez dwa dni ze zwolnienia od pracy na podstawie art. 188 k.p., a przez trzy dni robocze chorowała. Podstawa wymiaru wynagrodzenia chorobowego wynosi 3667,33 zł. Pracownica korzysta z podwyższonych kosztów uzyskania przychodów, które pracodawca uwzględnia przy ustalaniu podstawy opodatkowania, oraz z miesięcznej kwoty zmniejszającej zaliczkę na podatek w wysokości 300 zł. Jak przygotować listę płac za listopad?



Izabela Nowacka
ekspertka ds. wynagrodzeń

ODPOWIEDŹ: Pracownica uzyska przychód z wynagrodzenia za przepracowaną część miesiąca, z wynagrodzenia za czas nieobecności, z premii oraz ze świadczeń z ZFŚS. Opodatkowaniu będzie podlegać m.in. cała wartość kuponu upominkowego oraz część wartości świadczenia rzeczowego przekraczająca pozostały limit zwolnienia podatkowego. Składki na ubezpieczenia społeczne będą należne od wynagrodzenia i premii, z wyłączeniem wynagrodzenia chorobowego. Świadczenia z ZFŚS nie będą stanowiły podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne ani zdrowotne, jeżeli zostały przyznane zgodnie z zasadami działalności socjalnej.

Źródło pomocy

Pracodawcy tworzący ZFŚS często sięgają po jego środki, aby zorganizować świąteczne wsparcie dla osób uprawnionych, w tym pracowników. W ramach działalności socjalnej mieści się bowiem udzielanie pomocy materialnej – rzeczowej lub finansowej. W regulaminie ZFŚS pracodawca określa zasady i warunki korzystania ze świadczeń oraz przeznaczania środków funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej. Przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat z funduszu uzależnione jest od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Pomoc świąteczna może polegać m.in. na przekazywaniu bonów towarowych, paczek żywnościowych czy kart upominkowych oraz wypłacaniu zapomóg pieniężnych. Również w okresie świątecznym nie można przyznawać wszystkim uprawnionym świadczeń w jednakowej wysokości z pominięciem kryterium socjalnego.

Zwolnienie podatkowe

Przychodem ze stosunku pracy są również dodatkowe korzyści uzyskane od pracodawcy, w tym świadczenia o charakterze socjalnym – niezależnie od tego, czy są pieniężne, czy rzeczowe. Przychód mogą więc stanowić zarówno paczki z artykułami spożywczymi, jak i bony czy karty podarunkowe.

Zwolnienie podatkowe obejmuje wartość świadczeń rzeczowych oraz pieniężnych otrzymanych przez pracownika w związku z finansowaniem działalności socjalnej, jeśli zostały w całości sfinansowane ze środków ZFŚS lub funduszy związków zawodowych. Limit zwolnienia wynosi 1000 zł w roku podatkowym. Zaliczkę na podatek dochodowy pobiera się od nadwyżki ponad ten limit. Zwolnienie to nie obejmuje bonów, talonów i innych znaków uprawniających do ich wymiany na towary lub usługi. Aby skorzystać ze zwolnienia, świadczenia muszą:

- mieć postać rzeczową lub pieniężną;
- być w całości sfinansowane ze środków ZFŚS lub funduszy związków zawodowych;
- pozostawać w związku z działalnością socjalną;
- mieścić się w rocznym limicie 1000 zł.

Zwolnieniem mogą być objęte m.in. kosze i paczki świąteczne ze słodyczami, a także bilety do kina, teatru lub muzeum czy karnety na zajęcia sportowe.

Uwaga! Opodatkowaniu w pełnym zakresie podlegają natomiast kupony upominkowe uprawniające do wymiany na towary lub usługi. Decydujące znaczenie ma tu fakt, że pracownik otrzymuje znak legitymacyjny o określonym nominale, który może wymienić na towar lub usługę. Wartość takiego znaku dolicza się do przychodu ze stosunku pracy. Nie ma przy tym znaczenia, czy pracownik może dokonać wymiany u pracodawcy, czy u osoby trzeciej.

Katalog nazw znaków legitymacyjnych nie jest zamknięty. O wyłączeniu danego znaku ze zwolnienia decyduje jego funkcja, a nie nazwa. Znaki te pełnią funkcję quasi-pieniądza, ale nie są powszechnie akceptowanym środkiem płatniczym. Nawet jeśli zostaną zakupione ze środków ZFŚS, a ich wartość – łącznie z innymi świadczeniami – nie przekroczy rocznego limitu 1000 zł, podlegają w całości opodatkowaniu (wyrok NSA z 4 lutego 2016 r., sygn. akt II FSK 1463/14).

Składki ZUS

Z podstawy wymiaru składek wyłączone są świadczenia finansowane ze środków przeznaczonych na cele socjalne w ramach ZFŚS. O wyłączeniu decydują: źródło finansowania oraz socjalny charakter pomocy, czyli jej przyznanie zgodnie z ustawą i regulaminem funduszu. Forma ani wartość świadczenia nie przesądzają o oskładkowaniu.

Pensja za część miesiąca

Aby obliczyć stałe wynagrodzenie za przepracowaną część miesiąca, gdy za pozostały okres pracownik otrzymuje wynagrodzenie chorobowe, miesięczną stawkę dzieli się przez 30, a wynik mnoży przez liczbę dni wskazanych w zaświadczeniu lekarskim. Otrzymaną kwotę odejmuje się od wynagrodzenia za cały miesiąc. Zasada ta dotyczy również pracowników niepełnoetatowych. Obliczenie dla pracownicy:

- 3800 zł : 30 = 126,67 zł
- 126,67 zł x 3 dni = 380,01 zł
- 3800 zł – 380,01 zł = 3419,99 zł

Zestawienie za listopad 2026 r.

Elementy	Kwota	Sposób wyliczenia
Przychód	4878,08 zł	3419,99 zł + 200 zł + 410 zł + 500 zł + 293,37 zł + 54,72 zł
Składki na ubezpieczenia społeczne	560,02 zł	■ podstawa wymiaru: 4084,71 zł (4878,08 zł – 500 zł – 293,37 zł) ■ składki: – emerytalna: 4084,71 zł x 9,76 proc. = 398,67 zł; – rentowa: 4084,71 zł x 1,5 proc. = 61,27 zł; – chorobowa: 4084,71 zł x 2,45 proc. = 100,08 zł; ■ łączna kwota składek: 560,02 zł.
Składka na ubezpieczenie zdrowotne	343,63 zł	■ podstawa wymiaru: 3818,06 zł (4084,71 zł + 293,37 zł – 560,02 zł) ■ 3818,06 zł x 9 proc. = 343,63 zł.
Zaliczka na podatek dochodowy	158 zł	■ przychód do opodatkowania: 4678,08 zł (3419,99 zł + 200 zł + 410 zł + 300 zł + 293,37 zł + 54,72 zł) ■ podstawa opodatkowania po zaokrągleniu: 3818 zł; [4678,08 zł (przychód) – 300 zł – 560,02 zł (składki ZUS)] ■ zaliczka do US – po zaokrągleniu 158 zł: (3818 zł x 12 proc.) – 300 zł = 158,16 zł (zaliczka na podatek)
Kwota do wypłaty	3316,43 zł	(4878,08 zł – 500 zł) – (560,02 zł + 343,63 zł + 158 zł) = 3316,43 zł

Wynagrodzenie chorobowe

Za czas niezdolności pracownika do pracy wskutek choroby trwającej łącznie do 33 dni w ciągu roku kalendarzowego, a w przypadku pracownika, który ukończył 50 rok życia - trwającej łącznie do 14 dni w ciągu roku kalendarzowego - pracownik zachowuje prawo do 80 proc. wynagrodzenia, chyba że obowiązujące u danego pracodawcy przepisy prawa pracy przewidują wyższe wynagrodzenie z tego tytułu. Wynagrodzenie to oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku chorobowego i wypłaca za każdy dzień niezdolności do pracy, nie wyłączając dni wolnych od pracy. Podstawę wymiaru wynagrodzenia chorobowego za jeden dzień niezdolności do pracy stanowi jedna trzydziesta część wynagrodzenia stanowiącego podstawę wymiaru.

Wynagrodzenie chorobowe za 3 dni:

- 3667,33 zł : 30 = 122,24 zł
- 122,24 zł x 80 proc. = 97,79 zł
- 97,79 zł x 3 dni = 293,37 zł

Opieka nad dzieckiem do 14 lat

Pracownikowi wychowującemu co najmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługują w roku kalendarzowym dwa dni albo 16 godzin zwolnienia od pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Przy ustalaniu wynagrodzenia za ten czas stosuje się zasady obowiązujące przy wynagrodzeniu za urlop. Zmienne składniki oblicza się jednak z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie.

Przy założeniu, że wymiar czasu pracy pracownicy w listopadzie wynosi 120 godzin, zwolnienie obejmowało 12 godzin, a choroba – 18 godzin, pracownica przepracowała 90 godzin. Wynagrodzenie za czas zwolnienia, obliczone od zmiennej premii za listopad, wynosi:

- 410 zł : 90 godz. = 4,56 zł
- 4,56 × 12 godz. = 54,72 zł

Wynagrodzenie ze stawki stałej miesięcznej już zostało uwzględnione przy obliczaniu wynagrodzenia za przepracowaną część miesiąca, tj. odliczenie dotyczyło tylko okresu choroby.

Przychód pracownicy

Pracownica otrzymała w tym roku świadczenia z ZFŚS o wartości 800 zł. Z limitu zwolnienia podatkowego może więc wykorzystać jeszcze 200 zł. W paczce o wartości 500 zł zwolniona będzie część rzeczowa do wysokości pozostałego limitu, czyli 200 zł. Nadwyżka wartości paczki – 50 zł – oraz kupon upominkowy o wartości 250 zł podlegają opodatkowaniu. Łącznie do przychodu opodatkowanego należy doliczyć 300 zł. Cała wartość paczki – 500 zł – będzie wyłączona z podstawy wymiaru składek, jeśli świadczenie zostało przyznane zgodnie z zasadami ZFŚS.

Do przychodu pracownicy wejdą:

- premia świąteczna – 200 zł;
- premia za listopad – 410 zł;
- wynagrodzenie za przepracowaną część miesiąca – 3419,99 zł;
- wynagrodzenie chorobowe – 293,37 zł (podlega ono składce zdrowotnej, ale nie składkom społecznym);
- wynagrodzenie za czas zwolnienia na opiekę nad dzieckiem – 54,72 zł;
- paczka – 500 zł, w tym 300 zł podlegające opodatkowaniu.

Podstawa prawna

- art. 92, art. 188 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 12 ust. 1, art. 21 ust. 1 pkt 67, art. 32 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 592; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 779)
- par. 2 ust. 1 pkt 19 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 316)
- art. 2 pkt 1, art. 8 ust. 1, ust. 2 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- par. 5 ust. 1, par. 11 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. z 2017 r. poz. 927)

eprasa.pl 0c40390247

Skierowanie do sanatorium: o jaki urlop można wystąpić?

PYTANIE: Dyrektor publicznej szkoły podstawowej, będącej placówką feryjną, otrzymał potwierdzone przez NFZ skierowanie na leczenie uzdrowiskowe od 2 do 23 grudnia 2026 r. Jest nauczycielem zatrudnionym w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Czy pobyt w sanatorium może przypadać w trakcie jego urlopu wypoczynkowego, czy dyrektor powinien wystąpić o urlop dla poratowania zdrowia albo bezpłatny?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Dyrektor może wystąpić o urlop dla poratowania zdrowia na cały okres wskazany w skierowaniu NFZ. Jeżeli spełnia warunki określone w art. 73 Karty nauczyciela (dalej: KN), organ prowadzący powinien udzielić mu tego wolnego od 2 do 23 grudnia 2026 r. Skorzystanie z urlopu dla poratowania zdrowia nie jest jednak obowiązkowe. Dyrektor może przeznaczyć na pobyt w sanatorium urlop wypoczynkowy, jeżeli ma odpowiednią liczbę niewykorzystanych dni, a termin wynika z planu urlopów albo zostanie zaakceptowany przez organ prowadzący. Urlop bezpłatny należy rozważyć dopiero wtedy, gdy dyrektor nie może skorzystać z urlopu zdrowotnego i wypoczynkowego.

Leczenie uzdrowiskowe

Dyrektorowi szkoły urlopu dla poratowania zdrowia m.in. na leczenie uzdrowiskowe lub rehabilitację uzdrowiskową. udziela organ prowadzcy. Jeżeli jest to pierwszy taki urlop, dyrektor powinien wcześniej przepracować nieprzerwanie co najmniej siedem lat w szkole w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru zajęć. Wymóg siedmioletniego stażu nie dotyczy kolejnego urlopu zdrowotnego.

Trzeba natomiast sprawdzić, czy od zakończenia poprzedniego urlopu dla poratowania zdrowia upłynął co najmniej rok oraz czy łączny okres takich urlopów w całym zatrudnieniu nauczyciela nie przekroczy trzech lat.

Jakie dokumenty

W przypadku leczenia uzdrowiskowego nie jest wymagane orzeczenie lekarza medycyny pracy. Zgodnie z art. 73 ust. 10j KN podstawą udzielenia wolnego jest potwierdzone skierowanie na leczenie uzdrowiskowe lub rehabilitację uzdrowiskową. Urlopu udziela się na okres ustalony w tym dokumencie, a więc w przedstawionej sytuacji od 2 do 23 grudnia 2026 r.

Skierowanie NFZ zastępuje dokumentację medyczną wymaganą przy urlopie udzielanym w celu leczenia choroby związanej z warunkami pracy. Nie zwalnia jednak z obowiązku spełnienia warunków dotyczących podstawy i wymiaru zatrudnienia, a w przypadku pierwszego urlopu – także odpowiedniego stażu pracy.

Jeżeli dyrektor spełnia przesłanki ustawowe, złoży wniosek i przedstawi potwierdzone skierowanie, udzielenie urlopu zdrowotnego nie ma charakteru uznaniowego. W tym czasie zachowuje on prawo do wynagrodzenia zasadniczego, dodatku za wysługę lat oraz pozostałych świadczeń przewidzianych w art. 73 ust. 5 KN.

Dni z rocznej puli

Dyrektor szkoły feryjnej nie korzysta z urlopu wypoczynkowego na takich samych zasadach jak pozostali nauczyciele. Nie przysługuje mu wolne obejmujące automatycznie cały okres ferii zimowych i letnich. Na podstawie art. 64 ust. 2a KN ma prawo do 35 dni roboczych urlopu w roku kalendarzowym, wykorzystywanych w terminach ustalonych w planie urlopów.

Nie ma przeszkód, aby część tej puli została wykorzystana w grudniu na pobyt w sanatorium. Przy standardowym rozkładzie pracy od poniedziałku do piątku okres od 2 do 23 grudnia 2026 r. obejmuje 16 dni roboczych. Tyle dni należałoby odliczyć z przysługującego wymiaru.

Samo skierowanie NFZ nie daje jednak prawa do jednostronnego rozpoczęcia urlopu wypoczynkowego. Jego termin powinien wynikać z planu urlopów albo zostać uzgodniony z organem prowadzącym, który wykonuje wobec dyrektora czynności z zakresu prawa pracy.

Bezpłatna nieobecność jako rozwiązanie pomocnicze

Jeżeli dyrektor nie spełnia warunków urlopu dla poratowania zdrowia, a jednocześnie nie posiada wystarczającej liczby dni urlopu wypoczynkowego, może złożyć wniosek o urlop bezpłatny.

Udzielenie takiego urlopu ma charakter uznaniowy. Organ prowadzący może zaakceptować wniosek, ale nie jest do tego zobowiązany. Za okres urlopu bezpłatnego dyrektor nie otrzyma wynagrodzenia, a nieobecność co do zasady nie zostanie zaliczona do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Uwaga! Wniosek o każdy z omawianych urlopów powinien zostać skierowany do organu prowadzącego albo osoby upoważnionej do wykonywania wobec dyrektora czynności pracodawcy. Dyrektor nie może udzielić urlopu samemu sobie.

©℗

Podstawa prawna
- art. 64 ust. 2a, art. 73 ust. 1, 4, 5, 8 i 10j oraz art. 91c ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1160)
- art. 10 ust. 1 pkt 6 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 820; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1038)
- art. 163 i art. 174 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 33 ust. 1 i 2 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1007)

Jak GOPS rozlicza przejazdy opiekunek do podopiecznych prawatnym autem

PYTANIE: Gminny ośrodek pomocy społecznej nie może zapewnić pracownikom samochodów służbowych. Pracownicy socjalni używają prywatnych pojazdów na podstawie umów i otrzymują miesięczny ryczałt. GOPS chce zwracać opiekunkom odwiedzającym podopiecznych koszty według faktycznie przejechanych kilometrów, bez poleceń wyjazdu. Ich miejscem pracy jest teren gminy, a wizyty odbywają się według harmonogramu. Czy przejazdy opiekunek można uznać za podróże służbowe i rozliczać według faktycznej liczby kilometrów?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie. Codzienne przejazdy do podopiecznych na obszarze wskazanym jako miejsce pracy są jazdami lokalnymi. Zwrot kosztów używania prywatnego samochodu następuje na podstawie umowy z pracownikiem, w formie miesięcznego ryczałtu. Zarządzenie dyrektora GOPS nie zmieni prawnego charakteru tych przejazdów.

Znaczenie miejsca pracy

Podróżą służbową jest wykonywanie na polecenie pracodawcy zadania poza miejscowością, w której znajduje się jego siedziba, albo poza stałym miejscem pracy. Jeżeli w umowie opiekunki jako miejsce wykonywania służbowych obowiązków wskazano teren gminy, przemieszczanie się pomiędzy domami podopiecznych stanowi zwykły element jej pracy. Nie staje się delegacją wyłącznie dlatego, że pracownica korzysta z własnego samochodu.

Nie można więc rozliczać tych przejazdów na zasadach właściwych dla podróży służbowych. O ich kwalifikacji rozstrzygają: miejsce pracy oraz charakter wykonywanych zadań, a nie sposób rozliczenia przyjęty przez GOPS.

Podróż służbowa wystąpi, gdy opiekunka otrzyma polecenie wykonania zadania poza stałym miejscem pracy. Wówczas pracodawca może zgodzić się na użycie prywatnego samochodu, a zwrot obliczyć jako iloczyn przejechanych kilometrów i ustalonej stawki.

Miesięczny ryczałt

Używanie prywatnego pojazdu w jazdach lokalnych wymaga zawarcia umowy cywilnoprawnej między GOPS a pracownikiem. Zwrot kosztów następuje w formie miesięcznego ryczałtu obliczanego jako iloczyn stawki za kilometr i przyznanego limitu przebiegu. Pracownica składa co miesiąc oświadczenie o używaniu pojazdu. Ryczałt zmniejsza się o 1/22 za każdy roboczy dzień nieobecności oraz za dzień, w którym nie dysponowała samochodem do celów służbowych. Nie rozlicza się każdego przejazdu na podstawie ewidencji faktycznego przebiegu.

Szczególne uprawnienie

Pracownikowi socjalnemu wykonującemu pracę w środowisku lub rodzinne wywiady środowiskowe przysługuje ustawowy zwrot kosztów przejazdów, jeżeli pracodawca nie może zapewnić transportu. Wynika to z art. 121 ust. 3c ustawy o pomocy społecznej.

Przepis ten nie obejmuje opiekunek świadczących usługi opiekuńcze. GOPS może zawrzeć z nimi umowy dotyczące korzystania z prywatnych samochodów, jednak wypłacony ryczałt stanowi dla nich przychód ze stosunku pracy.

©℗

Podstawa prawna
- art. 121 ust. 3c ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 639; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 986)
- par. 1–4 rozporządzenia ministra infrastruktury z 25 marca 2002 r. w sprawie zwrotu kosztów używania prywatnych pojazdów do celów służbowych (Dz.U. nr 27, poz. 271; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 5)

Formalne przeniesienie wymaga wniosku albo zgody pracownika

PYTANIE: Pracownik cywilny zajmuje stanowisko urzędnicze w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej i jest członkiem korpusu służby cywilnej. Komendant wojewódzki chce skierować go do pracy w podległej Komendzie Powiatowej PSP. Czy może to zrobić jednostronnym poleceniem przełożonego?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie można jednostronnie skierować pracownika do stałej lub okresowej pracy w komendzie powiatowej. Komendy: wojewódzka i powiatowa są odrębnymi jednostkami organizacyjnymi oraz pracodawcami. Ich podległość organizacyjna nie oznacza wspólnego zatrudnienia. Członek korpusu służby cywilnej można przenieść do komendy powiatowej na podstawie art. 64 ustawy o służbie cywilnej (dalej: u.s.c.) na jego wniosek lub za zgodą oraz w porozumieniu kierowników obu urzędów.

Odrębni pracodawcy

Komenda wojewódzka i komenda powiatowa zostały oddzielnie wymienione w ustawie o Państwowej Straży Pożarnej jako jednostki organizacyjne PSP. Polecenie komendanta wojewódzkiego może dotyczyć zadań w ramach dotychczasowego stosunku pracy, ale nie może faktycznie zmianić pracodawcy.

Uwaga! Artykuł 42 par. 4 kodeksu pracy pozwala czasowo powierzyć inną pracę wyłącznie u tego samego pracodawcy. Nie uzasadnia więc regularnej pracy w komendzie powiatowej.

Zgodnie z art. 64 u.s.c. pracownika albo urzędnika mianowanego można przenieść do innego urzędu, także w innej miejscowości, na jego wniosek lub za zgodą.

Kto deleguje

Przeniesienia dokonuje kierownik komendy powiatowej, w której pracownik ma być zatrudniony, w porozumieniu z komendantem wojewódzkim, a dokumentację pracowniczą przekazuje się do nowego urzędu.

Urzędnika służby cywilnej zatrudnionego na podstawie mianowania, ze względu na interes służby cywilnej może przenieść Szef Służby Cywilnej. Takiej kompetencji nie ma sam komendant wojewódzki.

W celu wykonania konkretnego, incydentalnego zadania pracownik może zostać wysłany do komendy powiatowej w podróż służbową. Delegacja nie może jednak służyć długotrwałemu wykonywaniu pracy na rzecz innego urzędu.

Innym rozwiązaniem jest porozumienie obu komend i udzielenie pracownikowi, za jego zgodą, urlopu bezpłatnego w celu wykonywania pracy u drugiego pracodawcy. ©℗

Podstawa prawna
- art. 2 ust. 1 pkt 4, art. 63–64 i art. 75 ustawy z 21 listopada 2008 r. o służbie cywilnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 590)
- art. 8 ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o Państwowej Straży Pożarnej (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1473)

eprasa.pl 0c40390247

Fundusz socjalny przed końcem roku. Co zrobić z niewykorzystanymi środkami?

Sfera Budżetowa
SZUKAJ NA DGP.PL

PYTANIE: Na rachunku zakładowego funduszu świadczeń socjalnych naszej jednostki budżetowej pozostała znaczna kwota. Rozważamy przeznaczenie części pieniędzy na dodatkową pomoc świąteczną. Co powinniśmy sprawdzić przed przyznaniem świadczeń? Czy niewykorzystane środki możemy pozostawić na kolejny rok i czy wpłynie to na wysokość odpisu na 2027 r.?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Jednostka budżetowa może pozostawić niewykorzystane środki zakładowego funduszu świadczeń socjalnych (dalej: ZFŚS) na kolejny rok. Nie zmniejsza to odpisu należnego za 2027 r. Przed przyznaniem dodatkowej pomocy świątecznej trzeba jednak ustalić, ile pieniędzy pozostanie do dyspozycji po uwzględnieniu zobowiązań funduszu, przewidywanych wpływów i wydatków oraz wyniku rocznej korekty odpisu.

UZASADNIENIE: Saldo rachunku ZFŚS może być wysokie, choć część pieniędzy jest już potrzebna na wypłatę przyznanych świadczeń lub zapłatę za zamówione usługi. Dodatkowo zmiany zatrudnienia mogą spowodować konieczność zwrotu części przekazanego odpisu. Te kwoty trzeba uwzględnić przed podjęciem decyzji o kolejnych wydatkach.

Przegląd sytuacji finansowej

Najpierw należy zestawić dotychczasowe wpływy i wydatki funduszu oraz płatności przewidziane do końca grudnia. W zestawieniu trzeba uwzględnić świadczenia już przyznane, lecz jeszcze niewypłacone, a także te, których przyznanie jest planowane. Należy również ująć zobowiązania wynikające z zawartych umów, np. z organizatorem przedsięwzięcia rekreacyjnego lub kulturalnego.

Sprawdzenia wymagają też terminy wypłat wynikające z regulaminu ZFŚS. Jeżeli przypadają w grudniu, jednostka musi zabezpieczyć na nie pieniądze.

Osobno warto przeanalizować spłaty pożyczek mieszkaniowych. Przy ustalaniu kwoty dostępnej do końca roku można uwzględnić tylko te wpływy, których jednostka spodziewa się w najbliższych tygodniach. Niespłacona część pożyczek pozostaje należnością funduszu i nie stanowi środków pieniężnych dostępnych na jego rachunku.

⇨ Czy wszystkie pieniądze zgromadzone na rachunku ZFŚS można jeszcze rozdysponować?
Nie zawsze. Część środków może być potrzebna na wypłatę już przyznanych świadczeń, uregulowanie zobowiązań wynikających z zawartych umów oraz zwrot ewentualnej nadpłaty odpisu. Dopiero po uwzględnieniu tych kwot można ustalić, ile pieniędzy pozostaje na dodatkową pomoc.

PRZYKŁAD 1

Ustalenie dostępnej kwoty

Na rachunku bankowym ZFŚS jednostki budżetowej pod koniec listopada 2026 r. jest 48 tys. zł. W grudniu jednostka musi jeszcze wypłacić przyznane wcześniej świadczenia o wartości 12 tys. zł oraz uregulować zobowiązanie wobec organizatora imprezy rekreacyjnej w wysokości 6 tys. zł. Ze wstępnej analizy zatrudnienia wynika, że po rocznej korekcie odpisu może być konieczny zwrot 4 tys. zł nadpłaty na rachunek bieżący jednostki, z którego przekazano odpis. Na dodatkową działalność socjalną pozostaje więc wstępnie 26 tys. zł (48 tys. zł – 12 tys. zł – 6 tys. zł – 4 tys. zł), przy założeniu, że nie wystąpią inne wpływy i wydatki.

Dodatkowa pomoc świąteczna

Wolne środki jednostka może przeznaczyć na dodatkową pomoc świąteczną. Musi jednak sprawdzić, czy regulamin ZFŚS przewiduje taką formę wsparcia, kto może z niej skorzystać i na jakich warunkach. Jeżeli potrzebna jest zmiana regulaminu, trzeba zachować tryb uzgodnienia określony w art. 8 ust. 2 ustawy o ZFŚS.

Przy przyznawaniu pomocy finansowej obowiązuje kryterium socjalne. Zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz ustalanie wysokości dopłat z funduszu uzależnia się od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej.

Nie można więc wypłacić wszystkim pracownikom jednakowej kwoty z pominięciem oceny ich sytuacji socjalnej tylko po to, aby wykorzystać pieniądze pozostałe na rachunku. Takie same kwoty mogą otrzymać osoby znajdujące się w podobnej sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej, jeżeli uzasadniają to zasady przyznawania świadczeń określone w regulaminie.

Korekta odpisu

Przed przyznaniem dodatkowych świadczeń warto oszacować odpis należny za cały 2026 r. W tym celu jednostka powinna przeanalizować zmiany zatrudnienia od początku roku oraz te, które przewiduje jeszcze w grudniu.

Zgodnie z par. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 9 marca 2009 r. podstawą naliczenia odpisu na zasadach ogólnych jest przeciętna planowana w danym roku kalendarzowym liczba zatrudnionych. Na koniec roku koryguje się ją do faktycznej przeciętnej liczby zatrudnionych. Uwzględnia się pracowników zatrudnionych w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy, po przeliczeniu na pełne etaty.

⇨ Czy roczną korektę odpisu trzeba przeprowadzić przed przyznaniem pomocy świątecznej?
Nie. Obowiązkową korektę przeprowadza się na koniec roku. Wstępne wyliczenie pozwala jednak wcześniej ustalić, czy część pieniędzy trzeba będzie zwrócić z rachunku funduszu, czy też jednostka powinna przygotować się do przekazania dodatkowych środków.

Jeżeli należny odpis okaże się niższy od kwoty przekazanej na rachunek ZFŚS, jednostka powinna zwrócić nadpłatę z rachunku funduszu. Jeżeli będzie wyższy, powinna przekazać na ten rachunek brakującą kwotę. Korekta obejmuje zatem zarówno wysokość naliczonego odpisu, jak i rozliczenie środków faktycznie przekazanych na fundusz.

W jednostkach oświatowych obowiązują także odrębne zasady naliczania odpisu wynikające z art. 53 Karty nauczyciela. Roczna korekta dotyczy zarówno odpisu na zatrudnionych nauczycieli, jak i odpisu na nauczycieli będących emerytami lub rencistami oraz nauczycieli pobierających nauczycielskie świadczenie kompensacyjne.

Pieniądze nie przepadają

Niezrealizowane kwoty wydatków budżetu państwa i budżetu jednostki samorządu terytorialnego co do zasady wygasają z upływem roku budżetowego. Wynika to z art. 181 ust. 1 i art. 263 ust. 1 ustawy o finansach publicznych, która przewiduje również możliwość ustalenia wydatków niewygasających.

Przekazanie należnego odpisu na wyodrębniony rachunek ZFŚS stanowi już realizację wydatku budżetowego. Dalsze gospodarowanie tymi środkami odbywa się na podstawie ustawy o ZFŚS. Salda rachunku funduszu nie należy więc utożsamiać z kwotą niezrealizowanych wydatków budżetowych.

⇨ Czy niewykorzystane środki ZFŚS trzeba wydać przed końcem roku?
Nie. Zgodnie z art. 11 ustawy o ZFŚS przechodzą one na rok następny. Dotyczy to również państwowych i samorządowych jednostek budżetowych. Następuje to z mocy ustawy, bez konieczności podejmowania odrębnej decyzji ani ujmowania tych kwot w wykazie wydatków niewygasających.

Do budżetu nie trzeba zatem zwracać prawidłowo naliczonego i przekazanego odpisu tylko dlatego, że pochodzące z niego pieniądze nie zostały wydane na działalność socjalną do 31 grudnia. Odrębnego rozliczenia wymaga natomiast nadpłata ustalona w wyniku rocznej korekty.

Na kolejny rok przechodzą również niewykorzystane środki pochodzące z innych ustawowych źródeł zwiększenia funduszu, w tym z odsetek od pieniędzy zgromadzonych na jego rachunku bankowym i oprocentowania pożyczek mieszkaniowych.

PRZYKŁAD 2

Bez zwrotu do budżetu

Jednostka budżetowa przekazała w 2026 r. na rachunek ZFŚS 150 tys. zł. Do końca grudnia na działalność socjalną wydała 132 tys. zł. Roczna korekta potwierdziła prawidłowość naliczenia odpisu. Przyjmijmy, że na początku roku na rachunku funduszu nie było środków z lat ubiegłych, a w ciągu roku nie wystąpiły inne wpływy ani wydatki. Pozostałe 18 tys. zł przechodzi na 2027 r. Jednostka może wykorzystać tę kwotę na działalność socjalną. Nie musi zwracać jej do budżetu ani przyznawać dodatkowych świadczeń w grudniu.

Planowanie na kolejny rok

Planując działalność socjalną na 2027 r., pracodawca powinien uwzględnić przewidywaną wysokość odpisu, środki pozostałe z lat ubiegłych oraz spodziewane wpływy z innych źródeł. Część pieniędzy można zachować np. na zwiększenie zakresu pomocy mieszkaniowej lub przedsięwzięcia socjalne wymagające większych nakładów.

⇨ Jaki wpływ mają niewykorzystane środki ZFŚS na wysokość odpisu na 2027 r.?
Nie wpływają na jego wysokość. Jednostka budżetowa musi naliczyć i przekazać pełną kwotę należnego odpisu na ZFŚS za 2027 r. Pieniądze z poprzedniego roku zwiększają pulę środków na działalność socjalną, ale nie zastępują odpisu należnego za kolejny rok.

PRZYKŁAD 3

Większa pula na działalność

Na koniec 2026 r. na rachunku ZFŚS jednostki budżetowej pozostanie 25 tys. zł niewykorzystanych środków. Załóżmy, że należny odpis na 2027 r. wyniesie 140 tys. zł.
Jednostka powinna przekazać na rachunek funduszu pełne 140 tys. zł. Pomniejszenie tej kwoty o pozostałe 25 tys. zł, czyli wpłata 115 tys. zł, byłoby nieprawidłowe. Łącznie na działalność socjalną będzie można przeznaczyć 165 tys. zł, przy założeniu braku innych wpływów i zobowiązań obciążających te środki. Terminy płatności trzeba przy tym dostosować do terminów faktycznego wpływu pieniędzy na rachunek funduszu.

Lista kontrolna

Przed przyznaniem dodatkowej pomocy w grudniu jednostka powinna zweryfikować:
- stan środków na rachunku bankowym ZFŚS;
- kwoty przyznanych, ale jeszcze niewypłaconych świadczeń;
- zobowiązania wynikające z zawartych umów;
- inne wydatki przewidziane do końca roku;
- spodziewane wpływy, w tym spłaty pożyczek mieszkaniowych;
- przewidywany wynik rocznej korekty odpisu i kwotę potrzebną do jej rozliczenia;
- zgodność planowanej pomocy z regulaminem ZFŚS i kryterium socjalnym;

potrzeby socjalne, które jednostka zamierza sfinansować w kolejnym roku.

Podstawa prawna
- art. 2 pkt 1 i 5, art. 3 ust. 2, art. 5–8 oraz art. 10–12 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 181 ust. 1 i 2 oraz art. 263 ust. 1 i 2 ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1447)
- art. 53 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. poz. 1527)
- par. 1 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 9 marca 2009 r. w sprawie sposobu ustalania przeciętnej liczby zatrudnionych w celu naliczania odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Dz.U. z 2009 r. nr 43, poz. 349)

SKANUJ KOD I CZYTAJ
Sfera budżetowa – wsparcie dla specjalistów w serwisie DGP.pl

eprasa.pl 0c40390247

DGP | Ubezpieczenia i Świadczenia

Dodatek dla prenumeratorów 26 listopada 2026 nr 230 (6899) DGP.pl

POLECA
MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Kto będzie płatnikiem zasiłków w 2027 r.?

PYTANIE: W listopadzie 2026 r. zatrudniam łącznie 20 pracowników, w tym dwóch młodocianych na praktykach, dwie pracownice na urlopach rodzicielskich, jedną na urlopie wychowawczym i jednego pracownika na urlopie bezpłatnym. Pracuje u mnie również trzech zleceniobiorców: jeden z nich to student do 26 lat, drugi – podlega dobrowolnemu ubezpieczeniu chorobowemu, a trzeci – nie przystąpił do tego ubezpieczenia. Sam również podlegam ubezpieczeniom z działalności gospodarczej, w tym ubezpieczeniu chorobowemu. Zgłaszam do ubezpieczeń, w tym do chorobowego, również małżonkę jako osobę współpracującą. Czy w 2027 r. będę płatnikiem zasiłków? Jak ustalić liczbę ubezpieczonych i kogo uwzględnić w tym wyliczeniu? Kto jest płatnikiem świadczeń na przełomie roku i jakie ma obowiązki?



Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

ODPOWIEDŹ: Tak, w 2027 r. przedsiębiorca będzie płatnikiem zasiłków, ponieważ na 30 listopada 2026 r. zgłasza do ubezpieczenia chorobowego 21 osób.

Kiedy płatnik, a kiedy ZUS

O tym, czy płatnik składek będzie płatnikiem zasiłków w przyszłym roku, decyduje liczba osób zgłoszonych do obowiązkowego lub dobrowolnego ubezpieczenia chorobowego.

Prawo do zasiłków ustalają oraz zasiłki te wypłacają:

1) płatnicy składek na ubezpieczenie chorobowe, którzy zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych – swoim ubezpieczonym w czasie trwania ubezpieczenia,

2) oddziały ZUS:

a) ubezpieczonym, których płatnicy składek zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego nie więcej niż 20 ubezpieczonych,

b) ubezpieczonym prowadzącym działalność pozarolniczą i osobom z nimi współpracującym,

c) ubezpieczonym współpracującym z osobami korzystającymi z „ulgi na start",

d) ubezpieczonym będącym duchownymi,

e) osobom uprawnionym do zasiłków za okres po ustaniu ubezpieczenia,

f) ubezpieczonym podlegającym ubezpieczeniu chorobowemu w Polsce z tytułu zatrudnienia u pracodawcy zagranicznego.

Stan na 30 listopada

Liczbę ubezpieczonych ustala się na rok kalendarzowy według stanu na 30 listopada poprzedniego roku kalendarzowego, a w stosunku do płatników składek, którzy na ten dzień nie zgłaszali nikogo do ubezpieczenia chorobowego – według stanu na pierwszy miesiąc, w którym dokonali takiego zgłoszenia.

Liczy się stan na konkretny dzień. Nie zmienia tego fakt, że 30 listopada przypadłby w dzień wolny od pracy. Płatnik zgłaszający dokładnie 20 ubezpieczonych nie będzie w kolejnym roku płatnikiem zasiłków. Status ten uzyskuje dopiero po przekroczeniu tej liczby, a późniejsze zmiany w stanie ubezpieczonych nie wpływają na uprawnienie ustalone na dany rok. [przykład, ramka]

Na przełomie roku

Jeżeli ZUS rozpoczął wypłatę zasiłku przed dniem 1 stycznia, to będzie ją kontynuował także po tej dacie za nieprzerwany okres niezdolności do pracy, nawet jeżeli w nowym roku to płatnik składek będzie uprawniony do wypłaty zasiłków. W przypadku zmiany rodzaju pobieranego zasiłku po 1 stycznia wypłaty kolejnego świadczenia dokona już uprawniony płatnik składek.

Jeżeli natomiast w bieżącym roku płatnik składek rozpoczął wypłatę zasiłków przed 1 stycznia, a od nowego roku już nie będzie płatnikiem zasiłków, wypłatę świadczenia za okres od 1 stycznia przejmie ZUS.

Kolejne obowiązki

Płatnikowi składek, który w nowym roku stanie się płatnikiem zasiłków z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego, przybędzie dodatkowych obowiązków.

- Płatnik będzie ustalał prawo do każdego z zasiłków, co wiąże się z koniecznością zebrania niezbędnych dokumentów, obliczenia podstawy wymiaru i wysokości zasiłku oraz sporządzenia dodatkowej listy wypłat.
- Do jego zadań należy również pobór miesięcznych zaliczek na podatek dochodowy (z wyjątkiem zasiłków wypłacanych zleceniobiorcom), dokonywanie potrąceń w przypadku wszczęcia egzekucji sądowej lub administracyjnej, a także wypłata świadczeń.

Zasiłki są finansowane z ubezpieczeń społecznych. Płatnik tylko chwilowo wykłada na nie środki, a następnie rozlicza je w ciężar bieżących składek na ubezpieczenia społeczne jako kwoty uznań.

Uwaga! Rozliczyć w ten sposób można wyłącznie zasiłki wypłacone prawidłowo. Odliczeniu nie podlegają świadczenia wypłacone bezpodstawnie, np. wskutek pomyłki specjalisty ds. płac.

- Ponadto płatnik zasiłków wykazuje dokonane wypłaty w miesięcznych raportach rozliczeniowych ZUS RSA.

Termin wypłaty

Płatnicy składek uprawnieni w danym roku kalendarzowym do wypłaty zasiłków przekazują je w terminach przyjętych dla wypłaty wynagrodzeń lub dochodów, np. w przypadku zleceniobiorców. ZUS wypłaca świadczenia na bieżąco, po stwierdzeniu uprawnień.

Zasiłki wypłaca się:

- nie później niż w ciągu 30 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do ustalenia prawa do zasiłku,
- osobie uprawnionej, osobie przez nią upoważnionej albo osobie, do której rąk wypłacane jest wynagrodzenie lub dochód ubezpieczonego.

Jeżeli płatnik składek nie wypłaci zasiłku w obowiązującym terminie, będzie musiał zapłacić odsetki na zasadach określonych w ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych.

Wynagrodzenie za dodatkowe zadania

Za ustalanie prawa do świadczeń i ich wysokości oraz wypłatę zasiłków z ubezpieczenia chorobowego płatnicy składek mają prawo do wynagrodzenia w wysokości 0,1 proc. kwoty prawidłowo wypłaconych świadczeń. Przysługującą kwotę potrącają z należnych składek na ubezpieczenia społeczne.

Płatnik rozlicza wynagrodzenie w deklaracji za miesiąc, w którym wypłacił świadczenia. Jeżeli potrącił je bezpodstawnie, powinien zwrócić je w deklaracji za następny miesiąc.

Kiedy urząd może przejąć obsługę

Jeśli płatnik składek, mimo że jest uprawniony do wypłaty zasiłków, nie wywiązuje się z tego obowiązku, może wystąpić do ZUS z wnioskiem o przejęcie wypłaty świadczeń. O przejęcie wypłaty mogą wystąpić sami ubezpieczeni.

W takim przypadku ZUS zwróci się do płatnika składek o przekazanie zaświadczenia ZUS Z-3. Jeżeli nie będzie możliwe uzyskanie dokumentów, bo np. płatnik nie współpracuje, ZUS przeprowadzi postępowanie wyjaśniające, po zakończeniu którego wyda decyzję rozstrzygającą sprawę.

Utrata statusu

Jeżeli płatnik składek był dotychczas upoważniony do wypłaty zasiłków, ale ustali, że na 30 listopada liczba osób zgłoszonych do ubezpieczenia chorobowego zmniejszyła się i w kolejnym roku wypłatę przejmie ZUS, to będzie musiał przekazywać Zakładowi dokumenty niezbędne do ustalenia prawa do zasiłku i jego wysokości.

Powinien to zrobić w ciągu 7 dni od ich otrzymania. Będą to wnioski np. Z-15 w przypadku zasiłku opiekuńczego, zaświadczenia, oświadczenia, a także zaświadczenia płatnika składek Z-3 z zestawieniem składników wynagrodzenia lub przychodu, stanowiących podstawę wymiaru zasiłku.

©℗

PRZYKŁAD

Łącznie 21 osób

Odnosząc się do stanu faktycznego przedstawionego w pytaniu, do liczby osób zgłoszonych do ubezpieczenia chorobowego na 30 listopada 2026 r. wlicza się:

- 18 pracowników, w tym dwóch młodocianych oraz dwie pracownice przebywające na urlopach rodzicielskich;
- jednego zleceniobiorcę objętego ubezpieczeniem chorobowym;
- przedsiębiorcę i małżonka - osobę współpracującą z osobą prowadzącą działalność gospodarczą, zgłoszonych do ubezpieczenia chorobowego.

Łącznie to 21 osób. Nie wlicza się pracownicy na urlopie wychowawczym ani pracownika na urlopie bezpłatnym. Pomija się także zleceniobiorcę będącego studentem do 26. roku życia oraz zleceniobiorcę niepodlegającego ubezpieczeniu chorobowemu.

©℗

Kogo uwzględnić w liczbie ubezpieczonych?

W liczbie ubezpieczonych należy uwzględnić:

- pracowników, w tym pracowników młodocianych;
- osoby wykonujące pracę nakładczą, jeżeli podlegają ubezpieczeniu chorobowemu;
- osoby wykonujące pracę na podstawie umowy agencyjnej, umowy zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy o zleceniu, jeśli podlegają ubezpieczeniu chorobowemu, oraz osoby z nimi współpracujące;
- osoby prowadzące działalność pozarolniczą i osoby z nimi współpracujące, jeżeli podlegają ubezpieczeniu chorobowemu.

Uwaga! Nie wlicza się natomiast:

- osób przebywających na urlopach wychowawczych i bezpłatnych,
- duchownych podlegających ubezpieczeniu chorobowemu.

©℗

Podstawa prawna

- art. 61, art. 64, art. 65 ust. 1 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 854, ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 441)
- art. 3 ust. 2, art. 46 ust. 2 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199, ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

eprasa.pl 0c40390247

Kiedy małżonek przedsiębiorcy ma status zleceniobiorcy?

Osoba wykonująca odpłatnie czynności na rzecz firmy rzeczywiście na podstawie umowy cywilnoprawnej jest ubezpieczana według zasad właściwych dla tego kontraktu, mimo wspólnego gospodarstwa domowego z prowadzącym działalność gospodarczą. Za studenta przed ukończeniem 26 lat nie opłaca się z tego tytułu składki emerytalnej i rentowej.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA ZUS Z 17 WRZEŚNIA 2026 R., SYGN. DI/200000/43/2183/2026

Stan faktyczny sprawy

Przedsiębiorczyni prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą obejmującą w szczególności świadczenie usług edukacyjnych, w tym organizowanie korepetycji. W sierpniu 2026 r. zawarła ze swoim małżonkiem odpłatną umowę zlecenia na czas określony do czerwca 2027 r. Małżonkowie pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym, a zleceniobiorca jest studentem, który nie ukończył 26. roku życia.

Na podstawie umowy zleceniobiorca prowadzi indywidualne, grupowe i dwuosobowe zajęcia z matematyki i fizyki, przygotowuje materiały dydaktyczne i dokumentuje przeprowadzone lekcje. Wykonuje również pomocnicze prace techniczne i konserwacyjne w lokalach przedsiębiorczyni, niewymagające specjalistycznych kwalifikacji. Nie uczestniczy natomiast w zarządzaniu firmą, nie podejmuje decyzji dotyczących zatrudnienia, wynagrodzeń, cen, oferty ani finansów, nie zawiera umów w imieniu przedsiębiorcy i nie reprezentuje go wobec klientów.

Harmonogram zajęć jest ustalany z uwzględnieniem dostępności uczniów, zleceniobiorcy i sal. Umowa nie określa stałego miesięcznego wymiaru czasu wykonywania zlecenia ani gwarantowanej liczby godzin. Wynagrodzenie ma charakter godzinowy, nie niższy niż obowiązująca minimalna stawka godzinowa, a rzeczywisty czas wykonywania czynności jest wykazywany w miesięcznej ewidencji.

Wątpliwość przedsiębiorczyni dotyczyła tego, czy małżonek wykonujący w takich warunkach umowę zlecenia powinien dla celów ubezpieczeń społecznych zostać uznany za zleceniobiorcę, czy za osobę współpracującą z osobą prowadzącą pozarolniczą działalność gospodarczą w rozumieniu art. 8 ust. 11 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: ustawa systemowa).

Zdaniem przedsiębiorczyni właściwy jest pierwszy z tych tytułów. Powołała się na art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy systemowej, zgodnie z którym wykonywanie pracy na podstawie umowy zlecenia stanowi samodzielny tytuł do ubezpieczeń społecznych. Wprawdzie art. 8 ust. 11 ustawy systemowej zalicza do osób współpracujących m.in. małżonka przedsiębiorcy pozostającego z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i współpracującego przy prowadzeniu działalności, jednak szczególna regulacja z art. 8 ust. 2 ustawy systemowej, nakazująca traktować pracownika spełniającego takie warunki jako osobę współpracującą, dotyczy wyłącznie pracowników. Ustawa nie zawiera analogicznej normy odnoszącej się do zleceniobiorców.

Przedsiębiorczyni wskazała również na interpretację ZUS z 10 czerwca 2025 r., DI/200000/43/471/2025, w której zakład przyjął, że osoba wykonująca rzeczywistą umowę zlecenia podlega ubezpieczeniom jako zleceniobiorca, nawet jeśli jednocześnie spełnia przesłanki właściwe dla osoby współpracującej.

Dodatkowe znaczenie ma art. 6 ust. 4 ustawy systemowej. Zgodnie z tym przepisem student wykonujący umowę zlecenia nie podlega z tego tytułu obowiązkowym ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym do ukończenia 26. roku życia. W konsekwencji przedsiębiorczyni uznała, że jej małżonek powinien być kwalifikowany jako zleceniobiorca, a do czasu ukończenia 26 lat i przy zachowaniu statusu studenta umowa nie rodzi obowiązku ubezpieczeń społecznych właściwych dla tego tytułu.

Stanowisko ZUS

ZUS uznał stanowisko przedsiębiorcy za prawidłowe. Przypomniał, że art. 6 ustawy systemowej zawiera zamknięty katalog tytułów do obowiązkowych ubezpieczeń emerytalnego i rentowych. Zgodnie z jego pkt 4 oraz art. 12 ust. 1 tej ustawy osoby wykonujące pracę na podstawie umowy zlecenia podlegają co do zasady obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu, rentowym i wypadkowemu, natomiast na podstawie art. 11 ust. 2 ustawy systemowej mogą dobrowolnie przystąpić do ubezpieczenia chorobowego. Stosownie do art. 13 pkt 2 ustawy systemowej obowiązek ubezpieczeniowy trwa od dnia rozpoczęcia wykonywania umowy do jej rozwiązania albo wygaśnięcia.

Istotne znaczenie ZUS przypisał relacji między art. 8 ust. 2 i art. 8 ust. 11 ustawy systemowej. Artykuł 8 ust. 11 zalicza do osób współpracujących m.in. małżonka przedsiębiorcy, jeżeli pozostaje z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i współpracuje przy prowadzeniu działalności. Jednak art. 8 ust. 2, zgodnie z którym pracownik spełniający warunki właściwe dla osoby współpracującej jest dla celów ubezpieczeniowych traktowany jako osoba współpracująca, dotyczy wyłącznie stosunku pracy.

Zdaniem zakładu regulacji tej nie można rozciągać na umowę zlecenia. Zlecenie jest odrębną umową cywilnoprawną regulowaną przez kodeks cywilny i stanowi samodzielny tytuł do ubezpieczeń. Ustawa systemowa nie zawiera przepisu, który nakazywałby traktować zleceniobiorcę będącego jednocześnie małżonkiem przedsiębiorcy jako osobę współpracującą tylko dlatego, że pozostaje z nim we wspólnym gospodarstwie domowym i wykonuje określone czynności na rzecz jego działalności.

W konsekwencji ZUS przyjął, że osoba rzeczywiście wykonująca pracę na podstawie umowy zlecenia podlega zasadom właściwym dla zleceniobiorców, nawet jeżeli jednocześnie spełnia przesłanki określone w art. 8 ust. 11 ustawy systemowej. Sam fakt zawarcia umowy z małżonkiem oraz pozostawania z nim we wspólnym gospodarstwie domowym nie powoduje więc automatycznego uznania takiej osoby za współpracującą przy prowadzeniu pozarolniczej działalności gospodarczej.

Dodatkowo zakład odwołał się do art. 6 ust. 4 ustawy systemowej. Zgodnie z tym przepisem uczniowie szkół ponadpodstawowych i studenci wykonujący umowę zlecenia do ukończenia 26. roku życia nie podlegają z tego tytułu obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym. Skoro zatem małżonek przedsiębiorcy ma status studenta, nie ukończył 26 lat i jego tytułem jest umowa zlecenia, to nie powstaje z tego tytułu obowiązek ubezpieczeń społecznych.

Ostatecznie ZUS potwierdził, że w przedstawionym stanie faktycznym małżonek przedsiębiorcy powinien być traktowany jako zleceniobiorca, a nie jako osoba współpracująca przy prowadzeniu działalności gospodarczej. W okresie posiadania statusu studenta i przed ukończeniem 26. roku życia zawarta umowa zlecenia nie rodzi obowiązku podlegania ubezpieczeniom społecznym.

©℗

Oprac. **Leszek Jaworski**

Komentarz



Katarzyna Klemba
radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi

Interpretacja ZUS potwierdza, że samo pozostawanie z przedsiębiorcą w związku małżeńskim i prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego nie powoduje automatycznie uznania małżonka za osobę współpracującą. Jeżeli wykonuje on rzeczywiście umowę zlecenia, powinien być rozliczany według zasad właściwych dla zleceniobiorcy. W analizowanej sprawie miało to dodatkowo istotny skutek, ponieważ zleceniobiorca był studentem przed ukończeniem 26. roku życia, a więc umowa nie rodziła obowiązku ubezpieczeń społecznych.

Sama nazwa umowy nie przesądza o kwalifikacji ubezpieczeniowej. W praktyce znaczenie ma to, jak współpraca rzeczywiście wygląda. W tej sprawie małżonek wykonywał ściśle określone czynności, był rozliczany godzinowo, nie uczestniczył w zarządzaniu firmą, nie podejmował decyzji dotyczących jej finansów, zatrudnienia czy oferty i nie reprezentował przedsiębiorcy.

Ta interpretacja, choć niewątpliwie słuszna, nie daje jednak uniwersalnej podstawy do traktowania każdego małżonka zatrudnionego na podstawie umowy zlecenia jako zleceniobiorcy. Im bardziej jego aktywność przypomina stałe i osobiste zaangażowanie w prowadzenie przedsiębiorstwa, a nie wykonywanie konkretnych, wyodrębnionych czynności na podstawie umowy zlecenia, tym większe jest ryzyko uznania go przez ZUS za osobę współpracującą przy prowadzeniu działalności.

©℗

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Pamiętaj o przedłużeniu prenumeraty na 2027 r.

Zamów bezpośrednio u wydawcy lub za pośrednictwem swojego dostawcy prasy
• dgp.pl/prenumerata • sklep.infor.pl • tel.: 801 626 666 lub 22 761 30 30 • e-mail: bok@infor.pl

eprasa.pl 0c40390247